

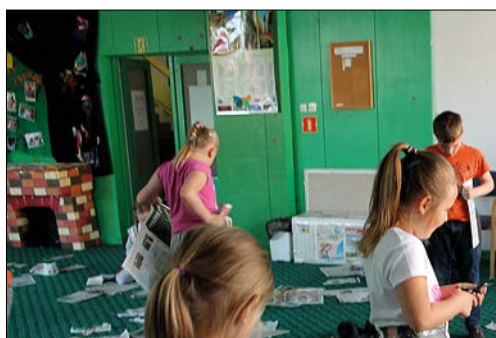
R. XIX 2014 NR 2(38)

BIBLIOTEKARZ LUBUSKI

FELIETONY ESEJE
ROZMOWY WYDARZENIA
RELACJE OPINIE
NOWE MEDIA WARTO
PRZECZYTAĆ WOKÓŁ
CZYTELNICTWA
DZIECIĘCEGO BIBLIOFIL
SKIE SKARBY KALENDARIUM
Z ARCHIWAŁNEJ PÓŁKI

FELIETON
ROZMOWY WYD
RELACJE
NOWE MEDIA
PRZECZYTAĆ
CZYTELNICT
DZIECIĘCEGO
SKARB
38

DZIECI I MŁODZIEŻ W BIBLIOTECE



W „Bibliotekarzu Lubuskim” dużo miejsca poświęciliśmy obecności dzieci i młodzieży w bibliotece, tym razem zaś zagadnienie to uczyniliśmy tematem przewodnim. Na otwarcie – raport dra Dawida Kotlarka z badań dotyczących młodzieży w bibliotekach lubuskich. Z badań tych wynika, że biblioteki starają się przyciągać młodych odbiorców bogatą, urozmaiconą ofertą, lecz w opinii ankietowanych – nie zawsze wystarczającą. Młodzież chce m.in. większego dostępu do nowości książkowych, a z drugiej strony – działań, które wykraczają poza schematy. Raport pokazuje, jakie są oczekiwania młodzieży i zarazem uzmysławia, że trzeba podejmować działania, by podtrzymać w osobach wchodzących w etap dojrzewania dziecięcą radość lektury.

Odwołując się do hasła Tygodnia Bibliotek 2014: „Czytanie łączy pokolenia”! Ankieta, przeprowadzona przez Aleksandrę Dmowską i Zofię Tomalę, pozwoliła wyłowić książki wszech czasów. Wygrywa *Ania z Zielonego Wzgórza*. Jak długo przetrwa ta powieść w wyborach czytelniczych, czas pokaże, niemniej zapewnienie ciągłości lekturowej wymaga nakładu wielu działań – w tym też rola bibliotek.

Zachęcamy do poznania marzenia Marzeny Wańtuch. Autorka, mająca długoletnie doświadczenie w pracy z dziećmi i młodzieżą, podkreśla niebagatelną misję bibliotek dziecięcych oraz przedstawia wizję nowoczesnej, przyjaznej biblioteki. Trzymamy kciuki za realizację! O potrzebach dzieci mówią nie tylko bibliotekarze. Proponujemy zapoznanie się ze stanowiskiem Elizy Piotrowskiej, autorki wielu książek dla dzieci, oraz Olgi Wierzbickiej – mamy z kilkuletnim stażem.

Biblioteki podejmują szereg działań wykraczających poza tradycyjne funkcje, np. Kino Letnie z Lotto, Letnia Czytelnia Norwida, warsztaty sleeveface, bogata oferta w ramach Tygodnia Bibliotek, wydarzenia cykliczne lub jednorazowe

oryginalne inicjatywy – warto o nich przeczytać i inspirować się sprawdzonymi pomysłami.

Na uwagę zasługuje również artykuł Daniela Ziarkowskiego poświęcony informacji i jej roli w procesie kulturotwórczym. Autor słusznie zauważa, że biblioteka współtworzy kulturę i „bez względu, czy nazwiemy ją mediateką, czy informatorium, jej pryncypialnym celem zawsze będzie informacja i rola kulturotwórcza”.

„Książnica” i „trzecie miejsce” – te dwa określenia bibliotek przewijają się w wielu zamieszczonych w numerze tekstach. Pierwsze odnosi się do tradycyjnej funkcji, drugie wskazuje na nowe obszary działalności. Hasło „trzecie miejsce” już się zadomowiło w dyskursie o bibliotekach, jest nośne i zrozumiałe, a przede wszystkim wyraża się w nim kierunek działań. W ten nurt wpisują się artykuły Anny Polus. W pierwszym, poświęconym Oldze Rok, autorka dowodzi, że działania „trzeciomijscowe” odbywały się już w latach 60. XX wieku. Relacja z wyjazdu do Kraljeva natomiast, poza przybliżeniem „miasta królów i przyjaciół”, zawiera prognozę na przyszłość – podpisanie protokołu o współpracy między bibliotekami daje szansę na kolejne międzynarodowe projekty.

Polecamy również artykuł dra Roberta Rudiaka. Autor zgłębia w nim historię i działalność pisma „Faktor”, które przez 17 lat było miejscem publikacji twórczości młodych. Już przekrój nazwisk osób publikujących na łamach „Faktora” pokazuje, ilu znanych „ludzi pióra”, rysowników, grafików i fotografików debiutowało i przewinęło się przez to pismo.

A ilu młodych przewinie się jeszcze przez lubuskie biblioteki? Dbając o obecność dzieci i młodzieży w bibliotece, możemy liczyć, że użytkownicy ci w przyszłości będą wybierać bibliotekę jako „trzecie miejsce”. Bo nie tylko czytanie łączy pokolenia, ale od czytania można by zacząć. Zapraszamy do lektury.

SPIS TREŚCI

Dawid Kotlarek , Młodzież w bibliotekach lubuskich. Raport z badań	3
Aleksandra Dmowska, Zofia Tomala , „Czytanie łączą pokolenia” – wybory czytelników	7
Marzena Wańtuch , Mam marzenie	9
Dziecko potrzebuje sprawdzić, co to znaczy zimna woda. Z Olgą Wierzbicką , mamą Lilki, uczestniczką II edycji Grupy Zabawowej „Balonik”, rozmawia Magdalena Kremer-Sochacka	13
Marta Bieława, Marta Puchalska , Mediateka jako „trzecie miejsce” – Kino Letnie z Lotto	15
Katarzyna Połczyńska-Czerniak, Marta Rutkowska , Letnia Czytelnia Norwida	17
Hanna Ciepiela , „Ciocia Jadzia to ja”. Eliza Piotrowska w Gorzowie Wlkp.	19
NOWE MEDIA	
Daniel Ziarkowski , Informacja i jej rola w procesie kulturotwórczym	21
WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE	
Anna Polus , Sylwetka Olgi Rok i historia jej warszawskiej biblioteki przed ogłoszeniem socjologicznej teorii „trzeciego miejsca” Raya Oldenburga	26
Anna Polus , Kraljevo – miasto królów i przyjaciół	30
Dorota Kalisz , Książka na sto sposobów jako produkt lokalny na Jarmarku w Sławie	34
Malwina Smycz , Dzień Bibliotekarza – warsztaty sleeveface	35
Monika Wilk , Wieści z biblioteki w Bogdańcu	36
Ilona Ratajczak , XI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek we wschowskiej bibliotece	37
Dawid Kotlarek , O finansach... w bibliotece	39
Eugenia Kosmowska, Justyna Jasik , Reanimacja książki	40
Hanna Ciepiela , Gorzów gościł młodych bibliotekarzy	42
Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI	
Robert Rudiak , Twórczość młodych na łamach pisma studenckiego „ Faktor ” w latach 1975-1992	44
Dawid Kotlarek , Biblioteka jak chleb powszedni... Z kart historii biblioteki w Płotach	54
ROZMOWY	
Bibliotekę mą widzę ogromną... Z Teresą Kowalczewską rozmawia Monika Simonjetz	56
WARTO PRZECZYTAĆ	
Książki polecają Jadwiga Matuszczak i Monika Simonjetz	60
POŻEGNANIE	
dr Grzegorz Chmielewski	64

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Okręgu oraz Pro Libris – wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wydano ze środków WiMBP im. C. Norwida

Redakcja: **Andrzej Buck, Monika Simonjetz, Joanna Wawryk** (sekretarz)

Adres redakcji: al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra

e-mail: j.wawryk@wimbp.zgora.pl

bibliotekarzlubuski.pl

Skład: GRAF MEDIA

Druk: Aprint

Nakład: 200 egz.



SBP

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

Młodzież w bibliotekach lubuskich.

Raport z badań

Wstęp

Badania zrealizowane w 2013 roku przez Dział Badań, Analiz i Metodyki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze miały na celu diagnozę problemu obecności młodzieży w życiu bibliotek południowej części województwa lubuskiego. Szczególnie analizie poddano dwa aspekty: ofertę bibliotek skierowaną do młodych osób w wieku 13-24 lata oraz opinie i oczekiwania młodych użytkowników wobec księżnic, z których korzystają. W przypadku pierwszym zebrano analizy przesłane przez 43 placówki południowej części województwa lubuskiego (badaniem nie objęto WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze). Opinie użytkowników zebrano za pośrednictwem ankiet rozsyłanych drogą elektroniczną do bibliotek terenowych, które rozdysponowały je wśród młodych osób w swoim regionie. W ten sposób uzyskano 163 wypełnione formularze.

W naukach społecznych funkcjonuje wiele definicji pojęcia „młodzież”. Ogólnie stwierdzić można, że „młodzieżą będą ludzie znajdujący się w wieku pomiędzy dojrzałością biologiczną a dojrzałością społeczną (założenie rodziny, podjęcie pracy zawodowej)”¹. Dla celów badawczych należało jednak określić dokładną cezurę wiekową badanej grupy. Przyjęto, z niewielkimi zmianami, podział zastosowany przez

Barbarę Fatygę²: młodsze nastolatki – 13-15 lat, starsze nastolatki – 16-19 lat, młodzi dorośli – 20-25 lat.

Co biblioteki oferują młodzieży?

W świetle dotychczas prowadzonych badań młodzież najczęściej odwiedza bibliotekę w celu odnalezienia i wypożyczenia książek. Przeprowadzona w 2007 roku przez Krzysztofa Maciąga analiza wskazuje, że 90% przebadanych młodych osób korzysta w bibliotece publicznej z wypożyczalni, 44% odwiedza czytelnię, a tylko 11% zadeklarowało uczestnictwo w imprezach kulturalnych organizowanych w bibliotece³. Z badań zrealizowanych przez DBAiM w 2012 roku ph. „Czytelnictwo w erze cyfrowej” wynika, że młodzież szkolna w wieku 13-19 lat wykazuje najniższe wskaźniki intensywności czytania⁴. Tylko 50% osób z tej grupy korzysta z biblioteki publicznej w celu dotarcia do książek.

Według danych statystycznych za 2013 rok opracowywanych przez DBAiM, osoby w przedziale wiekowym 13-24 lata stanowią ponad 33% ogółu liczby czytelników bibliotek publicznych południowej części województwa lubuskiego, w tym 9% to osoby w wieku 13-15 lat, 12% w wieku 16-19 lat i tyle samo w wieku 20-24 lata⁵. Niestety poza rejestrowaniem aktywności czytelniczej nie prowadzi się dokładnej analizy obecności omawianej grupy w pozostałych przedsięwzięciach oferowanych przez biblioteki. Na podstawie badań „Czytelnictwo w erze cyfrowej” obejmujących mieszkańców województwa lubuskiego ustalono, że 28% badanych osób w wieku 13-19 lat w ogóle nie korzysta z usług bibliotecznych, 41% czyni to sporadycznie, a tylko 16% regularnie⁶.

¹ D. Markowski, *Wielkie struktury społeczne*, Tyczyn 2000, s. 125.

² G. Walczewska-Klimczak, *Młodzież w świetle najnowszych badań*, [w:] *Między dzieciństwem a dorosłością. Młodzież w bibliotece*, red. A.M. Krajewska, Warszawa 2012, s. 15.

³ K. Maciąg, *Dlaczego młodzież korzysta z bibliotek publicznych? (Na podstawie badań w powiecie mińskim)*, [w:] *Między dzieciństwem a dorosłością...*, s. 113-122.

⁴ D. Kotlarek, *Czytelnictwo w erze cyfrowej*, „Bibliotekarz Lubuski” 2012/2013, nr 2/1, s. 26.

⁵ Biblioteki Publiczne Województwa Lubuskiego. Informator statystyczny: stan na 31 XII 2013 roku, oprac. M. Domagała [dokument elektroniczny], Zielona Góra 2014. Dostęp: <https://docs.google.com/viewer?a=v&pid=sites&srcid=ZGVmYXVsdGRvRWFpbmxcemlhbGJhZGFufGd4OjRlYWVhMDEwMTAzNTdmNmZl> [odczyt: 14.03.2014].

⁶ Dane zgromadzone przez Dział Badań, Analiz i Metodyki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze.



Z zebranych analiz wynika, że biblioteki publiczne południowej części województwa lubuskiego organizują zajęcia skierowane do najmłodszej części badanej grupy (13-15 lat). W swoich działaniach skupiają się przede wszystkim na pracy z dziećmi, brakuje natomiast propozycji skierowanych do młodzieży starszej (licealiści i studenci). Jedynie 7 bibliotek z 44 badanych w swojej ofercie miało przedsięwzięcia dedykowane tej grupie wiekowej.

W MBP w Szprotawie zrealizowano interesujące przedsięwzięcie pod nazwą „Spotkania z poezją” w ramach programu „Młodzież w działaniu”, który uzyskał wsparcie finansowe Komisji Europejskiej. W ramach zadania odbyły się warsztaty poetyckie, opracowano i rozwieszono na terenie gminy specjalne „literackie” plakaty zawierające fragmenty poezji autorstwa europejskich poetów. Zorganizowano również konkurs poetycki dla mieszkańców powiatu żagańskiego i wydano tomik poezji z pracami konkursowymi. Interesującą formę angażowania młodzieży w życie biblioteki oferuje BP w Bytomiu Odrzańskim. Aktywnie działa tam 10 wolontariuszy w wieku 15-25 lat, którzy prowadzą Klub Filmowy oraz serwis internetowy biblioteki, pomagają w codziennych pracach księżnicy. GBP w Zawadzie już czterokrotnie brała udział w programie „Równa szansa”, w ramach którego młodzież chętnie angażowała się w realizowane projekty: tworzenie strony internetowej, redagowanie gazety, wywiady z mieszkańcami, tworzenie kroniki życia społecznego gminy, wydanie folderu promującego gminę. Ciekawym przedsięwzięciem było działanie ph. „Zatrzymane w kadrze”. Młodzi mieszkańcy Zawady i Krępy wykonali fotograficzną dokumentację nadodrzańskich lasów, którą zaprezentowano następnie podczas wystawy. Na tę okazję wydano również okolicznościowy folder zawierający wybrane fotografie. Do młodzieży skierowany był także ogólnopolski projekt „Link do przyszłości. Młodzi. Internet. Kariera”. Jego celem było wspieranie młodych ludzi w planowaniu ich przyszłości zawodowej, uwzględniając rozwój społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy. Projekt był realizowany przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjne-

go ze środków Microsoft, w ramach inicjatywy YouthSpark, oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Uczniowie szkół średnich i ostatnich klas gimnazjów, biorący udział w spotkaniach organizowanych w ramach projektu w bibliotekach w Krośnie Odrzańskim, Żaganiu, Szcząńcu, Szprotawie, mogli porozmawiać z młodym, inspirującym profesjonalistą, poznać jego drogę do sukcesu oraz dowiedzieć się, jaką rolę w jego pracy odgrywają nowe technologie. Poznali także zawody, na które prognozowane jest zapotrzebowanie w przyszłości i wzięli udział w quizie, który pozwalała zorientować się w aktualnej sytuacji i trendach na rynku pracy. Po spotkaniu mogli sprawdzić swoje predyspozycje zawodowe za pomocą narzędzia „Twój Potencjał”, opracowanego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych i dostępnego bezpłatnie na stronie www.praca-enter.pl, a także skonsultować uzyskane wyniki z doradcą zawodowym polecanym przez Stowarzyszenie Doradców Szkolnych i Zawodowych RP. W ramach projektu przewidziane były również spotkania online dla rodziców, podczas których mogli się dowiedzieć, jak mądrze wspierać swoje dzieci w podejmowaniu wyborów edukacyjnych i zawodowych.

Czego oczekuje młodzież?

W badaniu ankietowym wzięły udział 163 osoby w wieku 13-25 lat, z czego najliczniej reprezentowaną grupą (łącznie 80% respondentów) stanowią osoby z przedziału 16-25 lat. Wśród badanej grupy 39% to uczniowie szkół średnich, 29% – studenci, 17% – uczniowie gimnazjum, 10% – zakończyło edukację. 61% to mieszkańcy miast poniżej 100 tys. mieszkańców, 22% zamieszkuje na wsi, a 17% to mieszkańcy dużych miast.

Z przeprowadzonego wywiadu wynika, że spośród różnych typów bibliotek młodzież najchętniej odwiedza biblioteki publiczne (72%). Badania wykazują, że biblioteki tego typu są dla młodych osób przede wszystkim podstawowym źródłem zaopatrzenia w książki (38%). Dla 22% przebadanych biblioteka stanowi miejsce wyszukiwania potrzebnych informacji. Książnice to jedne z niewielu instytucji z dostępem do różnorodnych źródeł informacji, zarówno tych tra-

dycyjnych (słowniki, encyklopedie, bibliografie), jak i nowoczesnych (elektroniczne bazy danych, wyszukiwarki internetowe itp.). Jedynie 14% ankietyowanych korzysta w bibliotekach z dostępu do komputera i internetu. Obecnie dostęp do sieci staje się coraz powszechniejszy. Użytkownicy korzystają z internetu w domu, szkole, kafejkach internetowych czy za pośrednictwem hotspotów. Biblioteki to kolejne instytucje, które zapewniają dostęp do wirtualnej rzeczywistości, a ich niewątpliwą przewagą jest oferowanie tej usługi bezpłatnie. Tylko 7% ankietyowanych potwierdziło uczestnictwo w imprezach organizowanych dla nich przez biblioteki. Mimo to ofertę kulturalną i edukacyjną (warsztaty, spotkania, konkursy) bibliotek, do których uczęszczają ankietyowani, 53% respondentów oceniło jako dobrą i bardzo dobrą, 23% jako przeciętną i 24% jako niedostateczną. W badaniu oceniane zostały również walory estetyczne bibliotek. Wyrażone opinie przedstawiają placówki biblioteczne w korzystnym świetle. 74% ankietyowanej młodzieży wysoko oceniło ten element. Również wysoko oceniono kompetencje bibliotekarzy. 83% odpytanych postrzega bibliotekarza jako profesjonalistę, 12% oceniło kompetencje bibliotekarzy jako przeciętne, a 6% jako niedostateczne.

W ankiecie zastosowano również pytania otwarte, dzięki którym respondenci mogli podzielić się swoimi uwagami i wyrazić własne opinie. Ankietyowani zapytani zostali o to, co zachęciłoby ich do regularnego odwiedzania biblioteki, jakiej oferty ich zdaniem brakuje. W odpowiedzi na te pytania zdecydowana część młodzieży wskazała na konieczność większego dostępu do nowości książkowych, w tym literatury młodzieżowej. Potwierdzają to zacytowane poniżej przykładowe wypowiedzi: „niestety jest dość mało książek skierowanych do przedziału wiekowego 13-25, które byłyby w stanie zaciekawić czytelnika”, „powinna być większa oferta książek młodzieżowych, a nie tylko lektury”, „brakuje nowości, które przyciągają młodych ludzi”, „kupuje się książki głównie dla starszych osób, rzadko w nowościach można spotkać pozycje dla nastolatków (16-18 lat)”. Wiele respondentów wyraziło chęć skorzystania z oferty kulturalnej i edukacyjnej skierowanej do ich grupy

wiekowej, np.: „brakuje mi warsztatów lub kółek zainteresowań, spotkań z autorami”. Niektórzy z badanych zwrócili uwagę na brak dostatecznej oferty kulturalnej: „nie ma dla osób w moim wieku żadnych ofert”, „najczęściej oferta skierowana jest dla dzieci lub osób starszych”. Zwrócono uwagę na konieczność organizacji spotkań tematycznych, warsztatów, kursów językowych itp. Nie brakowało również opinii, że biblioteka spełnia oczekiwania młodych użytkowników, np.: „dla mnie oferta, którą proponuje biblioteka, jest wystarczająca”, „obecna oferta mnie zadowala”. Podobne oceny wyraziło ponad 15% badanych.

Elementem przyciągającym młodych do bibliotek jest z pewnością obecność nowoczesnych mediów. Ankietyowani pisali o potrzebie zwiększenia dostępu do stanowisk komputerowych. Pojawiło się także kilka propozycji wprowadzenia możliwości wypożyczania e-książek oraz korzystania w bibliotekach z czytników e-booków.

Podsumowanie

Z przeprowadzonych badań wynika, że młodzież południowej części województwa najchętniej korzysta w bibliotekach z tradycyjnych form udostępniania zbiorów. Książnice postrzegane są przede wszystkim jako miejsca dostępu do zweryfikowanej i usystematyzowanej wiedzy, po której przewodnikiem jest kompetentny bibliotekarz. Ważne medium dla badanych osób stanowi również internet. Młode osoby chętnie uczestniczyłyby w różnego rodzaju przedsięwzięciach kulturalnych i edukacyjnych, jednak oferta bibliotek skierowana do ich grupy wiekowej nie jest satysfakcjonująca. Konkluzję powyższych rozważań stanowić może wypowiedź jednego z uczestników badania:

„Powiem szczerze, że nigdy jakoś nie przepadałem za książkami. Edukacja po prostu zabiła we mnie chęć zaczerpnięcia nowych informacji zawartych w książkach. Pamiętam do dziś, jaki byłem ciekawy i chciałem się nauczyć jak najszybciej czytać, mając bodajże cztery lata? Pięć? W wieku sześciu lat czytałem już na tyle płynnie, że każda encyklopedia w domu była dosłownie przeze mnie bombardowana, a mój umysł był bombardowany nowymi informacjami. Kochałem

czytać, kochałem opowieści i różne informacje, typu astronomiczne. Odkąd poszedłem do szkoły, wszystko się zmieniło... Szkoła narzucała mi pewien tok myślenia i słowa klucze, jak należy czytać książki. Zabiło to we mnie dosłownie chęć czytania. Broniełem się przed czytaniem rękoma, nogami i krzesłami. Aktualnie mam 17 lat, może to jeszcze nie to samo, co odczuwałem 11 lat temu, ale powracam do czytania przynajmniej kilku stron dziennie książek. Zaczynam coraz częściej chodzić

do biblioteki i szukać książek. Miejmy nadzieję, że i tym razem edukacja, która w Polsce jest wedle mojej opinii mordercą kreatywności, nie zabije mojej pasji do czerpania informacji lub prawd życiowych z książek. Czyli reasumując, [do odwiedzenia biblioteki – D.K.] zachęciłoby mnie coś, co wykracza poza pewne schematy”.

dr Dawid Kotlarek
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



fot. B. Czerniawski

Być może przyczyniła się do tego Disneyowska wersja Kubusia, na której wychowywały się też młodsze pokolenia.

Natomiast *Harry Potter*, choć piąty w ogólnej klasyfikacji, ma pierwsze miejsce w grupie wiekowej 15-24 (głosy tych czytelników stanowią ponad 50% wszystkich oddanych na ten tytuł).

Gdyby brać pod uwagę tylko wybory młodych 15-24 lat, pięć pierwszych miejsc zajęłyby tytuły:

1. *Harry Potter* i inne z serii J.K. Rowling – 51% głosów
2. *Hobbit* J.R.R. Tolkiena – 50%
3. *Mały Książę* A. Saint-Exupéry'ego – 35%
4. *Sherlock Holmes* A. Conan Doyle'a – 30%, *Mikołajek* J.-J. Sempé, R. Gosciny'ego – 30%
5. *Kubuś Puchatek* A.A. Milne'a – 25%

Natomiast ograniczając się do typów czytelników powyżej 60 roku życia, byłyby to następujące pozycje:

1. *Ania z Zielonego Wzgórza* – 58% głosów
2. *80 dni dookoła świata* – 42%
3. *Mały Książę* – 37%



4. *Kubuś Puchatek, Trylogia, Pan Tadeusz* po 31%
5. *Pan Samochodzik*, książki B. Pawlikowskiej po 26%

Mały Książę i *Kubuś Puchatek* – te książki obroniły swoją wysoką pozycję we wszystkich grupach wiekowych.

Ogólny, zwycięski ranking tytułów pokrywa się z wyborami kobiet. Gdyby odnieść się tylko do mężczyzn, to kolejne miejsca zajęłyby:

1. *80 dni dookoła świata, Sherlock Holmes, Mały Książę* po 36% głosów
2. *Kubuś Puchatek, Mikołajek, Dzieci z Bullerbyn, Trylogia* po 28%
3. *Harry Potter, Pan Tadeusz* po 25%
4. *Pan Samochodzik, Ania z Zielonego Wzgórza* po 23%
5. *Hobbit* – 20%

Na pierwsze miejsca w rankingu nie weszło wiele książek o niezaprzeczalnych walorach literackich, które kiedyś były bardzo popularne, a teraz są zapomniane (np. *Ferdynand Wspaniały* L.J. Kerna, *Moje drzewko pomarańczowe* Vasconcelosa) i nowych, jeszcze niespopularyzowanych (np. *Buba B.* Kosmowskiej). To książki dla dzieci i młodzieży, które są świetną lekturą także dla dorosłych. Wśród proponowanych do wyboru tytułów były też książki z literatury dla dorosłych chętnie czytane przez młodych. Chociaż ankieta wykazała, że pokolenia łączą głównie książki z dzieciństwa, to wśród pierwszych miejsc zabrakło baśni (tylko jedna osoba wskazała *Baśnie* Ch. Andersena). Baśnie w szczególny sposób wiążą pokolenia. Przekazywana w nich jest bowiem mądrość nie tylko jednego pisarza, ale gromadzona przez wieki.

Utwory wybrane przez czytelników są z pewnością międzypokoleniowymi, a czy wszystkie pozostaną ponadczasowymi – zobaczymy w kolejnych dziesięcioleciach.

Aleksandra Dmowska
Zofia Tomala

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Mam marzenie

„Biblioteki są instytucjami kultury o podstawowym znaczeniu dla wypełniania konstytucyjnej roli państwa w zakresie dostępu obywateli do kultury i jej szerokiego upowszechniania. Spełniają również ważną funkcję ochrony i zachowania dziedzictwa kulturowego. Są determinantą rozwoju czytelnictwa, pielęgnowania tożsamości kulturowej obywateli, w tym pielęgnowania języka polskiego. Z tych i innych powodów stanowią jeden ze strategicznych sektorów kultury”¹.

Tak można przeczytać w Narodowej Strategii Kultury. Te, jakże ważne, słowa powinny stanowić podstawę działalności bibliotek i bibliotekarzy, powinny także wisieć jako motto na ścianach ministerstw i w pokojach władz lokalnych. Słowa te są początkiem do zrozumienia idei bibliotekarstwa dziecięcego.

Piszę o tym nie bez przyczyny. Parę lat temu, przejmując kierownictwo Oddziału dla Dzieci, musiałam sobie zadać pytanie: co jest ważne w naszej pracy z młodym czytelnikiem?

Wiemy, że książka jest istotnym elementem kultury, że umiejętność czytania i przygotowanie dziecka do udziału w szeroko rozumianym procesie komunikacji literackiej to czynniki decydujące o jego rozwoju i przyszłym aktywnym uczestnictwie



w życiu społecznym², a biblioteka może, a nawet powinna, być pośrednikiem w tymże rozwoju. Musiałam więc wyznaczyć sobie cele, które pomogłyby mi zrealizować misję Oddziału dla Dzieci.

Cele stanowią główną przyczynę, dla której każde działanie zostaje podjęte i realizowane. Określają mianowicie, lub przynajmniej sugerują, sposoby oraz intensywność realizacji zamierzeń, a także wyznaczają zakres i przedmiot całego działania. Tak więc właściwa identyfikacja celów jest punktem wyjścia, momentem początkowym działania. Ważnym, ponieważ od niego zależy dalszy tryb postępowania³.

Przyjrzyjmy się więc powodom, dla których funkcjonują biblioteki publiczne, a biblioteki dla dzieci w szczególności i czemu służą.

Według współczesnych teoretyków czytelnictwa i bibliotekarstwa celem biblioteki jest nic innego jak: „krzewić przyjemność czytania” lub zapoznawać z „magią znaczeń”, rozpatrując różne drogi i różne rodzaje tekstów, które do tego celu prowadzą⁴. Pytanie tylko, czy dziecko potrzebuje do tego pośrednika? Może lepiej pozwolić, by samo odkrywało, zapoznawało się, „krzewiło”? Jest ważny powód, dla którego powinniśmy poświęcić dużo pracy, by pomóc, pokazać czy zachęcić do lektury.

Cechą odróżniającą bowiem kontakt książkowy od innych jest długotrwała obecność promotora-pośrednika. We wszystkich innych



¹ Narodowa Strategia Rozwoju Kultury na lata 2004–2013, Warszawa 2005, s. 47.

² Pisze o tym szerzej J. Papuzińska w: *Książka, dzieci, biblioteka*, Warszawa 1992.

³ J. Wojciechowski, *Praca z użytkownikiem w bibliotece*, Warszawa 2000, s. 37.

⁴ Za: J. Papuzińska, [w:] *Biblioteka i informacja w systemie edukacji*, Warszawa 1994, s. 87.

środkach przekazu cały ciężar przystosowania się do wymagań początkującego odbiorcy bierze na siebie w istocie nadawca. Jedynie odbiór przekazu drukowanego wymaga wielu dodatkowych zabiegów i opleciony jest całą siecią oddziaływań społecznych.

W świat książki nie można bowiem wejść bez pomocy innych ludzi⁵. Wydawać by się mogło, że pośredniczenie, zachęcanie i zapoznanie małych i młodych ludzi z książką, to podstawowe zadanie bibliotek dla dzieci. Istotne wydaje się jednak pytanie: dlaczego to takie ważne? Dlaczego umiejętność czytania jest tak istotna dla całego społeczeństwa?

Nawyk czytania wynika z głównych założeń zachodniej kultury i jej rozwoju. A konkretnie ze sformułowanego w kręgu kultury demokratycznej przekonania o szczególnym znaczeniu takich atrybutów życia społecznego, jak wolność wypowiedzi, niezależna prasa, świadomość obywatelska czy opinia publiczna. Wiążą się one bezpośrednio z oczekiwaniem, że społeczeństwo będzie korzystać z oferty, jaką niesie słowo drukowane⁶. Demokracja wymaga od nas bowiem aktywnego udziału w życiu publicznym, społecznym, dlatego przygotowanie dziecka do kontaktu z książką nie może być tylko kształceniem odbiorcy informacji, lecz raczej uczestnika procesów komunikacji społecznej, który odbiera informacje, jak też sam je tworzy i rozpowszechnia.



Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie powyższe okoliczności oraz prawo dziecka do rozwoju całego potencjału, prawo do swobodnego i nieograniczonego dostępu do informacji, materiałów i programów, dla wszystkich na zasadach równości bez względu na wiek, rasę, płeć, wyznawaną religię, pochodzenie narodowe i kulturowe, język, statut społeczny lub osobiste umiejętności i zdolności⁷, to można sformułować następujące cele:

- rozbudzanie potrzeb czytelniczych dzieci od lat najmłodszych,
- stwarzanie odpowiedniej motywacji i współuczestniczenie w rozwijaniu umiejętności czytania u dzieci,
- popularyzowanie wśród rodziców i zbiorowości lokalnej świadomości wagi i roli kultury czytelniczej w rozwoju osobowości i przyszłym życiu jednostki,
- umacnianie nawyków i potrzeb czytelniczych dzieci,
- stwarzanie dzieciom warunków do samokształcenia i pełnego uczestnictwa w procesach komunikacji i informacji społecznej (zarówno jako twórcy, jak i odbiorcy tychże).

Nawet najbardziej wzniosłe cele są bezwartościowe, jeśli nie pójdą za nimi konkretne działania. Działania, które będą logicznym następstwem wyznaczonych celów. A jednym z nich jest stwarzanie dzieciom warunków do samokształcenia i pełnego uczestnictwa w procesach komunikacji i informacji



⁵ Taż, *Inicjacje literackie*, Warszawa 1981, s. 22.

⁶ Taż, *Książka, dzieci, biblioteka*, s. 15.

⁷ Fragment z Konwencji Praw Dziecka Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Mama, Tata i Ja – czyli strefa malucha oraz **Ja, Mama i Tata** – strefa dla dzieci szkolnych z klas podstawowych staną się miejscem, które pozwoli na stworzenie środowiska przyjaznego, bezpiecznego, zorganizowanego zgodnie z zasadami ergonomii i funkcjonalności.

Ja i Ty – strefa dla młodzieży gimnazjalnej oraz **Ja i nauka** – strefa do nauki umożliwią korzystanie z szerokiej gamy multimediów, rozwój zainteresowań i pasji, wypoczynek.

W wydzielonych strefach w sposób szczególny zostanie położony nacisk na bezpieczeństwo, komfort użytkowania oraz estetykę.

Pierwotne założenia architektoniczne „oddzieliły” Oddział dla Dzieci od reszty przestrzeni bibliotecznej. Modernizacja sprawi, że Biblioteka Pana Kleksa stanie się integralną częścią WiMBP i stanowić będzie kolejny etap stworzenia spójnej, nowoczesnej przestrzeni biblioteki wojewódzkiej.

Przebudowa Oddziału pozwoliłaby na lepsze funkcjonowanie dziecka i rodzica / dziadków / opiekunów w jego przestrzeni. Przyczyniłaby się także do poprawy wizerunku biblioteki jako nowoczesnego ośrodka dystrybucji kultury.

Chcemy:

- stworzyć przestrzenie, w których i rodzice z dziećmi, i dzieci starsze, i młodzież będą się czuli swobodnie,
- miejsca, w którym będziemy mogli wspólnie z dziećmi i młodzieżą uczyć się i bawić,
- nowoczesnego wyposażenia,

- przestrzeni przyjaznej dla osób niepełnosprawnych i rodzin z małymi dziećmi,
- połączenia z resztą biblioteki, by czytelnik czuł ciągłość i jedność dorosłych i dzieci,
- wydzielienia stref dla różnych grup wiekowych, by każdy mógł znaleźć kąt dla siebie,
- stworzyć multimedialne centrum dla dzieci i młodzieży, by kształtować i rozwijać kulturalnie oraz czytelniczo, a także by propagować wzorce pozwalające poprzez kontakt z książką w wersji tradycyjnej i elektronicznej na wytworzenie potrzeby rozwoju intelektualnego, emocjonalnego i społecznego młodego człowieka.

Chcę, marzę, by przyjazna dla dzieci i młodzieży przestrzeń pomogła nam w realizacji misji naszego Oddziału. Zapewnienie dzieciom wolnego i nieograniczonego dostępu do wiedzy i kultury, pomoc w rozwoju i promowaniu wartości płynących ze świadomego udziału w społeczeństwie informacyjnym oraz dążenie do samorozwoju i edukacji przyczyniają się do tego. Przekonanie o wartości i istocie rozwoju czytelniczego warte jest rozpowszechnienia w społeczeństwie lokalnym, ze szczególnym uwzględnieniem rodziców i osób pracujących z dziećmi.

Mam nadzieję, że moje marzenie stanie się naszym wspólnym pragnieniem i wtedy na pewno uda się je urzeczywistnić.

Marzena Wańtuch
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



Dziecko potrzebuje sprawdzić, co to znaczy zimna woda

**Z Olgą Wierzbicką, mamą Lilki,
uczestniczką II edycji Grupy
Zabawowej „Balonik”, rozmawia
Magdalena Kremer-Sochacka**

Olgo, jesteś mamą...

Jestem osobą, która nosiła dzieciątko w brzuchu przez 41 tygodni i opiekuje się nim do teraz (trzy lata) i do końca swych pięknych dni będzie, stwierdzam więc, że tak, jak najbardziej jestem... Mamą Lilki...

Czy jesteś mamą z pedagogicznym/psychologicznym wykształceniem, a może z jakimś specjalnym wykształceniem „mamowym”?

Nie jestem, nie mam wykształcenia pedagogicznego czy psychologicznego. My (ja i mąż) dużo interesujemy się podejściem do dziecka, psychologią, NVC (porozumienie bez przemocy), co przekłada się na nasze bardzo dobre relacje. Dokładnie to mój mąż „siedzi” w NVC, przeczytał książki, jest po kursach. Ja otrzymuję informacje od niego i razem wprowadzamy je w życie.

Postanowiłam porozmawiać z Tobą, ponieważ zauważyłam, że jako mama zachowujesz się nieco inaczej niż wiele obserwowanych przeze mnie mam... Na przykład w kwietniu (pamiętam dokładnie, to był kwiecień i zrobiło się ciut ciepłej), zgodziłaś się, by Twoje dziecko wędrowało po dworze w letnich klapkach, zupełnie bez skarpetek...

Pozwalam Lilce doświadczać życia i brać odpowiedzialność za swój wybór. Dziecko lubi i musi sprawdzić, co to znaczy zimna woda. To je rozwija, uczy. Tak właśnie podchodzę do córki – z szacunkiem do niej jako człowieka, który ma swoje potrzeby. Poza tym sam temat kłapek czy w ogóle ubioru, to tak naprawdę kilka spraw: szacunek do wyboru ubioru, hartowanie ciała, zdrowia i naśladowanie rodziców. Jeśli dana sprawa nie dotyczy bezpieczeństwa czy zdrowia córki, to w większości

przypadków przychylam się do jej decyzji. Niech sprawdza. Sama się przekona, czy to jest dla niej dobre, czy nie. Czy pozwalam na wszystko? Nie! Są rzeczy, na które się nie zgadzam, ale wtedy mówię dlaczego. Czasem Lilka przyjmuje moje wyjaśnienia, a czasem się złości, smuci, płacze. Pozwalam jej doświadczyć również tych emocji. Ich tłumienie może prowadzić m.in. do agresji. W naszym życiu rodzinnym stawiamy na szczerze wyrażanie siebie, szacunek, empatię i rozmowę.

Olgo, co według Ciebie i dla Ciebie jest najważniejsze w relacji mama – dziecko?

Dla mnie ważne jest, żeby dziecko było wolne, szczęśliwe, wiedziało, czego chce i mogło to wyrazić. Najważniejszy jest chyba prawdziwy kontakt – bez oceniania, krytykowania, kar i nagród. Ten kontakt łączy się z empatią i odpowiadaniem na potrzeby dziecka, biorąc pod uwagę również swoje potrzeby. Czyli istota NVC. Bo fajnie jest, gdy możesz powiedzieć to, co chcesz, to, co myślisz i nikt cię nie atakuje, nie ocenia, nie krytykuje, tylko przyjmuje to (albo po prostu wysłuchuje) i może przy tym wyrazić siebie. To buduje porozumienie, empatię, szacunek i sprawia, że życie jest piękniejsze. Jeszcze mogę dodać, że dzieci potrzebują uwagi rodziców, wspólnych zabaw.

Mówisz o szczęśliwym dziecku... Czyli chyba o pragnieniu wielu rodziców? Przeczytałam kiedyś, że „szczęście nie jest celem, tylko sposobem podróżowania”. No i pamiętam Twoje nagranie z córką w roli głównej: Lilka idzie i śpiewa na całe gardło, obok niej idzie Wasz pies...



Olga Wierzbicka z córką

Tak, szczęście nie jest celem samym w sobie. Nie zależy mi na tym, żeby Lilka czuła radość czy szczęście w danej chwili. Równie dobrze może czuć smutek, gniew czy złość i to też jest w porządku. Cieszę się, kiedy okazuje różne emocje. Bardziej chodzi o stworzenie takich warunków, żeby ona sama czuła wielką radość z życia w jak największej jego części. Postaram się to zobrażać na przykładzie słodyczy. Dziecko zechce colę. Kupuję mu i patrzę, jak się cieszy, bo dostaje to, co chciał. W danej chwili rzeczywiście cieszy się, ale popatrzmy dalej – przyzwyczajamy je do słodyczy (cola ma bardzo dużo cukru). Za kilka lat regularne picie słodkich napojów i jedzenie słodyczy może doprowadzić do chorób czy otyłości, co widać coraz częściej na ulicy. Czy dziecko otyłe będzie szczęśliwe? W tym temacie w ogóle pojawia się jeszcze kilka kwestii, jak chociażby to, że cola nie jest potrzebą dziecka, tylko zachcianką, ale bardziej chcę pokazać, że staram się myśleć o szczęśliwym dziecku w kategorii całego jego życia. Oczywiście nigdy nie wiadomo, jak to życie się potoczy, ale myślenie globalne, przyszłościowe jest ważne.

Zgłosiłaś swój udział i Lilki w zajęciach Grupy Zabawowej „Balonik”, dlaczego?

Zależało mi na tym, by Lilka miała kontakt z dziećmi.

Jak postrzegasz jedną z najważniejszych funkcji Grupy Zabawowej: socjalizacyjną?



Grupa Zabawowa „Balonik” spełniła taką funkcję. Bywało, że dzieci działały razem – pomimo że w tym wieku raczej bawią się osobno. Co ciekawe, przeważnie na każdym spotkaniu musiały mieć czas dla siebie, by się „zaklimatyzować” i tak jakby od nowa poznać.

Co było dla Ciebie ważne w trakcie spotkań Grupy Zabawowej „Balonik”, co przeszkadzało, co byś zmieniła?

Dla mnie było ważne, by Lilka miała kontakt z dziećmi, by mogła się socjalizować, by nauczyła się radzenia sobie w grupie. Co mi przeszkadzało? Kiedyś, na jednym ze spotkań przerażała mnie bajka z przemocą w tle. Dokładnie już jej teraz nie pamiętam, ale mam prośbę, by wcześniej sprawdzić, czy dana bajka jest odpowiednia dla maluchów. Jeśli chodzi o zmiany, nic bym nie zmieniała. Jestem wdzięczna Tobie i Natalii [Kononowicz – przyp. red.] za możliwość udziału w Grupie Zabawowej. Cieszę się, że robicie coś takiego dla dzieci i dobrze się przy tym bawicie.

Grupa Zabawowa „Balonik” funkcjonowała w Bibliotece Piotrusia Pana i chociażby poprzez to w życiu Twoim i Twojego dziecka obecna była biblioteka. Czym jest dla Ciebie biblioteka, czym czytanie?

Biblioteka jest dla mnie miejscem, gdzie można wypożyczyć książki. Miejscem, gdzie można spotkać mamy z dziećmi – my najczęściej korzystamy z Biblioteki Pana Kleksa.

Lilka podczas takich naszych wyjść zapoznaje się z innymi ludźmi i zwyczajami miejsc publicznych. Dziś np. byliśmy w Bibliotece Pana Kleksa. W zacisznym kącie biblioteki dołączył do nas chłopak, którego spotykaliśmy w czasie wakacji w Norwidzie, wspólnie przeczytaliśmy całą książkę...

Olgo, dziękuję za rozmowę, długą (mailowałyśmy ze sobą przez całe wakacje) i bardzo przyjemną. Chciałabym jeszcze na koniec życzyć Tobie i Lilce, no właśnie... czego mogę Wam życzyć...

Czegoś od serca.

Mediateka jako „trzecie miejsce” – Kino Letnie z Lotto

Mediateka Szklana Pułapka, Filia nr 7 WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze znajduje się w Zielonogórskiej Palmiarni – głównym turystycznym punkcie miasta, otoczonym pięknym Parkiem Winnym. Lokalizacja mediateki jest jej mocnym atutem, nie tylko ze względu na nowoczesne wnętrza, ale przede wszystkim ze względu na to, że obiekt odwiedzany jest również przez przypadkowego odbiorcę, który już po pierwszym spotkaniu staje się często stałym użytkownikiem mediateki.

Przyciąganie przypadkowego odbiorcy do mediateki bądź też uczestnika wydarzeń, który na początku tej „przyjaźni” wcale nie przychodzi wypożyczać oraz korzystać ze zbiorów filii, stało się dla nas pierwszym i najistotniejszym krokiem współpracy między czytelnikiem a biblioteką. Kolejny krok to przyzwyczajanie do regularnych odwiedzin w mediatece, nie tylko ze względu na jej zbiory czy nawet wydarzenia. Chcemy, by mediateka stała się „trzecim miejscem” (poza domem – „pierwszym miejscem” i pracą lub szkołą – „drugim miejscem”), dla każdego, kto chce spędzać w niej czas wolny, nie zawsze aktywnie, czasem też leniwie. Wierzymy, że w przypadku naszej biblioteki tak jest.

Szklana Pułapka to nieduża przestrzeń, która i tak niejednokrotnie pomieściła tłumy. Dzięki uprzejmości pracowników Palmiarni zawsze możemy liczyć na udostępnienie nam dodatkowej przestrzeni w holu czy na antresoli. To nam jednak nie wystarczało. Wychodząc z naszymi działaniami do, jak wcześniej była mowa, przypadkowych odbiorców, musiałyśmy się z tej „pułapki” co jakiś czas uwolnić. Stąd też pomysł na zaadaptowanie pięknej przestrzeni wokół Palmiarni – Parku Winnipeg, który kipi swoim kulturalnym potencjałem. Jest to ogromna, zielona przestrzeń, otoczona winoroślami, ławeczkami i pięknymi altankami. Miejsce to jest stworzone do spotkań na świeżym powietrzu, poznawania nowych ludzi oraz przemycenia w tym wszystkim aktywności kulturalnych.

Pierwsze działania, odbywające się na Winnych Wzgórzach, to głównie pikniki muzyczne, podczas których prezentowali się lokalni DJ-e promujący muzykę alternatywną. Przy okazji różnych wydarzeń, m.in. urodzin mediateki, odbywały się tam również pokazy taneczne, fireshow, warsztaty bębniarskie oraz wiele innych aktywności. Przestrzeń ta jest przez nas również co roku wykorzystywana podczas organizacji wakacyjnych animacji dla dzieci. Od początku chodził nam jednak po głowie zupełnie inny pomysł – kino letnie, czyli otwarte seanse filmowe pod chmurką.

Projekcje filmowe w bibliotekach to temat, który niejednokrotnie poruszany jest na spotkaniach bibliotekarzy w całym kraju. Na Forum Młodych Bibliotekarzy w Olsztynie miałyśmy okazję rozmawiać z wieloma młodymi ludźmi pracującymi w bibliotekach, którzy podobnie jak my mieli wspaniałe pomysły na realizację projektów filmowych w swoich placówkach. Niestety koszty, które należy ponieść, by wszystko odbyło się zgodnie z prawem, znacznie przerastają budżety, jakimi dysponujemy. My jednak postanowiłyśmy się nie poddawać i jak zwykle ruszyłyśmy w poszukiwaniu sponsorów. Podobnie jak w ubiegłym roku wsparł nas Totalizator Sportowy, który w swoim statucie ma obowiązek dofinansowania nie tylko sportu, ale również kultury, o czym nie wszyscy wiedzą. Po złożeniu odpowiedniego projektu udało nam się podpisać umowę, dzięki której mogliśmy sfinansować trzy seanse podczas wakacji.

Zdobycie środków finansowych to dopiero początek pracy, która nas czekała. Musiałyśmy



fotobytula.net

pozyskać wszystkie niezbędne zgody od Urzędu Miasta, ZGKiM-u, który jest zarządcą terenu przed Zielonogórką Palmiarnią, zawiadomić wszystkie służby bezpieczeństwa oraz dopełnić formalności związanych z zakupieniem licencji do wyświetlenia wybranych przez nas filmów. Podjęliśmy współpracę z wytwórnią Monolith, gdzie wszystko zostało nam dokładnie wyjaśnione. Osoby odpowiedzialne za wystawianie odpowiednich licencji udzieliły nam wielu rad dotyczących kina letniego, były bardzo życzliwe i pomocne. Wszystkie formalności udało się załatwić na czas.

Temat kina letniego był dużą ciekawostką dla lokalnych mediów, dzięki czemu nie miałyśmy problemu z promocją wydarzenia. Wykonałyśmy wszystkie standardowe procedury promocji wydarzeń w mediotece oraz spełniłyśmy wymagania naszego sponsora, które były zawarte w umowie. Na słupach kultury pojawiły się plakaty, w centrum miasta ulotki, informacja została przesłana do wszystkich mediów, umieszczona na stronach internetowych medioteki oraz biblioteki i na portalach społecznościowych. Za interesowani dziennikarze odwiedzili nas w celu poznania szczegółów. Wiedzieliśmy, że na frekwencję nie będziemy mogły narzekać. I tak też się stało. W każdej projekcji wzięło udział około 200 osób.

Na ekranie, ustawionym przez specjalnie wynajętą do obsługi technicznej firmę, w pobliżu pomnika chłopca z koniem, wyświetlono cztery filmy (jeden z nich, nieplanowany wcześniej, został ufundowany przez WiMBP im. C. Norwida):

animacja *Mary i Max*, kultowy *Piąty element*, polski film *Zero* oraz oscarowy *Slumdog. Milioner z ulicy*. Widzowie mieli do dyspozycji leżaki udostępnione przez Zielonogórką Palmiarnię oraz letnią kawiarnię, w której można było zakupić napoje oraz słodką przekąskę. Uczestnicy przynosili również ze sobą własne siedzenia, koce, koszyki piknikowe. Na niektóre projekcje przychodzili całymi rodzinami. W skupieniu oglądali filmy, nawet te dobrze im znane, jak *Piąty element*. Cudowny widok miasta ze wzgórza, roztaczający się za ekranem dawał pewien efekt, klimat czegoś wyjątkowego, niepowtarzalnego i oryginalnego obcowania z kulturą w ciepłą piątkową noc.

Seanse spotkały się z wielkim uznaniem wśród mieszkańców oraz lokalnych mediów. Widok 200 osób oglądających film na świeżym powietrzu w centrum miasta przyciągnął uwagę wielu. Mamy nadzieję, że również uwagę sponsorów i osób, od których w największym stopniu zależy kontynuacja tego projektu. Biblioteka nie jest dziś tylko miejscem udostępniania i wypożyczania zbiorów oraz udzielania informacji, ale przede wszystkim miejscem spędzania czasu wolnego – „trzecim miejscem”. Bez wątpienia naszym celem na przyszły rok jest kontynuacja Kina Letniego z Lotto. Wierzymy w to, że sukces tegorocznej akcji pomoże nam zdobyć środki na jeszcze większą ilość seansów.

Marta Bielawa
Marta Puchalska

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



fotobytula.net

Letnia Czytelnia Norwida

Czas wakacji to czas wyjazdów – z rodziną, do rodziny, rodziców z dziećmi i samych dzieci. To czas, który każdy z nas chciałby spędzić jak najprzyjemniej, odpoczywając, relaksując się i dystansując od trosk codzienności. Niestety, czas urlopowy osoby dorosłej jest ograniczony i nie pokrywa się, ku naszemu szczeremu żalowi, z okresem wakacyjnym podopiecznych. I jeśli nawet jesteśmy w stanie zapewnić i zorganizować czas dzieciom szkolnym: kolonie, obozy, półkolonie, warsztaty w ogniskach kultury, to już oferta dla przedszkolaków jest w tym zakresie bardzo ograniczona. Tak – jest przedszkole, tak – są też dziadkowie (ciocie, wujkowie...). I jest też biblioteka.

Letnia Czytelnia Norwida, mieszcząca się na patio WiMBP, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom najmłodszych, przygotowała szeroką ofertę tematyczną, uwzględniającą różne obszary zainteresowań dzieci. Prace manualne, taniec, gry planszowe, zabawy harcerskie, zajęcia ruchowo-animacyjne czy też kulinarne stanowią odpowiedź na propozycje zgłaszane przez czytelników. Sugestie te w połączeniu z doświadczeniami, zdobytymi podczas pierwszej edycji Letniej Czytelni Norwida, pozwoliły przygotować cieszący się dużym zainteresowaniem harmonogram spotkań. Program warsztatów opracowano głównie z myślą o najmłodszych uczestniczkach, ale okazało się, że starsi równie chętnie w nich uczestniczyli. Ponadczasowość pewnych zabaw

i animacji zwiększa szansę na sukces i pozwala mieć nadzieję, że uczestnicy nie zawiodą i stawia się w określonym miejscu oraz czasie.

Stąd pomysł, aby „bańkowe szaleństwo” zainaugurowało drugą edycję Letniej Czytelni Norwida. Raz jeszcze przekonał się, że puszczanie, łapanie i gonienie baniek mydlanych cieszy się niesłabnącą popularnością, która zdaje się nie przemijać wraz z wiekiem.

Prawdziwa sztuka rozebrała się jednak, kiedy odwiedziła nas Ida Ochocka (aktorka, reżyserka, założycielka Teatru Idy Ochockiej), a wraz z nią gość specjalny – Tymoteusz Rymczyński. Na spotkaniu poznaliśmy historię tajemniczego misia, który wyruszył w podróż po... jajko! Wiersz o misiu i piosenka o niedźwiedziu, który mocno śpi, w połączeniu z przyjaznym otoczeniem, pełnym uśmiechów, radości i zabaw stanowił piękne podziękowanie za włożony trud w przygotowanie tego spotkania.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że wykorzystywanie różnych bodźców jest niezbędne w procesie rozwojowym dziecka. Dlatego też pewnego letniego przedpołudnia patio Biblioteki Norwida rozbrzmiało muzyką indyjską, zapachniało prawdziwym kadzidłem, nasyciło wzrok barwnymi sari i bindi... A to wszystko dzięki zaangażowaniu dwóch miłośniczek Orientu – naszych czytelniczek – mamy i córki. Wybrane nowe imię, naklejone bindi (malutka kropeczka na czole) oraz taniec indyjski przeszły najśmielsze oczekiwania nas wszystkich!

Choć często żar łał się z nieba, to wszystkim dopisywały humor i ciekawość. Co będzie następne?



„Ciocia Jadzia to ja”. Eliza Piotrowska w Gorzowie Wlkp.

Eliza Piotrowska, autorka książek o przygodach cioci Jadzi, gościła 6 września 2014 roku w Klubie Czytających Rodzin „Przystanek Czytankowo” w Bibliotece Pedagogicznej w Gorzowie Wlkp. Pisarka czytała dzieciom fragmenty swoich książek. Zdradziła też, że jest pierwowzorem swej najslawniejszej postaci literackiej, czyli cioci Jadzi. Dzieciom bardzo podobały się też inne zabawne postacie literackie stworzone przez pisarkę, takie jak Stefan Salceson, Genek Powsinoga czy Pelagia Rzepa. Podczas całego spotkania mali klubowicze zadawali pani Elizie najróżniejsze pytania, na które odpowiadała z dużym poczuciem humoru.

Spotkanie z Elizą Piotrowską zorganizowała Fundacja „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom” w nagrodę za aktywne działania gorzowskiego Klubu Czytających Rodzin „Przystanek Czytankowo”. Klub działa od ponad roku, prowadzi go Anna Giniewska z Biblioteki Pedagogicznej.

Hanna Ciepela: Co czytała Pani w dzieciństwie?

Eliza Piotrowska: Z poezji – Tuwima, Brzechwę, Kulmową. Czytałam też wiersze Danuty Wawiłow,

którą potem miałam przyjemność poznać, a także zaprzyjaźnić się z nią. A jeśli chodzi o prozę, to bardzo lubiłam Mary Poppins i doktora Dolittle. Ale bardziej od bajek czytanych wolałam te nagrane na płytach analogowych. W książkach czasami mnie drażniły rysunki, kolory. Za dużo było tych wszystkich bodźców. Bardzo lubiłam więc słuchać płyt i wyobrazać sobie bajkowy świat.

Jak narodziła się Pani najważniejsza postać literacka, czyli ciocia Jadzia?

Zdradzę tajemnicę: ciocia Jadzia to ja. Ciocia Jadzia jest ciocią, a to bardzo ważna rola. Jest dużo książek o mamach, tatach, a o ciociach się zapomina. Mam trójkę starszego rodzeństwa i jestem dla ich dzieci chyba ulubioną ciocią. Trochę zwariowaną i nieprzewidywalną...

**Tyle że ciocia Jadzia z książek jest ogromna...
To prawda, nie wszystko się zgadza.**

W jednym z wywiadów mówiła Pani, że książki dla dzieci muszą mieć warstwy, aby dorośli nie nudzili się, czytając maluchom.

To jest bardzo ważne. Te płyty analogowe, na których się wychowałam, miały takie warstwy. Klasyczne baśnie też są wielowarstwowe. Bo fajnie jest rosnąć z książką. Dziecko ma pięć lat, słucha i nie wszystko rozumie, ale dwa lata później odkrywa nowe treści i głębszy sens.



Jest Pani też ilustratorką swoich książek...

Rysunek czasem dopowiada to, czego w tekście nie ma. I na odwrót, jedno z drugim stale się przenika. Ale najczęściej najpierw powstaje tekst, później rysunek. A potem wszystko modyfikuję. Jeśli w ilustracji wyjdzie mi coś, co mogę usunąć z tekstu, usuwam, aby nie przeładować całości, aby tekst był lżejszy.

Czyta Pani jeszcze coś dla przyjemności?

Jestem zapracowana... Ale pewnie, że czytam, a raczej słucham. Bardzo lubię audiobooki. Tej zimy przesłuchałam całą klasykę rosyjską. Teraz rzucę się na literaturę niemiecką. Są też takie książki, do których co roku wracam, na przykład



Prawiek i inne czasy Olgi Tokarczuk, *Dzienniki* Witolda Gombrowicza. Bardzo lubię Kunderę. Oczywiście, czytam też książki dla dzieci, obserwuję, co się ukazuje na rynku. My, jako autorzy przyjaźnimy się i jak jakaś znajoma wyda książkę, to jestem bardzo ciekawa, jak ugrzyła dany temat. Czytam dużo.

A gdzie Pani teraz mieszka?

To jest najtrudniejsze pytanie. Mieszkam w „szpacie geograficznym”. Przez 10 lat mieszkałam we Włoszech, a teraz trochę w Brazylii, trochę w Polsce. I jestem ciągle w podróży. Kilka dni temu rozmyślałam o tym, że lubię ten moment, kiedy tracę równowagę, moment dezorientacji. Nie lubię czuć się w życiu zbyt pewnie, „na stałe”, nie lubię wiedzieć, wolę wciąż zadawać pytania. Takie momenty tracenia równowagi często zdarzają się na spotkaniach z dziećmi. One często mówią coś takiego, na co bym nigdy nie wpadała. I nagle coś, co miałam już przemyślane, muszę rozmontować. Uwielbiam to.

Dziękuję.

Hanna Ciepela
fot. Anna Giniewska
Biblioteka Pedagogiczna w Gorzowie Wlkp.



Informacja i jej rola w procesie kulturotwórczym

Im bardziej rozwinięta cywilizacja,
tym większe zapotrzebowanie na informację
i tym większa jej rola.

Stefan Garczyński

Informacja jako obiekt tworzący czy raczej współtworzący kulturę jest zagadnieniem rzadko spotykanym w literaturze przedmiotu. Być może wynika to z oczywistości faktu, iż informacja spełnia wszystkie kryteria kulturotwórcze. Bo skoro zgadzamy się tak chętnie z tym, że biblioteki pełnią rolę kulturotwórczą, to również sama informacja, która jest w bibliotekach gromadzona, przechowywana i udostępniana, również musi tę funkcję spełniać. W ostatnich dziesięcioleciach zjawisko informacji – bo tak chyba należy już o tym mówić – stało się przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych: mamy więc ekologię informacji, psychologię informacji, ekonomię informacji, filozofię informacji, socjologię informacji, politykę informacji. Zapewne w zakamarkach szuflad czy umysłów naukowców kiełkują już nowe aspekty i próby analiz np. archeologii informacji. Jest bowiem rzeczą zgoła aksjomatyczną, że informacja to twór plastyczny, który daje się prześwieślać i oceniać pod różnym kątem. To zaś świadczyć może tylko i wyłącznie o jej eklektyczności oraz wielowątkowym pojmowaniu.

Informacja od zawsze kształtowała świat i wyobrażenie o nim. Od zawsze, tzn. odkąd wykształciły się pierwsze kodony językowe między poszczególnymi gatunkami zwierząt a ostatecznie człowieka. Zachowania jednych wpływały na zachowania drugich, dawały poszczególnym jednostkom asumpt, sygnał do działania. Do dzia-

łania, czyli do tworzenia. Na tworzeniu natomiast zasada się kultura przez niektórych nazywana cywilizacją. Można by ten proces porównać do ciała, w którym żyły tłoczą informacje do najważniejszych tkanek organizmu; informacje złe, niszczycielskie deformują organizm i wypaczają jego naturalny obraz. Informacje dobre, tj. budujące i kreatywne modelują go i nadają mu nowy, lepszy charakter. Stąd mowa o kulturotwórczej roli informacji.

Spróbujmy na początek zdefiniować termin kultura, który interpretowany jest wielorako. Według *Encyklopedii socjologii*, kultura w swym pierwotnym łańciskim rozumieniu to 'uprawa' polegająca na przekształcaniu naturalnego bytu przyrody i człowieka w stan praktycznie użyteczny, a moralnie i intelektualnie pozytywny. Samuel Pufendorf pisał w XVII wieku, że kultura jest człowiekowi potrzebna, a Johann Herder w XVIII wieku mówił o powtórny narodzeniu człowieka przez kulturę¹. Słowa znamienne dla poruszanego zagadnienia, gdyż wynika z nich jasno, iż człowiek najpierw zaistniał dla świata jako byt sam w sobie, w formie fizycznej, a następnie przydał światu swojego ducha i intelekt, a więc kulturę. Mało tego, wraz z rozwojem cywilizacji, człowiek rozwijał swoją kulturę i mimo wielu prób jej zniszczenia przez różne totalitaryzmy, ona wciąż odradza się na nowo i kształtuje nowe pokolenia. Tak też zresztą jest najczęściej rozumiana – jako całość kształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa.

Kultura modeluje osobliwe dla każdego społeczeństwa wzory postępowania – uprawia je, pielęgnuje i formuje. Brak kultury obiektywnie dobrej i etycznie niezawisłej mieliśmy okazję zaobserwować w upadającym społeczeństwie niemieckim XIX wieku i kodę tej degrengolady w latach 30. i 40. wieku XX, o czym tak „głośno” pisał i co prorokował Fryderyk Nietzsche. Niebagatelną rolę odegrała tutaj kultura polityczna Niemiec tamtego

¹ *Encyklopedia socjologii*, t. 2, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 1999, s. 100.

okresu, co w konsekwencji miało ogromny wpływ na kulturę narodową. Przejawia się ona bowiem w ogólnym wzorcu stylów życia w danym społeczeństwie. Jest przyswajana w procesie uczenia się, zachodzącym w większej części w młodym wieku i wzmacniana w wyniku presji społecznej. W efekcie kultura staje się własnością grupy, nie jednostek i nie można przed nią uciec². Jedyną ucieczką jest ewolucja w kierunku braku kultury, czyli w obszar nieusankcjonowany moralnie przez ogół, a raczej narzucony poprzez imaginację i kreację czyjeś kodeksu etycznego oraz wskazywanie indywidualnych zachowań. Kultura bowiem ma za zadanie rozwijanie duchowe i intelektualne narodów, a nie ich destrukcję i zanik.

Podobnie rzecz się odbywa na polu bliskich nam procesów informacyjnych i bibliotecznych. Kultura narodowa, której depozytariuszami są biblioteki właśnie, tym efektywniej i skuteczniej modeluje społeczeństwo, im lepsze instrumenty oraz techniki wdraża w ten proces. Chodzi tutaj głównie o uwarunkowania techniczne dostępu do informacji, politykę finansowania, a także szkolenia użytkowników w edukacji informacyjnej. Społeczności rozwinięte na drodze cywilizacji zdają się lepiej pojmować ten fakt i chętniej uczestniczyć w procesie tworzenia kultury narodowej. Podkreśla to także Bożena Jaskowska, która problemat ujmuje następująco: „Edukacja w społeczeństwach o kulturze równości wydaje się lepiej sprzyjać kształtowaniu wysokiej kultury użytkowników, która z kolei jest podstawą aktywnego uczestnictwa w społeczeństwie informacyjnym i w procesach jego budowania”³. Jak bowiem okazuje się, nie tylko działania informacyjno-biblioteczne kształtują kulturę narodową, ale i *vice versa* – kultura narodowa oddziałuje na te procesy. Zachodzi tutaj prosty mechanizm akcji i reakcji. Kultura informacyjna jest zatem nierozzerwalnie związana z kulturą narodową,

a ich wzajemne wpływy przenikają się i formują. Wzór kultury wypływa z regularności zachowań. Obejmuje zachowania wewnętrzne i zewnętrzne i dotyczy wszystkich członków danej społeczności. Można więc śmiało mówić o ważkiej roli nie tylko informacji, ale i bibliotek w modelowaniu indywidualnych postaw ludzi chcących w tej kulturze brać aktywny udział. Należy bowiem pamiętać, iż cywilizacja pojawiła się dopiero na pewnym etapie rozwoju społeczeństw ludzkich, natomiast kultura istniała już wcześniej, w pierwotnych formach egzystencji. Cywilizacja, jak wiadomo, dotyczy zorganizowanych społeczeństw, natomiast kultura musiała istnieć już wcześniej i stała się z czasem wyznacznikiem cywilizacji. Jest ukrytą siłą, istniejącą i kreatywną, gdyż jak twierdził antropolog Philip Bagby: „niewidzialność nie może być kryterium istnienia, bo znaczyłoby to, że nie ma wiatru”.

Dotyczy to również informacji, która pomimo braku materialnej postaci rozumiana jest jako szczególny rodzaj towaru. Jest ona bez wątpienia towarem, funkcjonuje bowiem na warunkach handlowych, na wolnym rynku, można ją kupować i sprzedawać, ma ona bowiem swoją wartość i cenę⁴. Jej charakterystyczną cechą jest to, że autor danej informacji nigdy nie traci na jej ilości, jakości i cenności. Chyba, że informacja przetrzymywana jest zbyt długo i ulegnie dezaktualizacji, ale i tego nie wiemy na pewno, ponieważ z czasem informacja może właśnie zyskać na wartości lub stać się niezwykle cenną w wyniku jakichś zawirowań, np. politycznych, albo po prostu uzyskać nowy kontekst swojej wagi. W wielu dyscyplinach nauk humanistycznych cenność poznawcza i wartość rynkowa informacji są tym wyższe, im jest ona starsza. Odnosi się to przede wszystkim do nauk historycznych: archeologii, epigrafiki, numizmatyki, historii sztuki, historii kultury materialnej itp.⁵

² B. Bjerke, *Kultura a style przywództwa. Zarządzanie w warunkach globalizacji*, przeł. B. Nawrot, Kraków 2004, s. 44.

³ B. Jaskowska, *Biblioteka w kulturze – kultura w bibliotece: procesy informacyjno-biblioteczne na tle polskiej kultury narodowej*, [w:] *Biblioteki naukowe w kulturze i cywilizacji*, t. 1, red. H. Ganińska, Poznań 2005, s. 5.

⁴ J. Gałczyński, *Informacja jako szczególny rodzaj towaru*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie” 1998, nr 56, s. 6.

⁵ Tamże, s. 17.

Informacja jako produkt ludzkiej myśli raz puszczona w obieg staje się własnością ogółu i może być dowolnie zmieniana i przetwarzana według ludzkich potrzeb, a refleksja nad nią może powołać do życia kolejne komunikaty wyroste z niej lub nią zaimplikowane. Aby informacja została odpowiednio wykorzystana, musi być najpierw zrozumiana. Mówimy wtedy o komunikowalności informacji. W przypadku informacji naukowej, a nie np. kolejowej czy turystycznej, ważne są nośniki takiej informacji, na których zostanie zapisana. Cóż po informacji zapisanej na dyskietce, jeśli komputery produkowane obecnie nie posiadają odtwarzacza dla tego rodzaju nośnika pamięci? Cóż po informacjach kipu, jeśli pismo węzełkowe jest nam nieznanie i trudne do rozszyfrowania? Pomijając już fakt niszczenia przez hordy najeźdźców kultury podbitego narodu, której informacje zapisane w pomnikach, architekturze i księgach obrócone zostają w perzynę i proch. Takich informacji nikt już nie zdoła odczytać z popiołów i zgłiszcz, a komunikaty w nich zawarte utracone zostaną przez ludzkość bezpowrotnie. Kodony kultury, świadczące o odrębności jednego narodu od drugiego, powinny być tylko i wyłącznie pochodnią rozświetlającą duchowe i intelektualne wzorce danej społeczności, a nie obiektem mentalnego czy wręcz fizycznego unicestwienia. Przenikanie i rewitalizacja informacji pełnią funkcję kulturotwórczą, o czym możemy przekonać się, studiując dzieje świata i historię ludzkości. Informacja jest bowiem *ex definitione* wartością dodaną i prymarną w budowaniu społeczeństwa nie tylko informacyjnego, ale społeczeństwa w ogóle. Bez informacji nie ma działania, a bez działania nie ma kultury. Obserwacja, naśladownictwo, poszukiwanie prawdy i stałości oraz klasyfikowanie to efekty wymiany informacji i budowania na tym fundamencie własnej kultury, odrębności i tożsamości. Wszelkie organizmy żywe, aby istnieć i działać, muszą mieć stały dopływ energii i informacji. Człowiek, aby przetrwać i żyć na poziomie, jaki umożliwia mu współczesna wiedza, musi wciąż powiększać zakres swojej świadomości. Krokiem na tej drodze

było wprowadzenie do języka nauki pojęcia informacji. Pojęcie to weszło razem z takimi pojęciami, jak prawdopodobieństwo, ruch, różnorodność, energia, entropia⁶.

Największym zagrożeniem dla informacji obecnie zdaje się być szum informacyjny lub zawierucha informacyjna, a także możliwość manipulacji tym towarem. Zjawisko to nie jest zresztą żadnym *novum* na rynku wymiany towarowej. To, co na początku jest osobliwością czystą i nieskałaną oraz wolną od wszelkiego rodzaju zabiegów socjotechnicznych, w konsekwencji okazuje się z czasem niebezpieczną bronią w rękach ludzi moralnie zdeprawowanych. Dzisiaj informacja przestaje już być powiązana z wydarzeniami i sama staje się najważniejszym wydarzeniem. Jest zarówno tworzywem, jak i twórcą, co w tym wypadku nie znamionuje pozytywnych konotacji. Przykładem najjaskrawszym tego typu działań może być sztuczne wywoływanie sensacji i rozmyślne mącenie płytkiej wody w celu uzyskania pozorów głębi. Na szczęście mamy ekologię informacji, która uczy oddzielać ziarno od plew, ale w niewydukowanym społeczeństwie, czyli o niskiej kulturze informacyjnej, może wprowadzić wiele zamieszania i doprowadzić do powielania błędów. Rzetelna informacja, uczciwa i wolna od uprzedzeń, jest podstawą rozwoju cywilizacji i poszczególnych jednostek. Pozwala też uniknąć wyważania otwartych drzwi; to, co już odkryte, możemy eksplorować i kontynuować, a nie odkrywać po raz kolejny. Waga i powaga informacji jest zatem wartością niezaprzeczną, a jej metamorfoza w walor kultury powinna być wartością nadrzędną i nadświadomą.

Niestety, w ocenie informacji nie da się już za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyłaczyć naszą subiektywność. Nasze wychowanie w konkretnym środowisku nigdy nie pozwoli na obiektywną ocenę, a nasze presupozycje klasyfikują informacje według własnego uznania. Nie ma w tym zresztą nic złego, dopóki będziemy ją badać i oceniać umysłem otwartym i chłonnym. W przypadku zaś hermetycznego nastawienia żadna informacja tak naprawdę nie jest nam

⁶ B. Starosta, *Świadomość kształtuje byt*, „Studia Semiotyczne” 1994, nr 19-20, s. 38.

potrzebna, bo i tak „wiemy lepiej”. Dążenie do poznawania prawdy powinno być celem nadrzędnym, bo jak naucza Pismo Święte – prawda nas wyzwoli.

Przywołując tę księgę, od której wyszły wszystkie inne, dojść musimy do kulturotwórczej roli bibliotek, zaś ich hybrydyzacja uświadamia nam, że zasięg działania słowa i myśli zamknięty w pliku czy zapisany na papierze zwiększa się. Słowo pisane jest jednym z fundamentów ludzkiej kultury i cywilizacji. Odkąd człowiek posiadał sztukę pisania i czytania, mógł wręcz w sposób nieograniczony gromadzić wiedzę, a przez to osiągnąć wyższe stadia rozwoju. Słowo pisane nie tylko utrwaliło ludzką myśl, ale pozwoliło na jej przekazywanie bez konieczności bezpośredniego kontaktu między przekazującym ten tekst a słuchaczem. Miejscem przechowywania ludzkich myśli od czasów starożytnych stała się właśnie biblioteka⁷. Każdy organizm, aby przetrwać w środowisku, ewoluje, robi to także organizm biblioteczny. Informacje dziś gromadzone w bibliotekach posiadają różne formy i nośniki. Postać cyfrowa publikacji pozwala zwiększyć podaż informacji i zaspokoić jej popyt, w ten sposób wpływając na upowszechnianie kultury w obrębie odbiorców treści elektronicznych. Biblioteka współtworzy kulturę, bez względu, czy nazwiemy ją mediateką, czy informatorium, jej pryncypialnym celem zawsze będzie informacja i rola kulturotwórcza. Niezaprzeczalnie, od wieków, jako instytucje kultury, biblioteki wnoszą aktywny wkład w rozwój życia kulturalnego społeczeństwa. Dlatego też procesy zachodzące w bibliotekach nie mogą być rozważane w oderwaniu od dokonujących się przemian społecznych i cywilizacyjnych. Czas weryfikuje zapotrzebowania społeczne i pozwala na interpretację tych potrzeb. Dlatego tak ważna jest obecnie kultura informacyjna, czyli umiejętność funkcjonowania w społeczeństwie wiedzy, co jeszcze sto lat temu, w społeczeństwach industrialnych pracy i kapitału byłoby z pewnością niezrozumiałe, niepotrzebne i trąciłoby zwykłą fanaberią. Dziś

biblioteka zdefiniowana jako „miejsce trzecie”, musi wyjść z magazynów i działów zamkniętych na powietrze i światło dzienne. A więc wychodzi w postaci wystaw, koncertów, wernisaży, szkoleń, imprez bibliotecznych. Zarówno w bibliotekach naukowych, jak i innego typu chlebem powszednim stają się uroczyste spotkania świąteczne, obchody Dnia Bibliotekarza, Tydzień Bibliotek, Festiwal Nauki, wyjazdy integracyjne i wiele innych wydarzeń. Podkreślić należy, że wszystkie te działania mają charakter otwarty, promocyjny i skierowane są do ogółu mieszkańców. W Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego od lat organizowane jest Święto Polskiej Niezapominajki, które ma na celu promowanie walorów przyrodniczych, stałe przypomnienie o ochronie środowiska i zachowaniu różnorodności biologicznej Polski, zachowanie od zapomnienia ważnych chwil w życiu, osób, miejsc historycznych i sytuacji. Święto przypomina o szacunku, jaki powinniśmy żywić dla przyrody „małej i wielkiej Ojczyzny”. Jest doskonałą lekcją edukacji dla młodego pokolenia. Można by zatem ukuć stwierdzenie, że nie samą książką i bazą biblioteka żyje. Zakres usług zwiększa się z roku na rok, tym samym ugruntowując swoją kulturotwórczą rolę w społeczeństwie. W wielu bibliotekach użytkownicy poprzez pocztę elektroniczną regularnie otrzymują informacje o ważnych wydarzeniach i imprezach kulturalnych w bibliotece. Taka forma stwarza wyobrażenie osobistych zaproszeń i zachęca do intelektualnego rozwoju jednostek.

W ślad za popularyzacją kultury przez biblioteki w społeczeństwie idzie także upowszechnianie informacji. Jej funkcja kulturotwórcza zasadza się na kilku elementach. Informacja jest specyficznym czynnikiem, a więc narzędziem – „łagodną siłą”, która kształtuje poglądy, postawy i sposób oceny otaczającego świata⁸. Tak często mówi się o sile mediów, ale trzeba pamiętać, że bez informacji media nie istnieją. To informacja jest ich siłą napędową. Dobrze jest więc, jeśli jest dobrze zarządzana i kierowana w stronę pozytywnych

⁷ R. Gaziński, *Zmienna czy trwała natura biblioteki naukowej?*, [w:] *Biblioteki naukowe w kulturze i cywilizacji. Działania i codzienność*, t. 1, red. H. Ganińska, Poznań 2005, s. 2.

⁸ B. Stefanowicz, *Informacja jako zasób strategiczny*, „*Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*” 2004, nr 7, s. 11.

cech i wartości, mając na uwadze moc kształtowania opinii. Informacja pełni przy tym funkcję integracyjną, wykorzystując fakt, że człowiek jest istotą społeczną i poprzez informacje identyfikuje się czy raczej kolektywizuje z otoczeniem. Jakże ważna to rola kulturotwórcza informacji w procesie wzrostu tożsamości i poczucia przynależności do danej strefy kulturowej. Zwłaszcza w czasach migracji, jakie obserwujemy ostatnimi laty.

Demokracja zapewnia wszystkim równy dostęp do informacji. W dobie internetu nie ma problemu z brakiem informacji, a raczej jest problem z ich nadmiarem. Pewnie jest to droga, przez którą wszyscy musimy przejść, żeby dotrzeć kiedyś do idealnego modelu zarządzania i „uprawiania” informacji.

Zjawisko kulturotwórcze informacji może być odbierane i badane na wielu płaszczyznach: socjologicznej, psychologicznej, filozoficznej. Jest faktem niezaprzeczalnym i bezspornym, że to od

informacji w dużej mierze zależy dziś jakość życia i funkcjonowania nie tylko jednostek, ale i całych społeczeństw i państw. Błędne informacje bądź ich brak powodują poczucie zagubienia, izolację, a także regres kulturowy.

Znaczenie informacji stale rośnie, stąd mówi się o braku kultury człowieka niedoinformowanego. Ilość wciąż napływających informacji często przekracza możliwości ich przyswojenia – zwiększa się zatem znaczenie selekcji informacji i instytucji w tym celu powołanych, tj. bibliotek oraz mediów. Można zatem śmiało powiedzieć, że informacja jest podstawą rozwoju cywilizacji. Może być też przyczyną jej upadku, ale mądrze zarządzana i upowszechniana zawsze będzie stać na straży kultury i oświecenia.

Daniel Ziarkowski

Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego



fot. B. Czerniawski

WYDARZENIA RELACJE / OPINIE

Sylwetka Olgi Rok i historia jej warszawskiej biblioteki przed ogłoszeniem socjologicznej teorii „trzeciego miejsca” Raya Oldenburga

Podczas Międzynarodowej Konferencji Bibliotek Miast i Regionów Partnerskich „Biblioteka jako trzecie miejsce. Doświadczenia i wyzwania partnerów”, organizowanej w zielonogórskiej Bibliotece im. C. Norwida w październiku 2013 roku, zastanawialiśmy się nad rolą bibliotek we współczesnym życiu społecznym i modelem funkcjonowania bibliotek w przyszłości. Niewiele lub nic zupełnie nie powiedzieliśmy o ich przeszłości, o tym, jak wpłynęły na nasze społeczeństwa po II wojnie światowej i jaki wkład miały w proces kształtowania polskiej inteligencji i tworzenia nowych, robotniczo-chłopskich elit intelektualnych. Nie wdając się w ocenę tych czasów, jako że nie jest to przedmiotem mojego tekstu, pragnę opowiedzieć piękną historię z tamtych czasów o pewnej bibliotekarce i prowadzonej przez nią bibliotece.

Ray Oldenburg i jego teoria „trzeciego miejsca”

Teoria „trzeciego miejsca” głoszona przez amerykańskiego socjologa Raya Oldenburga określa

potrzebę człowieka przebywania w przestrzeni, do której przychodzi z własnej woli, czuje się w niej dobrze, chętnie zostaje dłużej, do której chce wracać, gdzie nikt do niczego go nie zmusza i w której niczego nie musi, gdyż nie jest tu „ani gospodarzem, ani gościem”¹. Przejście, która w koncepcji trzech najważniejszych miejsc, wokół których koncentruje się życie społeczne człowieka: po domu, w którym mieszkamy i prowadzimy życie rodzinne, oraz pracy, w której realizujemy się zawodowo, jest „trzecim miejscem”, przestrzenią neutralną, w której prowadzimy „życie nieformalne”. Oldenburg wskazał, że to biblioteki stawały się w USA fundamentem budowania wspólnoty lokalnej i zaczęły służyć jako „trzecie miejsca”².

Trudno nie odnaleźć analogii w procesach społecznych w Polsce. A od kiedy możemy mówić o polskich bibliotekach publicznych jako „trzecich miejscach”? Z pewnością łatwo potwierdzić tezę, że niepodważalnie są to lata przełomu XX i XXI wieku. I tak przechodzimy do historii pewnej warszawskiej bibliotekarki ze Służewca z lat..., ale o tym już niżej.

Olga Rok – początek nowego życia

Olga Rok, bohaterka mojej opowieści, Rosjanka z Uzbekistanu (dawniej ZSRR), to odważna kobieta, która po wojnie, w 1946 roku przyjechała wraz z mężem – polskim Żydem do Polski, nie mówiąc po polsku i obco się czując w nowej rzeczywistości. Liczna rodzina pozostała w Uzbekistanie. Tak bardzo liczna, że po latach jej syn, wspominając w audycji radiowej³ podróż w rodzinne strony, mówi o „tłumie po horyzont” witającym Olę z po-

¹ R. Oldenburg, *The Great Good Place: Cafes, Coffee Shops, Community Centers, Beauty Parlors, General Stores, Bars, Hangouts, and How They Get You Through the Day*, New York 1989. Zob. też: <http://bcul.lib.uni.lodz.pl/Content/1896/KonferencjaBULI14.12.pdf>.

² K. Lawson, *Libraries in the USA as traditional and virtual 'third places'*, *New library world* 105(1198/1199) 2004, p. 125-130. Dostęp: <http://www.deepdyve.com/lp/emerald-publishing/libraries-in-the-usa-as-traditional-and-virtual-third-places-E6AL640GDx/1> [odczyt: 25.04.2013].

³ „Projekt babcia” – *Roma Leszczyńska*. Dostęp: <http://www.polskieradio.pl/7/998/Artykul/754361,Projekt-babcia-Roma-Leszczynska> [odczyt: 15.07.2014].

tomkiem na dworcu w Taszkencie”. A w Polsce nie miała poza mężem i dziećmi nikogo. Zajmowała się domem, wychowywała swoje pociechy, uczyła się samodzielnie języka. W pamięci bliskich i ich wspomnieniach jawi się Olga jako osoba silna, o twardym charakterze, doskonale radząca sobie z przeciwnościami losu. Życie nie szczędziło jej osobistych tragedii: samotności po przyjeździe do Polski, straty dwojga pierworodnych dzieci. Pomimo tego pełna była entuzjazmu i pozytywnej energii, którą najpierw kanalizowała w domu, później musiała dać jej upust na zewnątrz.

Kiedy dwaj młodzi synowie podrośli, podjęła decyzję o rozpoczęciu pracy zawodowej w wyuczonym w Uzbekistanie zawodzie bibliotekarki. Po nostryfikacji dyplomu urząd pracy skierował ją do biblioteki dla dzieci i młodzieży na Służewcu Przemysłowym, gdzie przepracowała jako kierownik 20 lat, do 1 września 1985 roku, a później jeszcze dwa lata na pół etatu jako bibliotekarz.

Decyzja o podjęciu pracy dla prawie 40-letniej kobiety w latach 60., w nowym kraju wymagała wiele odwagi i determinacji. Olga Rok układała swoje życie na nowo. Trudno powiedzieć, czy zdawała sobie wtedy sprawę, jak wiele barier i stereotypów będzie musiała przełamać. Model rodziny tamtych czasów to bardzo często model patriarchalny, z matką-żoną pozostającą na utrzymaniu męża, zajmującą się domem i dziećmi. A tu kobieta dojrzała, w dodatku Rosjanka, buduje swoją dziś powiedzielibyśmy „karierę” od podstaw, w nowym kraju, nowym języku.



www.projektbabcia.pl

„Trzecie miejsce” w bibliotece na Służewcu

Kierowana przez nią 20 lat biblioteka tętni życiem, jest miejscem, w którym dzieci i młodzież spędzają czas, odrabiają lekcje, uczestniczą w prelekcjach i „pogadankach”. Olga Rok prowadzi kółko teatralne, chłopców zainteresowuje modelarstwem, organizuje korepetycje, wspólne odrabianie lekcji, wystawki prac dzieci, zabiera dzieciaki na wycieczki krajoznawcze do Warszawy. Dzięki niej najmłodszy czytelnicy spotykają się w bibliotece nie tylko z pisarzami, ale też np. z lekarzami, odkrywają i rozbudzają swoje pasje w kołach zainteresowań, kierunkują w dalszym kształceniu. Nie było wtedy zbyt wielu przykładów takiej aktywności biblioteki i jej działalność nie była dla wielu oczywista.

Dotarłam do artykułu w czasopiśmie „Za i Przeciw” z 1985 roku⁴, w którym autorka przedstawia sylwetkę Olgi Rok i opisuje działalność prowadzonej przez nią biblioteki. Olga Rok jawi się w nim jako osoba poświęcająca czas, słuchająca, kochająca dzieci, traktująca dzieci oraz ich problemy poważnie. Po latach okazało się, że biblioteka ukształtowała wiele z nich na całe życie, rozbudziła ambicje i plany zawodowe, pozwoliła na ich realizację.

Historie, które pozostały w pamięci dawnych współpracowników, a które zasłyszane zostały w audycji radiowej, potwierdzają dobrą i twórczą atmosferę panującą w bibliotece. Ówczesne dzieci odwiedzają do dziś pracującą wówczas z Olgą



www.projektbabcia.pl

⁴ Dziecięce biblioteki. Pokazać drogę, „Za i Przeciw” z 1.09.1985, nr 35 (1478), s. 18-19.

Rok, dziś już emerytkę, panią Wandę Kwiatkowską i wspominają, jaki wpływ na ich późniejsze życie miały obie panie. Pani Wanda podkreśla, jakie to cudowne uczucie być spełnionym, wiedząc, jak pozytywny wpływ wywarło się na życie choćby jednego młodego człowieka. Wtedy, jak i dziś, zapracowani rodzice nie znajdowali wystarczająco dużo czasu na budowanie właściwych relacji z dziećmi, może też nie rozumieli takiej konieczności. Obie pracownice biblioteki na robotniczym osiedlu Służewcu Przemysłowym wychowywały te dzieci, zastępując im niejednokrotnie bliskość rodziców. Dziś z pewnością dzieci mają do wyboru bogatszą ofertę, skierowaną lub nieskierowaną dla nich, ale dla nich dostępną. Czy jednak zawsze potrafią dokonać właściwych wyborów? Czy można założyć, że mając słaby kontakt z rodzicami i nauczycielami, żyjąc często w wirtualnym świecie, spotkają na swojej drodze mądrych ludzi w bibliotece? Obserwując zielonogórskie biblioteki, gorąco w to wierzę. I trzymam mocno kciuki za wszystkie bibliotekarki, zaangażowane w pracę, pragnące wciąż się rozwijać, podejmujące nowe wyzwania, pełne pasji i kochające ludzi, tak jak Olga Rok.

Dругie życie idei Olgi Rok

Kiedy po śmierci Olgi w 2007 roku jej wnuczka, Ania Rok odnalazła dziennik pisany przez babcię „pięknymi, okrągłymi literami”, poznawała babcię na nowo. Tkwiące w pamięci domowe zabawy w bibliotekę i wspomnienia zaczęły łączyć się z historią prawdziwej biblioteki i z żywymi ludźmi. Brnąc przez kolejne strony, pisane początkowo w języku rosyjskim, później już po polsku, zaczynała postrzegać babcię jako społecznika, entuzjastkę pracy czy wręcz „gwiazdę” biblioteczną. Dotychczas była dla niej głównie babcią: przygotowywała wnukom smakołyki, opiekowała się nimi, chodziła z nimi na spacer do łązinek. Gdzieś po drodze były też opowieści o obcych dzieciach z biblioteki. Chociaż pod koniec życia babcia pokazała wnukom dyplomy, nagrody, medale i wyróżnienia, dopiero czytając pamiętnik, rozumiała, że to, co robiła babcia dla innych, było niezwykle, że poza nimi kochali ją inni ludzie, dla których była równie ważna jak dla swoich wnuków.

Ania zapragnęła, by historia jej babci przetrwała. Z okazji swoich 30. urodzin zachęciła rodzinę i przyjaciół, by w ramach prezentu pomogli jej zebrać pieniądze na stypendium dla bibliotekarek z małych miejscowości. Utworzony w ten sposób Fundusz Wieczysty wspiera pracujące w bibliotekach kobiety w realizacji ich planów, aspiracji i rozwoju osobistym. Operatorem Funduszu jest Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, zaś jego partnerem merytorycznym jest Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego. I tak Olga Rok stała się patronką corocznego konkursu o stypendium na rozwój osobisty bibliotekarek.

Trzy edycje konkursu o stypendium im. Olgi Rok

W I edycji konkursu w 2012 roku Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce otrzymała 98 zgłoszeń. Stypendium w wysokości 2 500 zł otrzymała Urszula Kopeć-Zaborniak z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Cieszanowie (województwo podkarpackie). Kapituła konkursu przyznała także pięć wyróżnień. Laureatką II edycji konkursu została Anna Orlikowska z Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach (województwo pomorskie). Na konkurs w 2013 roku napłynęło 80 wniosków. W 2013 roku spośród kandydatek wyłoniono także pięć osób wyróżnionych.

Trzecia edycja w 2014 roku to już dwa stypendia w wysokości 5 000 zł i poszerzona formuła konkursu, który jest dostępny dla wszystkich bibliotekarek, niezależnie od wieku i miejsca zamieszkania. Stypendium od tego roku jest obok środków Funduszu Wieczystego im. Olgi Rok współfinansowane ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W trzeciej edycji przyznano dwa stypendia w dwóch kategoriach konkursowych: placówka biblioteczna jednoosobowa oraz placówka wieloosobowa. Łącznie wpłynęło 89 zgłoszeń (21 z placówek jednoosobowych, 68 z wieloosobowych). W pierwszej kategorii laureatką została Magdalena Hankiewicz z Gminnej Biblioteki Publicznej w Radkowie (woj. świętokrzyskie, pow. włoszczowski), w drugiej Magdalena Turska z Biblioteki Publicznej w Kł-

dawie (woj. lubuskie, pow. gorzowski). Wśród czterech wyróżnionych bibliotekarek w obu kategoriach jest druga przedstawicielka naszego regionu: Marta Bieława z mediateki Szklana Pułapka (Filia nr 7) Biblioteki im. Norwida w Zielonej Górze usytuowanej w Palmiarni. Nagrody wręczono 20 października, podczas V Ogólnopolskiego Kongresu Bibliotek Publicznych „Cała naprzód!” w Warszawie. Obu paniom reprezentującym Lubuskie serdecznie gratuluję.

Kapituła konkursu stypendialnego

Czuję się zaszczycona, że dwa lata temu zaproszono mnie do składu kapituły konkursu stypendialnego im. Olgi Rok na jej pierwszą, czteroletnią kadencję. Każdego roku do kapituły dołącza laureatka z poprzedniego roku.

Przy ocenie zgłoszeń bierzemy pod uwagę całość doświadczeń życiowych i zawodowych kandydatek, zaangażowanie w działalność biblioteki oraz nowatorskie metody współpracy z osobami korzystającymi z biblioteki i partnerami lokalnymi. To ciężka praca, którą każdy z nas wykonuje z ogromną przyjemnością. Budujące są przykłady działalności bibliotek płynące z materiałów nadesłanych przez kandydatki. Podczas spotkania kapituły rozmawiamy o tym, komentujemy, przekonujemy się, czasem spieramy. Zapewniam jednak, że trudno wiele z tych osiągnięć wymierzyć i porównać. Zawsze jednak dochodzimy do kompromisu. I żaręcam, że wszystkie nagrodzone i wyróżnione panie to osoby kochające ludzi i pasjonatki swojej pracy.



www.projektbabcia.pl

Skład Kapituły konkursu stypendium im. Olgi Rok:

- **Anna Rok** – założycielka Funduszu Wieczystego im. Olgi Rok,
- **Olga Tokarczuk** – pisarka, laureatka Nagrody NIKE,
- **Sylwia Chutnik** – pisarka i felietonistka, działaczka społeczna, prezeska Fundacji MaMa,
- **Teresa Ogrodzińska** – działaczka organizacji pozarządowych, prezeska Fundacji Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego,
- **Anna Polus** – bibliotekarka, wicedyrektorka Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. C. Norwida w Zielonej Górze,
- **Beata Jasiak** – bibliotekarka, koordynatorka regionalna Programu Rozwoju Bibliotek w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej im. Tadeusza Mikulskiego,
- **Ewa Rozkosz** – bibliotekarka, trenerka, Biblioteka Dolnośląskiej Szkoły Wyższej,
- **Maciej Jakubczyk** – członek zarządu Stowarzyszenia Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej,
- **Rafał Kramza** – prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego,
- **Paweł Łukasiak** – prezes Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

Podsumowanie

Reasumując, pragnę raz jeszcze podkreślić, że biblioteka dziecięca jako „trzecie miejsce” dla najmłodszych czytelników funkcjonowała w Polsce już w latach 60., 70. i 80. XX wieku, a więc wcześniej, niż definiowali to bibliotekoznawcy i socjologzy, w tym R. Oldenburg. Olga Rok – bibliotekarka



Kongres Bibliotek Publicznych 20-21.10.2014

fot. Kamila Szuba

z Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży na Służewcu Przemysłowym już wtedy wiedziała, że biblioteka to znacznie więcej niż książki, że biblioteka to więcej niż wypożyczalnia i czytelnia. Dzięki jej zaangażowaniu kierowana przez nią placówka była miejscem spędzania czasu wolnego dzieci i młodzieży, rozbudzania pasji i zainteresowań, wspierania rozwoju osobistego, miejscem wypełnionym miłością, życzliwością i zaufaniem. Życie i działalność Olgi Rok upamiętnia nazwany jej imieniem konkurs o stypendium dla bibliotekarek, który wspiera rozwój osobisty kobiet pracujących w bibliotekach publicznych, promuje rolę, jaką biblioteki i zatrudnione w nich kobiety odgrywają w rozbudzaniu aspiracji oraz rozwoju społeczności lokalnych.

Można zaryzykować stwierdzenie, że z pewnością nie była jedyną bibliotekarką pracującą w ten sposób z dziećmi. Jak wiele historii czeka jeszcze na odkrycie i spisanie? Jak wiele kobiet zasługuje na wspomnienie i upamiętnienie? Z doświadczenia wiemy, że większość takich ludzi i ich losów popada w niepamięć. Tym bardziej warto przywoływać i upowszechniać tę piękną historię o Oldze Rok.

Anna Polus
zastępca dyrektora WiMBP
im. C. Norwida w Zielonej Górze

Kraljevo – miasto królów i przyjaciół

Jak się poznaliśmy

Podczas trzydniowej Międzynarodowej Konferencji Bibliotek Miast i Regionów Partnerskich „Biblioteka jako trzecie miejsce. Doświadczenia i wyzwania partnerów”, organizowanej w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece im. C. Norwida w październiku 2013 roku, gościliśmy w Zie-

lonej Górze przedstawiciele bibliotek polskich oraz bibliotek z zagranicy, z miast i regionów partnerskich Zielonej Góry i Lubuskiego. Tych pierwszych znamy doskonale, odwiedzaliśmy się nawzajem wielokrotnie, spotykamy się na sympozjach, konferencjach, seminariach, szkoleniach; z tymi drugimi w większości mieliśmy się dopiero poznać.

Na konferencję przybyli goście z 11 krajów: Czech, Danii, Niemiec, Norwegii, Polski, Rosji, Rumunii, Serbii, Słowacji, Ukrainy, USA. Znaliliśmy już wcześniej przedstawicieli zaprzyjaźnionych, odwiedzanych przez nas bibliotek z Cottbus, Zittau (Niemcy), Liberca (Czechy) czy Oslo (Norwegia) lub tych, którzy byli już wcześniej w Zielonej Górze, np. bibliotekarzy z Kraljeva (Serbia) czy Nitry (Słowacja). Dziś już wiemy, że wzajemne bezpośrednie kontakty są nie do przecenienia i że dzięki lepszemu poznaniu się możemy czerpać obopólnie ze swoich doświadczeń, nawzajem się uczyć i inspirować. Bardzo ważne są także więzi przyjaźni, które niejako przy okazji między sobą nawiązujemy. Procentują one nie tylko utrzymaniem współpracy, ale jej zacieśnieniem i ciągłą chęcią współdziałania.

Kraljevo – zaczynamy wizytę u przyjaciół

Kolejnym dowodem na to jest wizyta w Kraljevie w Serbii, którą odbyłam wspólnie z dyrektorem dr. Andrzejem Buckiem w dniach 6-9 października 2014 roku. Była ona odpowiedzią na zaproszenie Biblioteki im. Stefana Pierwszego Koronowanego (Stefan Prvovenčani) w Kraljevie i jej dyrektorki Dragany Tipsarević, której zależało na zbudowaniu koalicji i zawiązaniu partnerstwa międzynarodowego w zakresie wzajemnej promocji literatury i kultury oraz na zbliżeniu społeczności obu regionów czy szerzej: krajów.

Pobyty w Serbii wiązał się przede wszystkim z wizytami w bibliotekach w Kraljevie oraz w pobliskiej miejscowości uzdrowskiej Vrnjačka Banja, a także poznaniem bibliotekarki i mieszkańców regionu oraz zwiedzeniem miasta i jego najbliższej okolicy (muzeum, teatr, zabytki Kraljeva oraz interesujące miejsca w pobliżu miasta). W programie był także udział w uroczystej sesji Rady Miasta z okazji Dni Kraljeva.

Codziennosc Miasta Króla Milana I

Kraljevo pod wzgledem ilosci mieszkanców jest bliźniaczo podobne do Zielonej Góry (ok. 100 tys. mieszkanców w mieście, ok. 125 tys. w rejonie administracyjnym z gminą). Jego nazwa oznacza Miasto Króla i pochodzi od Milana I, XIX-wiecznego króla Serbii. Łagodny klimat, uroczne centrum z mnóstwem restauracji i kawiarni i pogodni ludzie o południowym usposobieniu nadają mu przyjemnego kolorytu.

W rozmowach wyczuwa się ciekawosc Polską i tym, jak zmienil się nasz kraj od wejścia do Unii Europejskiej. Pytano nas, co daje otwarcie na Europę, mówiono o wątpliwościach dotyczących wyboru własnej drogi. Obserwatorzy polityczni nie na darmo określają Serbię jako kraj „stojący w swoistym »rozroku« pomiędzy Unią Europejską a Rosją”¹. Trudno nie zgodzić się z tym określeniem, słuchając toczących się w Serbii dyskusji. „Póki co, rząd w Belgradzie stosuje politykę lawirowania między jednym a drugim potężnym partnerem, ale pozostawanie w takim szpagacie łatwe nie jest. Skutecznie grać w takim rozroku potrafi może na tenisowym korcie [Serb] Novak Djoković, ale nie muszą tego umieć serbscy politycy”².

Mieszkańcy Kraljeva z zalem mówią o zamkniętych dużych zakładach pracy (m.in. przemysłu motoryzacyjnego, kolejowego) i wysokim

bezrobociu. Nie bez wpływu na tę sytuację było z pewnością powstanie nowych państw na Bałkanach, wynikające z tego migracje ludności, a także wkroczenie młodej Serbii na drogę gospodarki rynkowej. Na szczęście samo miasto robi przyjemne wrażenie. Miejski deptak zatłoczony od rana, kawiarnie i restauracje pełne spędzających tam czas ludzi, wszędzie wyczuwalna atmosfera błogości i brak pośpiechu. Pod tym jednak tkwią wspomnienia nieodległej wojny oraz największej od 120 lat powodzi w maju 2014 roku, podczas której dach nad głową straciło ponad 100 tys. ludzi.

Ważne okazują się dla Serbów kontakty międzynarodowe i poznanie doświadczeń innych narodów. My wiele mówiliśmy o Polsce, o szansach i możliwościach rozwoju społecznego, głównie poprzez kulturę i silne, otwarte biblioteki. Mówiliśmy o wzorcach, które czerpiemy m.in. z doświadczeń norweskich czy ogólnie skandynawskich.

Spotkania i rozmowy

W bezpośrednich rozmowach czuliśmy ogromną sympatię. Padały głosy, że nasze narody są bardzo podobne, bo oba wiele przeszły w walce o wolność i swoją tożsamość. To z pewnością wpływa także na zainteresowanie polską literaturą, czy szerzej: kulturą. Zdziwiła nas np. ogromna



Cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego w Monasterze Žiča



Spotkanie z bibliotekarzami

¹ J. Krupa, *Serbia: Między Rosją a UE*, dostęp: <http://balkanistyka.org/serbia-miedzy-rosja-a-ue/> [odczyt: 31.10.2014].

² Tamże.

popularność twórczości Czesława Miłosza oraz zainteresowanie postacią poety. Jeden z powodów naszej wizyty to wszakże wydanie przez Kraljevską Bibliotekę tomiku poetyckiego *Wiersze ostatnie* Czesława Miłosza w tłumaczeniu Ljubicy Rosić. Uczestniczenie w spotkaniu promującym tę publikację było dla nas bardzo miłe, zwłaszcza że poprzedziło je podpisanie protokołu o współpracy pomiędzy Biblioteką Stefana Pierwszego Koronowanego z Kraljeva a Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze. Współpraca dotyczy wymiany ważnych dla obu stron wydawnictw, a także podejmowania wspólnych działań w różnych obszarach działalności bibliotek, w tym wzajemnych staży pracowników. Podczas składania podpisów pod dokumentem obecny był burmistrz Kraljeva Tomislav Ilić, co nadało temu wydarzeniu szczególnej rangi.

Wyjazd umożliwił bliższe przedstawienie działalności naszej biblioteki, zwłaszcza najciekawszych, innowacyjnych inicjatyw skierowanych do młodego użytkownika oraz trendów w planowaniu i organizacji przestrzeni bibliotecznych. Dyrektor Andrzej Buck zaprezentował nowoczesne biblioteki naszego regionu: we Wschowie, Nowej Soli, Kargowej oraz obie mediateki w Zielonej Górze. Wiele z przedstawionych inicjatyw budziło niekłamane zaciekawienie czy wręcz zadziwienie miejscowych bibliotekarzy.

Pobył w Kraljevie był także szansą na poznanie miasta i jego mieszkańców, także najmłodszych, dla których Polska jawi się jako kraj całkowicie

nieznany. Dzieci są wszędzie takie same: żywe, otwarte, chłonne nowości i łase na prezenty. Pewna jestem, że chociaż częściowo udało się nam ich potrzeby i oczekiwania zaspokoić: słodycze, chorągiewki i zakładki do książek były doskonałym souvenir, a prezentacja pokazująca życie polskich dzieci oraz zdjęcia Zielonej Góry wzbudziły niekłamane zainteresowanie. Uczestniczyliśmy także w plenerowej imprezie dla dzieci *ph. Idę z książką*, której inspiracją, według słów dyrektorki D. Tipsarević, było jedno z wydarzeń podejrzanych w bogatym kalendarzu imprez Oddziału dla Dzieci Biblioteki Norwida w Zielonej Górze. Nie była to zresztą jedyna dobra praktyka wywieziona przez gości z Serbii z naszej ubiegłorocznej konferencji. Po ich powrocie z Polski Biblioteka Stefana Pierwszego Koronowanego rozpoczęła gromadzenie audiobooków i jak zapewnia jej dyrektorka, jest pierwszą biblioteką w Serbii dysponującą takimi zbiorami.

Pięknym gestem ze strony gospodarzy było oprowadzenie wszystkich wydarzeń z naszym udziałem utworami Chopina w interpretacji zarówno młodych, jak i dojrzałych artystów. Muzyka towarzyszyła imprezie dla dzieci oraz podpisaniu protokołu i promocji książki. Zresztą swojej serdeczności gospodarze dawali wyraz wielokrotnie. Na długo pozostanie nam w pamięci także wspólna bałkańska kuchnia, obfita w smaki: miejscowe warzywa, mięsa, sery, wina... Zwłaszcza jeśli towarzyszą jej pełni życzliwości współbiedniacy oraz bałkańska muzyka, którą osobiście zawsze bardzo lubię.



Podpisanie protokołu o współpracy



Spotkanie z dziećmi z Kraljeva

Książka na sto sposobów jako produkt lokalny na Jarmarku w Sławie

3 maja 2014 roku na Starym Rynku w Sławie odbył się Jarmark Produktu Lokalnego. Biblioteka Publiczna w Sławie otrzymała III miejsce za najładniejsze stoisko w konkursie, którego organizatorem była Lokalna Grupa Działania „Kraina Lasów i Jezior”. Tym samym księżnica na raz kolejny miała okazję zaprezentować się z jak najlepszej strony.

Zamysłem tegorocznej promocji biblioteki były inne formy prezentacji niż dotychczas. W miejscu kiermaszu książek pojawiło się wiele atrakcji skierowanych do dorosłego i młodego czytelnika. Najmłodszy obdarowani zostali pieskami formowanymi z baloników oraz kolorowymi sówkami, które wspaniale prezentowały się jako zakładki do książek. Najbardziej chodliwym produktem okazały się małe prezenciki w formie pudełeczka z niespodzianką w środku, które nie tylko cieszyły oko, ale i wzbudzały ciekawość wśród zainteresowanych. Każdy odwiedzający biblioteczne stoisko mógł zapatrzeć się w wizytówkę na kształt książki, w której widniały dane Biblioteki Publicznej w Sławie oraz wszystkich filii znajdujących się na terenie gminy.

W nietypowy sposób ukazano różną wykorzystanie książek przeznaczonych do recyklingu. Stoisko biblioteczne nie tylko zachwycało, ale i przyciągało swoimi wytworami. Mieszkańcy i przyjezdni turyści mogli podziwiać krainę, w której papierowe łabędzie dostojnie dryfowały w pobliskim jeziorze, a sędziwe drzewo delikatnie oplatały poruszane przez wiatr motyle. Papierowe kwiaty rozkwitały pomiędzy figlarnymi krasnalami, gdzieś tam prawdziwe wyrastały z otwartej książki, a książkowe zegary wytrwale wskazywały nam upływający czas.

Wśród wielu rozmaitych stoisk, odwiedzający jarmark mogli natknąć się na wolną książkę w ramach bookcrossingu, którego celem jest przede wszystkim popularyzacja czytelnictwa w niekonwencjonalny sposób. Każdy korzystający z takiej formy czytelnictwa jest zobowiązany do zabrania książki do domu, przeczytania i podania dalej.

Ostatnią niecodzienną formą promocji był *flash mob*, który połączył około 20 osób w jednym miejscu o określonej godzinie. Wszystkie osoby włączone w akcję stanęły w rzędzie i w tym samym czasie zaczęły czytać książkę. Ludzie, którzy pierwszy raz widzieli *flash mob*, z wielkim zainteresowaniem podchodzili do osób czytających i zadawali im pytania.



szerokie możliwości wyboru właściwej książki. Pomagaliśmy w charakteryzacji, aby osiągnąć zamierzony efekt. Często biblioteczny namiot okazywał się niewystarczającą przestrzenią dla zrobienia dobrego zdjęcia, dlatego odbywaliśmy małe wycieczki wokół amfiteatru w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca. Wszystko po to, by otrzymać jak najlepsze zdjęcie. Wyobraźnia uczestników zdawała się nie mieć granic...

Po sesji każdy wybierał sobie książkę, którą otrzymywał od nas w podziękowaniu za wspólną zabawę. Wklejaliśmy do niej informację o naszej drugiej akcji – bookcrossingu, czyli uwalnianiu książek. Zachęcaliśmy do tego, by po przeczytaniu przekazać książkę dalej, żeby mogła ona znaleźć kolejnego czytelnika. Mamy nadzieję, że dzięki tej akcji książki zyskają drugie, a może i trzecie życie.

Od czerwca wszyscy sfotografowani mogli zgłaszać się do naszej biblioteki po odbiór zdjęć.

Namawiamy do zabawy w sleeveface przy użyciu książek z domowej biblioteczki lub skorzystaniu z naszych zasobów. Z pozdrowieniami – biblioteczny team.

Malwina Smycz
Miejska Biblioteka Publiczna
w Kostrzynie nad Odrą

Wieści z biblioteki w Bogdańcu

Gminna Biblioteka Publiczna w Bogdańcu organizuje ciekawe przedsięwzięcia skierowane do różnych grup mieszkańców.

W bibliotece działa Centrum Maluszka, które ma za zadanie pomóc rodzicom dzieci w wieku 0-3 lat w poznaniu się, zintegrowaniu oraz wymianie doświadczeń. Często mamy przyprowadzają dzieci i powierzają je pod opiekę bibliotekarzom. W tym czasie przeglądają księgozbiór, wyszukując

dla siebie coś do czytania lub korzystają z komputera. W Centrum działa także punkt wymiany czasopism o tematyce dziecięcej, ubranek dziecięcych i zabawek. Takie miejsce to wspólna zabawa maluszków i poznawanie rówieśników, z którymi potem dzieci spotkają się w przedszkolu. To także ważna przestrzeń i doskonała okazja do integracji rodziców.



W księżnicy organizowane są cykliczne spotkania w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom” oraz lekcje biblioteczne, których zadaniem jest zachęcenie do korzystania z zasobów biblioteki oraz instruktaż w zakresie wyszukiwania przez dzieci i młodzież pozycji książkowych, którymi są zainteresowane. W ramach lekcji bibliotecznych w maju przeprowadziliśmy zajęcia z przedszkolakami: „Poznaj zawód: bibliotekarz”.

Prowadzimy też galerię, w której lokalni twórcy, rzemieślnicy i artyści mogą pokazać swoje prace. W maju została otwarta wystawa fotografii: „Ulotne chwile łapię jak fotkę”, dotycząca eksploracji opuszczonych obiektów w Gorzowie Wlkp. Inicjatorem projektu był Tomek Frank, reprezentujący Stowarzyszenie Niebo Jest Boiskiem. Zdjęcia wykonano w okresie wakacyjnym w 2013 roku. Uwiecznione obiekty to m.in. kompleks budynków dawnego szpitala przy ul. Warszawskiej, secesyjna willa Hansa Lehmana – budynek WiMBP przy ul. Sikorskiego, Willa Jaehnego – były areszt przy ul. Kos. Gdyńskich, budynek po byłej Komendzie Miejskiej Policji przy ul. Obotryckiej, była kantyna z kinem i stołówką po jednostce wojskowej przy ul. Myśluborskiej. Autorem publikowanych prac jest Marcin Kłosiński z Gorzowa Wielkopolskiego, pracownik GBP w Bogdańcu.

Język angielski dla dzieci w wieku 3-5 lat to nowa inicjatywa biblioteki realizowana we współpracy z Przedszkolem Publicznym w Bogdańcu. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu i są prowadzone przez Centrum Edukacji „ATUT”, a lektorem jest Paulina Marszałek. Nadzór merytoryczny nad lekcjami prowadzi Elżbieta Dominikowska – dyrektor Przedszkola Publicznego w Bogdańcu. Przedszkolaki poprzez wspólną zabawę, śpiewanie i tańce uczą się prostych zwrotów i słówek.

Biblioteka Publiczna w Bogdańcu stara się kierować działalność edukacyjną do różnych odbiorców, stąd pomysł na zajęcia „O finansach w wiejskiej bibliotece i poza nią”. Polacy nie czują się dobrze w świecie finansów. Sześciu na dziesięciu mieszkańców naszego kraju krytycznie ocenia swoją wiedzę o zagadnieniach finansowych. Nie jesteśmy też skłonni do kontrolowania swoich wydatków poprzez ich zapisywanie. Niestety, niski poziom edukacji finansowej skutkuje często nieprzemyśla-

nymi decyzjami, które w konsekwencji obciążają domowe budżety na długie lata. Różne instytucje, oferując pożyczki bez sprawdzenia zdolności kredytowej klienta, zamiast pomagać, wpędzają nieświadome osoby w coraz większe kłopoty. Wychoząc naprzeciw tym oczekiwaniom, Narodowy Bank Polski przygotował pakiet zajęć edukacyjnych. Cykl takich zajęć w maju został przeprowadzony w Centrum Integracji Społecznej w Witnicy. Pracownicy CIS wybrali 30 osób jako grupę docelową. Uczestnicy określili swoją wiedzę na temat finansów bardzo krytycznie, uważali, że nie znają się na gospodarowaniu budżetem. Zajęcia prowadzono w cyklu: nauka plus ćwiczenia w ramach założenia 20/40/80 – rozumiem 20% tego, co słyszę, 40% tego, co słyszę i widzę, a 80% tego, co słyszę, widzę i robię. Podobne zajęcia odbyły się już w Bogdańcu, Starym Kurowie, Zwierzyniu i Strzelcach Krajeńskich, a były prowadzone przez Monikę Wilk, która jest trenerem edukacji finansowej Narodowego Banku Polskiego.

Monika Wilk
dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej
w Bogdańcu

XI Ogólnopolski Tydzień Bibliotek we wschowskiej bibliotece

W tym roku już po raz XI obchodziliśmy Ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Przypominając, że instytucja ta jest miejscem dla wszystkich, niezależnie od wieku, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy we Wschowie przygotowała dla swoich użytkowników wiele atrakcji, które miały zachęcić małych i dużych do częstszego czytania i korzystania z naszej placówki.

Z tej okazji gościliśmy w bibliotece dzieci z Samorządowego Przedszkola nr 3 we Wschowie.

Hasło Tygodnia „Czytanie łączy pokolenia” skłoniło do rozmów o książkach czytanych dzieciom przez dorosłych. W trakcie spotkania pani bibliotekarka wspominała książki swojego dzieciństwa: *Jarzębinkę*, *Z przygód krasnala Hatabały* i *Misia Uszatka*. Powstał również pomysł stworzenia rankingu bajek, których maluchy najchętniej słuchają. Przedszkolaki przedstawiły swoje propozycje w formie ilustracji, a z powstałej galerii prac zostały wybrane najczęściej powtarzające się tytuły: *Auta* (Disney), *Czerwony Kapturek*, *Jaś i Małgosia*, *Syrenka Arielka*, *Smok wawelski*, *Toy Story*, *Królowna Śnieżka*, *Król lew*, *Piotruś Pan*, *Trzy świnki*, *Roszpunka*. Dzieci z „trójczki” bawiły się doskonale, zajęciom towarzyszyła piosenka „W książeczce płynie rzeczka...”, a na koniec każdy otrzymał pamiątkową zakładkę do książki i słodkości.

Dla starszych dzieci przygotowaliśmy specjalne zajęcia ph. „Hece i Smyki w bibliotece”. Było dużo śmiechu i atrakcji. Rozpoczęliśmy od zabawy integrującej, dzięki której poznaliśmy nasze imiona i przełamaliśmy pierwsze lody. Następnie odgadywaliśmy tytuły książek i nazwy postaci w grze kalambury. Po tej emocjonującej zabawie nadeszła chwila na złapanie oddechu. Wysłuchaliśmy dwóch bajek. Pierwszą pt. *Cesarz i starzec* czytaliśmy wspólnie, a drugą, o księciu zaklętym w żabę, z racji tego, że czytanie ma łączyć pokolenia, we wspaniały sposób przedstawiła nam ciocia jednej z uczestniczek. Potem dzieci miały okazję sprawdzić swoją sprawność, rzucając piłeczką pingpongową do celu i pokonując ślalom z książką na głowie. Wszyscy poradzili sobie z tymi zadaniami świetnie. Międzypokoleniową zabawę ukoronował słodki poczęstunek. Na zakończenie zajęć dzieci stworzyły razem pracę plastyczną obrazującą bibliotekę za sto lat.

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy we Wschowie zorganizowała także spotkanie, podczas którego najmłodszy mieli okazję wysłuchać bajek czytanych przez dorosłych. Dzieci wraz z rodzicami i dziadkami przybyły 13 maja do Czytelni Bajek, mieszczącej się w Oddziale dla Dzieci i Młodzieży. Niestraszna im była nawet deszczowa aura. Humory dopisywały. Po zajęciu miejsc, wygodnym rozłożeniu się na pufach i kolorowych poduchach,

maluchy wysłuchały bajki o Czerwonym Kapturku i rosyjskiej opowieści *O myśliwym Aleksym*. Potem przyszedł czas na przygody Szewczyka Dratewki, dzięki którym dzieci dowiedziały się, że warto bezinteresownie pomagać innym. Uwspółcześniona wersja historii o Jasiu i Małgosi pt. *Mieszkanka chatki na moczarach* w zabawny sposób promowała zdrowe odżywianie i uczyła



podstawowych zasad higieny. Maluchy z uwagą wysłuchały wszystkich opowiadań, oklaskami nagradzając każdą z pań, dzięki którym mieliśmy okazję przenieść się w magiczny i pełen wrażeń świat książek dla najmłodszych.

W Tygodniu Bibliotek odwiedzili nas również uczniowie klas I ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Szkoły Podstawowej nr 2 we Wschowie, którzy przybyli na spektakl w wykonaniu krakowskiego Teatru Maska. Przedstawienie pt. *Tajemnica zaginionych liter* miało w zabawny sposób uwrażliwić najmłodszych na potrzebę czytania książek. Ciekawa fabuła oraz niespodziewane zwroty akcji sprawiły, że dzieci z zainteresowaniem obejrzały spektakl, a na koniec zwiedziły wschowską bibliotekę, by przekonać się, że u nas wszystkie dzieła literackie zawierają komplet liter.

Przez cały czas trwał także kiermasz książek ph. „Książka za złotówkę”. Każdy mógł znaleźć dla siebie coś ciekawego, bowiem tematyka pozycji wystawionych na sprzedaż była bardzo różnorodna.

Propozycje Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy we Wschowie spotkały się z dużym zainteresowaniem. Mamy nadzieję, że uczestnicy majowych wydarzeń częściej będą odwiedzać księżnicę, a ci, którzy pojawili się po raz pierwszy, staną się naszymi wiernymi czytelnikami.

Ilona Ratajczak
dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy
we Wschowie

0 finansach... w bibliotece

Przedstawione poniżej wydarzenia oparte są na faktach, a zbieżność imion bohaterów nie jest przypadkowa. Takie rzeczy mogły wydarzyć się tylko... w bibliotece.

Czerwiec 2014 roku. Pani Krystyna, mieszkanka Starego Strącza (gm. Sława) jest osobą skrytą, zamkniętą w sobie. Nie zdawała sobie sprawy

z tego, że wkrótce w jej nastawieniu do życia nastąpi przełom. Pewnego czerwcowego dnia pani Krystyna spotkała swoją sąsiadkę.

– Wybierzesz się ze mną na kurs o finansach?
– zapytała znajoma.

– Gdzie tam ja! – rzuciła Pani Krystyna. – Ani mi się nie chce... Ani mi po drodze... A to ogród... A to obiad... A poza tym do banku mam daleko.



– Gdzie tam do banku! Do biblioteki! Blisko, za darmo i CIASTKA będą – zachęcała sąsiadka.

– Dziwne zwyczaje panują w tych bibliotekach... – odparła pani Krystyna i po chwili zastanowienia dodała z uśmiechem: – Tego jeszcze nie było... Chyba jednak pójdą z tobą na te finanse.

Klamka zapadła i pani Krystyna udała się na pierwsze spotkanie w ramach szkolenia. Tu zaskoczyła ją miła atmosfera i serdeczność pań bibliotekarek. Okazało się, że wśród uczestników kursu znalazło się wiele znajomych twarzy. Pani Krystyna poznała również dwóch sympatycznych panów... I CIASTKA też były. W pocie czoła uczestnicy rozwiązywali niełatwe zadania, posługując się przydzielonymi laptopami. „Szkoda, że nie dostałam takiego na zawsze” – rozmyślała pani Krystyna. Na szkoleniu zapoznała się z podstawami bankowości elektronicznej. Po spotkaniach nauczyła się dbać o domowy budżet i oszczędzać. Internetowe konto i plastikowa karta płatnicza przestały być dla niej barierą nie do pokonania. Nasza bohaterka zakupiła na kredyt „zero procent” własny komputer. „Teraz wielki świat mam w małym okienku”.

Przy okazji kursu pani Krystyna zapisała się również do biblioteki i regularnie ją odwiedza. Jest również aktywnym członkiem Dyskusyjnego Klubu Książki.

Przedstawione powyżej wydarzenie nie stanowi odosobnionej historii. Od czerwca do końca września w ośmiu bibliotekach południowej części województwa lubuskiego (Bieniów, Brody, Kargowa, Lipinki Łużyckie, Przewóz, Sława, Szprotawa, Zawada) odbywały się szkolenia ph. „O finansach... w bibliotece”. Kursy adresowane były do osób w wieku 50+ i miały na celu poszerzenie wiedzy na temat korzystania z usług finansowych, ze szczególnym uwzględnieniem bankowości elektronicznej. W województwie lubuskim przeszkolono łącznie 169 osób. Projekt „O finansach... w bibliotece – III edycja” jest realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej. Realizatorem projektu jest Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, a jego założenia są zgodne z celami Programu Rozwoju Bibliotek.

Przedstawioną powyżej historię opracowano na podstawie wypowiedzi uczestniczki kursu w BP w Sławie – filii w Starym Strączu, które zebrano na potrzeby prezentacji przygotowywanej w ramach konkursu na najlepszą historię uczestnika kursu „O finansach... w bibliotece”¹. Prezentacja zdobyła trzecie miejsce w konkursie.

dr Dawid Kotlarek
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Reanimacja książki

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Szlichtyngowej, Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Szlichtyngowej, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Szlichtyngowej, Szkoła Podstawowa w Jędrzychowicach oraz Szkoła Podstawowa w Starych Drzewcach przeprowadziły akcję pod hasłem „Reanimacja książki”, mającą na celu upowszechnianie czytelnictwa wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Kampania miała zachęcić do czytania. Impreza odbyła się 17 maja 2014 roku. Mógł w niej wziąć udział każdy mieszkaniec gminy Szlichtyngowa bez względu na wiek, płeć czy ilość przeczytanych w życiu książek.

Organizatorzy chcieli udowodnić, że wspólne uczestnictwo w inicjatywach czytelniczych, edukacyjnych, zabawach literackich tworzy więź międzypokoleniową i przynosi wymierne efekty. Ważnym celem przedsięwzięcia było też wyrabianie nawyku czytania od najmłodszych lat. Ten nawyk procentuje na całe dorosłe życie, a w upowszechnianiu czytelnictwa ważna jest systematyczność i skuteczność.

Wisława Szymborska napisała: „Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”.

Choć obecnie książka nie jest najważniejszym

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=FvbVPv4ESDY> [dostęp: 17.12.2014].

nośnikiem informacji, poprzez akcję chcieliśmy zwrócić uwagę, że jednak wciąż jest istotna. Zaangażowanie w kampanię przeszło najśmieleśze oczekiwania organizatorów. Dzięki szeroko zakrojonej promocji przybyło wiele młodych osób (od przedszkolaków do licealistów). Nie zabrakło też dorosłych. Ze względu na niesprzyjającą pogodę przenieśliśmy imprezę do Świetlicy Miejskiej w Szlichtyngowej. Przed kilkudziesięcioma uczestnikami happeningu na ekranie został umieszczony plakat-ogłoszenie „Reanimacja książki”, w formie komiksu ze Smerfami. Bajkową grafikę wykonała nasza uzdolniona plastycznie czytelniczka, Alicja Onufrej. Były transparenty z cytatami o książkach, przygotowane przez uczniów klas trzecich miejscowego gimnazjum oraz stanowiska tematyczne:

Historia – Barbara Garszka-Zientek, nauczycielka z Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Szlichtyngowej i radna Rady Miejskiej w Szlichtyngowej. Tu można było przejrzeć ciekawe książki historyczne (zarówno beletrystyczne, jak i popularnonaukowe) z bogatej domowej biblioteki pani Zientek oraz zmierzyć się z zadaniami konkursowymi przygotowanymi przez nauczycielkę.

Ekologia – Krystyna Skrzypek, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Starych Drzewcach. Wraz z grupą uczniów pani Skrzypek przeprowadziła krótką proekologiczną prelekcję przeplatana ciekawostkami oraz pytaniami dotyczącymi podstaw „domowej” ekologii. Ponadto dzieci zaprezentowały modę ekologiczną (stroje wykonane z surowców wtórnych) oraz recytowały wiersz o tematyce ekologicznej.

Sport – Witold Jasik, nauczyciel ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Szlichtyngowej oraz Jarosław Szwarz z SP w Jędrzychowicach. Zgodnie z założeniami naszej akcji panowie przygotowali wystawę pięknie ilustrowanych albumów dotyczących wydarzeń i wybitnych postaci sportu. W kilku książkach można też było przeczytać dedykacje z autografami od polskich sportowców. Poza tym nauczyciele przeprowadzili konkurs wiedzy sportowej.

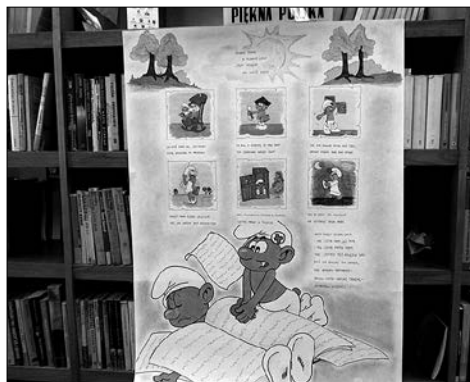
„Kącik malucha” – Justyna Jasik, nauczycielka z Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Szlichtyngowej. Dla najmłodszych czytelników przy

specjalnie przygotowanych stolikach „babcia” i „dziadek” (czyli gimnazjalistki) czytali wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima, a maluchy kolorowały ilustracje do czytanych tekstów. Wszystkie pięknie rysujące dzieci zostały poczęstowane słodyczkami.

Prócz wspomnianych wcześniej quizów wiedzy historycznej i sportowej odbył się także pokaz pierwszej pomocy oraz konkurs na przebranie za postać książkową. Laureaci zostali nagrodzeni książkami ufundowanymi przez szlichtyngowską bibliotekę.

Kulminacyjnym punktem programu była improwizowana inscenizacja *Rzepki*, a właściwie jej przededagowanej przez panią Jasik interpretacji, w której zamiast rzepki, kolejne osoby „wyciągały” z półki książkę.

W końcu nastąpiła też wyczekiwana reanimacja książki ujęta w hasło przewodnim całej akcji. Osobę przebraną za książkę profesjonalnie i skutecznie reanimowała pielęgniarka, pani Irena Neć.



Inscenizacja została przygotowana przez panią Martę Krawczyk oraz pana Jarosława Szwarca ze Szkoły Podstawowej w Jędrzychowicach.

Akcja zakończyła się międzypokoleniowym pochodem z opaskami, podczas którego skandowano hasła o książkach, za co dziękujemy pani Elżbiecie Karaś (nauczycielce z SP w Szlichtyngowej). Dziękujemy także pani Magdalenie Szczepaniak (nauczycielce z miejscowego przedszkola) za pomoc w opiece nad najmłodszymi czytelnikami.

Uczestnicy happeningu głośno zapewniali: „Kocham książki”, „Lubię czytać”. Szkoda tylko, że deszczowa aura ograniczyła pochód do uczestników zgromadzonych w świetlicy miejskiej.

Imprezę prowadziła Justyna Jasik, zaś nad całością czuwały bibliotekarki: Eugenia Kosmowska i Stanisława Miedziaszczyk.

Biblioteka Publiczna w Szlichtyngowej i współorganizatorzy dziękują wszystkim, którzy uczestniczyli w akcji i z zaangażowaniem włączyli się w upowszechnianie czytelnictwa wśród dzieci, młodzieży i dorosłych.

„Czytanie łączy pokolenia”, a my po raz kolejny udowodniliśmy, że potrafimy pracować zespołowo.

Eugenia Kosmowska
BPMiG w Szlichtyngowej
Justyna Jasik
Gimnazjum im. Noblistów Polskich
w Szlichtyngowej

Gorzów gościł młodych bibliotekarzy

Wykłady, warsztaty i spektakle teatralne znalazły się w programie IX Forum Młodych Bibliotekarzy „Biblioteka – przystań bez granic”, które zakończyło się 19 września 2014 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Na spotkanie przyjechało blisko 120 bibliotekarzy, m.in. z Gdańska, Szczecina, Opola, Olsztyna i Zielonej Góry. Aby nie błądzili

po mieście, na dworcu od samego rana czekali na nich gorzowianie.

Forum otworzył Sławomir Jach, dyrektor Biblioteki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, który powitał „zarówno bibliotekarzy młodych wiekiem, jak i tych młodych duchem”. Wśród zaproszonych gości znalazła się Elżbieta Stefańczyk, przewodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, która zapewniała, że bardzo ucieszył ją przyjazd do Gorzowa: „To jakby powrót do korzeni, bowiem pierwsze forum odbyło się dziewięć lat temu w Zielonej Górze, czyli pomysł narodził się w województwie lubuskim...”

Podczas pierwszego dnia, oprócz wykładów, odbyły się warsztaty filmowe, literackie, teatralne. Uczestnicy forum głośno oklaskiwali spektakl *Kaszalot*, zrealizowany przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Międzyrzeczu i jej przyjaciół w ramach konkursu grantowego Aktywna Biblioteka. W przedstawieniu przygotowanym na motywach sztuki Marty Guśniowskiej wzięli udział aktorzy z Teatru „Trzy... kropki” i osoby niepełnosprawne.



Warsztaty w różowych okularach



Kółko teatralne z SP nr 1 – czytanie wierszy Papuszy

„Kaszalot to opowieść o przyjaźni, o tym, że czasami długo szukamy czegoś, co jest bardzo blisko” – mówiła Krystyna Pawłowska, kierownik Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

„Bardzo podobała nam się sztuka – zapewniały Agnieszka Dmitruk i Alicja Klich, które przyjechały na forum z Książnicy Pomorskiej w Szczecinie. – Osoby niepełnosprawne pięknie podzieliły się z widownią radością grania. Być może uda się sprowadzić ten spektakl do nas?”.

Bibliotekarki w szpilkach

Dużym zainteresowaniem cieszyła się też wystawa „Bibliotekarz – zawód glamour”, portretująca bibliotekarki z Morąga: w czerwonych szpilkach, pięknych sukienkach, w filmowych pozach. „Naszą wystawą chcieliśmy przełamać stereotyp bibliotekarki – mówiły Paulina Kalinowska i Joanna Farulewska z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Morągu. – Udowodnić, że współczesne bibliotekarki to atrakcyjne, modne kobiety, a nie starsze panie w kapciach”.

Sesja zdjęciowa odbyła się wiosną 2014. Zdjęcia wykonał Hubert Kalinowski. Na planie modelkom pomagali fryzjerzy, wizażyści, makijażyści. O zdjęciach i wystawie głośno informowały media. Podczas gorzowskiej prezentacji bibliotekarki z Morąga zdradziły, że fotografie z wystawy trafią do kalendarza.

Przez różowe okulary

Podczas forum odbyły się nietypowe warsztaty „Załóż różowe okulary, a świat wyda Ci się bardziej przestrzenny”, połączone z wystawą



„Przestrzenie Landsberga – Przedwojenny Gorzów 3D”. Krzysztof Jakubczak pokazał, w jaki sposób starym pocztówkom można nadać postać trójwymiarową. Widzowie i uczestnicy warsztatów w różowych okularach podziwiali rezultaty cyfrowych przeróbek.

Zabawa w teatr

Na forum oprócz bibliotekarzy były obecne dzieci z lubuskich szkół. Uczestniczyły m.in. w warsztatach literackich i teatralnych, przygotowanych przez Władysława Wróblewskiego i Kamila Bujnickiego z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Witnicy. „Bawiliśmy się z dziećmi w teatrzyk lalkowy, a przy okazji wyjaśnialiśmy im znacznie takich pojęć jak scena, kurtyna, widownia, dekoracja, sztuka, akt – mówił W. Wróblewski. – Mamy nadzieję, że dzięki naszym zajęciom zaprzyjaźnią się z teatrem”.

Uczestnicy konferencji mieli również okazję zwiedzić miasto, poznać zabytki i najciekawsze miejsca. „Młodym bibliotekarzom bardzo się spodobało miasto oglądane z katedralnej wieży – zapewniała Bogumiła Manulak, przewodnicząca gorzowskiego oddziału SBP. – Duże wrażenie zrobił też na nich występ romskich tancerek z zespołu Romani Cierheń. A na dodatek przez całą konferencję mieliśmy przepiękną pogodę, dzięki której będą wspominać Gorzów z uśmiechem”.

Kolejne, dziesiąte Forum Młodych Bibliotekarzy odbędzie się w Warszawie.

Hanna Ciepela
fot. Monika Markowska, Monika Panek
Biblioteka Pedagogiczna w Gorzowie Wlkp.



Z ARCHIWALNEJ PÓLKI

Twórczość młodych na łamach pisma studenckiego „Faktor” w latach 1975-1992

Wiosną 1975 roku w trakcie seminarium dziennikarskiego w Łągowie reaktywowano działalność Klubu Dziennikarzy Studenckich, a już w maju tego roku ukazał się pierwszy numer jednodniówki studentów zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej „Faktor”. Wydawcą czasopisma był KDS istniejący przy Zarządzie Wojewódzkim Socjalistycznego Związku Studentów Polskich w Zielonej Górze. Jej pierwszym redaktorem naczelnym był Andrzej Buck, wówczas jeszcze student II roku polonistyki i zarazem wiceprezes KDS do spraw prasy. Skład redakcji uzupełniali głównie studenci Wydziału Humanistycznego i Pedagogicznego WSP. Pismo od początku stawiało na aktywność kulturalną i prezentację artystyczną studentów, zwłaszcza w zakresie popularyzowania form literackich, działalności teatralnej, prezentacji dokonań plastycznych, fotograficznych, kabaretowych i muzycznych. Stąd we wstępniku do pierwszego numeru zespół redakcyjny napisał: „[...] Nie chcemy, aby pismo nasze powiększało stale rosnące stopy makulatury. Nie powstało ono ani za, ani przeciw czemuś czy komuś; nie będzie jakichś określonych racji bronić, czy je propagować, ale będzie pismem niewątpliwie tendencyjnym, podejmującym polemikę ostrą i niekiedy drastyczną. Będziemy nawiązywać do rzeczywistości i obserwować ją, jednocześnie nie przyjmując postawy oficjalności”¹.

Inauguracyjne wydanie nastąpiło 13 maja 1975 roku podczas dni kultury studenckiej „Bachanalia”.

Nowe pismo liczyło 24 strony formatu A-4 i początkowo było drukowane przez poligrafię Wyższej Szkoły Inżynierskiej w nakładzie 400, a potem 500 egzemplarzy. Z czasem nakład zwiększył się do 600 i 1000 sztuk, a druk przejęło najpierw Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, następnie drukarnia WSP. Skład redakcji obowiązkowo poszerzał się o grafików, fotografów i redaktorów technicznych.

W pierwszym roku uruchomienia jednodniówki ukazały się trzy numery. Numer pierwszy otwierał artykuł polemiczny A. Bucka *Co się komu śni, czyli poezja studencka*. Stąd też w piśmie od początku postawiono na szeroką prezentację twórczości lirycznej żaków. Już w numerze pierwszym ukazały się wiersze Janusza Recki i Zbigniewa Sejwy, a w drugim – fraszki łódzkiego poety i satyryka Jana Czarnego. Zainteresowanie popularyzacją poezji studenckiej zrodziło potrzebę dołączania od drugiego numeru „Arkusza Literackiego”. W debiutanckim arkuszu swoją lirykę prezentował Krzysztof Żółciak, a wiersze Recki zamieszczono w drugim wydaniu. W arkuszach znalazły się również artykuły krytyczne Bucka o poezji K.K. Baczyńskiego *Ich dwoje i wiersze...* i Żółciaka o poezji R. Wojaczka *Skończona krucjata*. Wydania „Faktora” uzupełniały artykuły o teatrach studenckich Tadeusza Białęckiego², recenzja Bucka o spektaklu teatru „Kontakt” *Czy głód zaspokojony?*, w której analizował sztukę Bogusława Kierca *Ruchome święto światła*.

Rok później ukazały się także trzy numery „Faktora” i jeden „Arkusze Literacki” oznaczony numerem trzy. Znalazły się w nich wiersze Zbigniewa Kulczyka i Romualda M. Jabłońskiego oraz *Piosenka o Faktorze* i *Oda do Faktora* Czesława Markiewicza. Z kolei w „Arkuszu Literackim” zamieszczono wiersz i rozmowę z poetą poznańskim Nikosem Chadzinikolau, którą przeprowadził

¹ Od redakcji, „Faktor”, nr 1, s. 2.

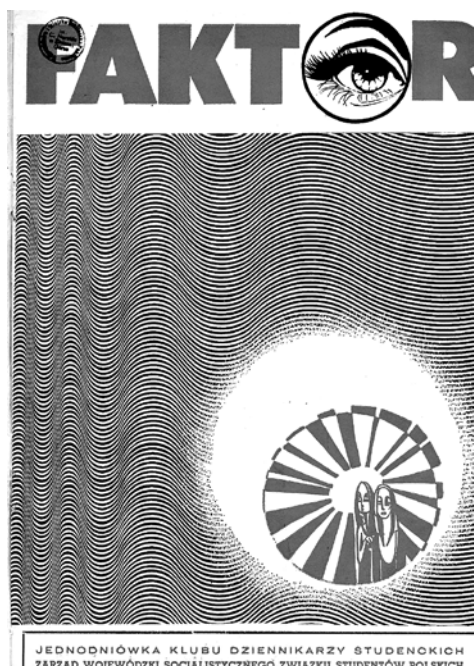
² Białęcki, student WSI, był prezesem Klubu Dziennikarzy Studenckich w latach 1975-1977, a wiceprezesem był Buck.

Eugeniusz Konieczny, a także miniaturę prozatorską Władysława Wójcika *Komu słomkowy kapelus, komu?* Sporo miejsca poświęcono także na artykuły polemiczne – *Kto, co, po co i dlaczego (o twórczości poetyckiej na WSP)* Markiewicza oraz na temat poezji Wojaczka, który poruszali Rećko i Markiewicz. Ponadto zamieszczono artykuły o Kickim Salonie Poetyckim, o studenckim ruchu teatralnym i historii nagrody Czerwonej Róży, o czym pisał Buck. Zamieszczono esej Wiesława Hładkiewicza *Marksizm w świetle eksplikacji literackich*, *Rzecz o dziennikarzach studenckich* Eugeniusza Kurzawy³ oraz relację z wieczoru autorskiego z warszawską poetką Marią Aniśkiewicz. Całość uzupełniły rysunki satyryczne Krzysztofa Rutkowskiego i grafiki Leszka Kani. Również z inicjatywy „Faktora” wydano techniką powielaczową arkusz poetycki *Wiersze*⁴ pod redakcją Bucka z tekstami Katarzyny Nowickiej, Markiewicza i Webera, którzy następnie zawiązali Studencki Klub Poetycki „54”.

W roku 1977 ukazały się już cztery numery jednodniówki, na łamach których wiersze ogłaszali: Ryszard Druh (właściwie Jerzy Rządski), Eugeniusz M. Konieczny, Andrzej Weber, Adam Ruszczyński oraz Markiewicz i Żółciak. Obok poezji ponownie znalazły się artykuły dyskusyjne i krytycznoliterackie, np. recenzja tomiku wierszy Andrzeja Titkowa, artykuł o studenckich konkursach poetyckich i omówienie przez Markiewicza „Debiutów poetyckich 1975”, wydanych w ogólnopolskiej serii „Pokolenie, które wstępuje”. Ukazała się ponadto recenzja Katarzyny Nowickiej na temat wydanego na zielonogórskiej WSP tomiku poetyckiego „Klubu 54”, szkic Koniecznego *Wobec własnego czasu*, rzecz o reportażach Wiesława Górnickiego napisana przez Lecha Szydłowskiego, rozważania o akademickim ruchu kulturalnym Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza oraz esej historycznoliteracki Bucka *Motyw diabła w dramacie romantycznym*. Ponadto Buck

zamieścił retrospektywny artykuł *Zapis wędrowny* i relację z powstania sekcji literackiej Koła Naukowego Polonistów. Inne ważniejsze artykuły, które znalazły się w wydaniach z 1977 roku, to artykuł Nowickiej *Dydaktyka literatury jako nauka*, relacja z łódzkich spotkań teatralnych Rządskiego i sprawozdanie Markiewicza ze spotkania młodych pisarzy w Klenicy pt. *Jeszcze się nie zaczęło a już skończyło*. Zamieszczono również grafiki Piotra Misy i rysunki Rutkowskiego.

Aż pięć wydań „Faktora” zanotowano w 1978 roku, który można określić wysypem talentów poetyckich. Już w wydaniu styczniowym (nr 11) zamieszczono kolumnę „Debiuty Faktora”, a w niej utwory trojga studentów: Grzegorza Wietrzyka, Iwony Krukowskiej i Jerzego Krzysicy, natomiast w kwietniowym (nr 12) znalazły się prezentacje liryczne aż sześciorga debiutantów: Wojciecha Gierymskiego, Renaty Kiszczak, Andrzeja Kirko,



³ Kurzawa, student pedagogiki kulturalno-oświatowej w WSP, był prezesem Klubu Dziennikarzy Studenckich w latach 1977-1979.

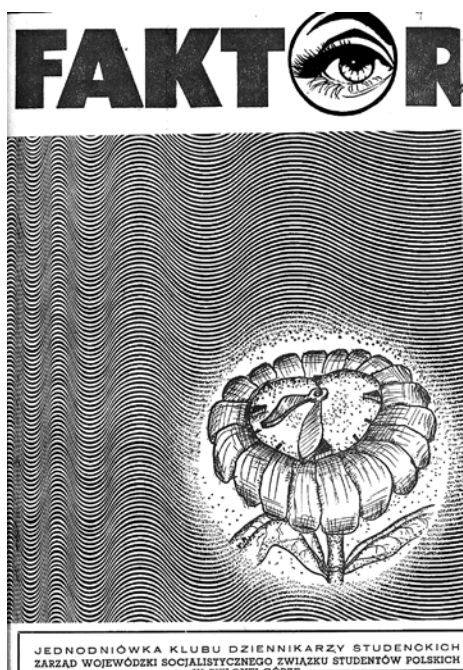
⁴ Wiersze w arkuszu zamieścili członkowie Sekcji Literackiej Koła Naukowego Polonistów WSP, a konsultantem wydania była dr Anna Świrek. Arkusz ukazał się jako dodatek do „Faktora” w nakładzie 500 egzemplarzy pod auspicjami Zarządu Wojewódzkiego SZSP w Zielonej Górze.

Tadeusza Złоторzyckiego, Mirosława Kościęńskiego i Artura Tomasa Boka. W kolejnych numerach opublikowano wiersze Jana Sawickiego, Krzysicy i Rządżkiego. Swoje wiersze ogłaszali także członkowie „Klubu 54”: Markiewicz, Kurzawa i Weber. Obok poezji znalazły się jeszcze próby prozatorskie – *Przecucie światła* Webera i *Opowiadanie wigilijne* Donaty Koniusz, a także szkice Markiewicza o twórczości B. Schulza pt. *Magia słów*, Hładkiewicza o prozie A. Struga i Jerzego Pietrowskiego o utworach A. Saint-Exupéry'ego.

Zamieszczono również wiele relacji ze spotkań artystycznych, np. o spotkaniu młodych literatów w Warszawie *Poeci w Hybrydach* Markiewicza, o festiwalu studenckim FAMA w Świnoujściu i Festiwalu Kultury Studentów PRL Kurzawy, o Świątowym Festiwalu Młodzieży w Hawanie Bucka. Znalazły się ponadto liczne recenzje krytyczne, np. „Debiutów poetyckich 1976” Kurzawy, o zbiorach wierszy Lecha Stępniewskiego i Tomasza Soldenhoffa Markiewicza, a także tegoż recenzja almanachu poetyckiego zielonogórskiego ośrodka

KKMP *Zachłannnie porywa nas czas*. Ukazała się również trzystronicowa relacja z dyskusji literackiej młodych poetów⁵. Tradycyjnie dużo miejsca poświęcano na omówienie występów teatrów studenckich, o czym pisali: Weber, Markiewicz i Rządżki. Znalazła się jeszcze rozmowa o teatrze Webera z Rządżkim i fotorelacja ze spektaklu *Czekając na Godota* teatru poezji „21”. Po raz pierwszy opublikowano również reportaże radiowy Rutkowskiego *Nie każdy się nadaje* i artykuł o muzyce country Ruszczyńskiego, a także po raz pierwszy kolumnę „Kaczora” z tekstami i rysunkami satyrycznymi, a numery uzupełniono licznymi, całostronicowymi fotoreportażami. Ponadto w numerze 15 pisma redakcja ogłosiła konkurs o Laur „Faktorowego Pióra” dla dziennikarzy studenckich.

W 1979 roku ukazało się również pięć wydań jednodniówki, z tym że grudniowy egzemplarz oznaczono jako numer podwójny (nr 20/21). W tym okresie debiutowali wierszami Krzysztof Ziemiński i Ewa Urbańska, a dodatkowo swoje liryki prezentowali Rządżki i Kurzawa, natomiast Weber prozą poetycką i opowiadanie *Ogród*. Po raz pierwszy w „Faktorze” zamieszczono przekłady wierszy zagranicznych autorów – utwory poetów z RFN, Rose Ausländer i Güntera Grassa, przełożyli Janusz Mirski i Jerzy Pietrowski, poetę amerykańskiego Johna Updike tłumaczyła Aleksandra Wróblewska i Mirski, a wiersze pochodzącego z Cypru Fivos Stavridisa z języka greckiego przełożyła Donata Koniusz. Obok twórczości poetyckiej dużo miejsca poświęcano także recenzjom wydawanych książek oraz relacjom ze spotkań autorskich. Szkic Wańkiewicza i Jerzego Leszina-Koperskiego *Studenckie grupy i kluby poetyckie* omówiła Małgorzata Kowalska, ona też napisała recenzję o zbiorze felietonów *Bez dubbingu* Macieja Parowskiego, a analizę twórczości Ziemińskiego przeprowadził Kurzawa. Kowalska zamieściła ponadto obszerną relację ze spotkania z krakowską poetką Ewą Lipską w Klubie WSP „Zatem”, a także prowadziła stałą



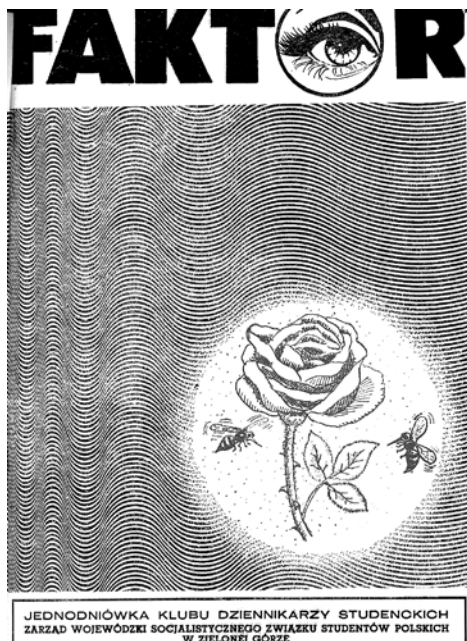
⁵ W dyskusji młodych literatów uczestniczyli m.in. Jarosław Broda z Wrocławia, Grzegorz Dziamski z Poznania, Zbigniew W. Fronczek z Nałęczowa oraz poeci z Lublina i Bydgoszczy.

rubrykę „Recenzje”, omawiając nowości wydawnicze, podobnie jak Buck w prowadzonej przez siebie „Witrynie księgarskiej SZSP”.

Inne ciekawsze artykuły, które znalazły się w wydaniach „Faktora”, to artykuł o literaturze fantastycznonaukowej Andrzeja Leszka Szczyplenia, korespondencja ze spotkania twórców kabaretowych we Wrocławiu Marka Bartoszewicza, reportaż o zielonogórskich kabaretach Piotra Maksymczaka i Ryszarda Kosteckiego, artykuł Janusza Cumki o radiu studenckim „Śrubka” działającym w Wyższej Szkole Inżynierskiej, relacja z III Konfrontacji Młodego Teatru Rządckiego, podsumowanie Kurzawy z przedstawień teatralnych pt. *Trzy teatry*, artykuł o gwiazdach muzyki country Ruszczyńskiego czy obszernie sprawozdanie z tygodnia święta studenckiego „Bachanalia” Marii Bonickiej i Kurzawy. Numer 19 „Faktora” poświęcono w całości sztuce fotografii i plastyki. Impresje fotograficzne zamieścili w nim Marek Bartoszewicz, Janusz Kasprzak, Mirosław Kniaziuk, Krzysztof Malta, Edwin Urbański, Krzysztof Wojciechowski, Jarosław Bulczyński, Ewa Andrzejewska, Arkadiusz Jeske oraz grupa fotografików „Nadodrza”⁶. Numer wzbogaciły grafiki Ryszarda Ryczkowskiego. Nie zabrakło także sporej dawki humoru w kolumnach „Kaczora”, w którym ukazał się wywiad Kurzawy z Zenonem Laskowikiem z kabaretu „Baba” w numerze 16. W październiku, w numerze 18 z kolei redakcja ogłosiła drugą edycję konkursu „Faktorowego Pióra”, w której jury wybierało najciekawsze artykuły napisane przez studenckich dziennikarzy.

W roku następnym wyszły cztery numery pisma zielonogórskich studentów. Ponownie znalazło się w nich dużo recenzji krytycznoliterackich, prezentacji poetyckich i relacji z imprez kulturalnych. W numerze 22 ukazała się rozmowa Kurzawy z byłym publicystą „Nadodrza”, poetą, krytykiem i obserwatorem studenckiego ruchu literackiego Andrzejem K. Waśkiewiczem, który rok wcześniej przeniósł się do Gdańska. Obok sylwetki pisarza

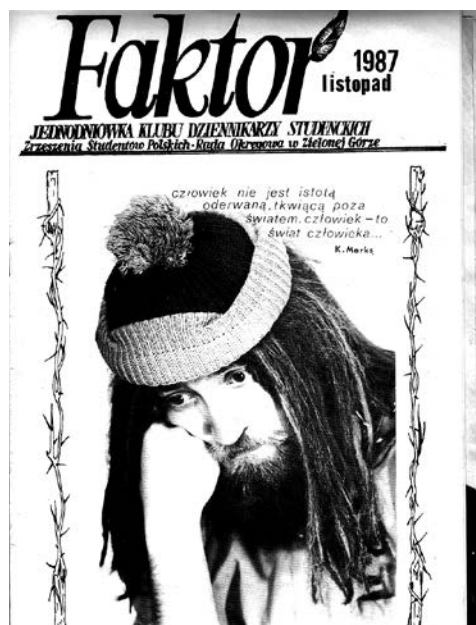
zaprezentowano też jego wiersze. W okienkach poetyckich „Faktora” w 1980 roku debiutowały Maria Siodorska i Małgorzata Pycior, ponadto kolejny raz wiersze prezentował Jabłoński. W numerze 23 znalazła się szeroka *Dyskusja o młodej poezji zielonogórskiej*, w której głos zabrali dziennikarz i krytyk Alfred Siatecki oraz poeci z WSP: Kurzawa, Rządcki i Siodorska. W tym samym numerze Kurzawa zamieścił artykuł polemiczny *Kilka słów o najmłodszej poezji polskiej*. Z licznych artykułów o tematyce literackiej warto także przytoczyć publikacje Kurzawy o dwudziestoleciu Orientacji Poetyckiej „Hybrydy”, recenzje Kowalskiej na temat twórczości lirycznej T. Solderhoffa i poezji C. Miłosza, jak też rozmowę Zbigniewa Roszczyka z prof. Januszem Pelcem z Uniwersytetu Warszawskiego o poezji J. Kochanowskiego z okazji 450 rocznicy urodzin poety. W rubryce „Recenzje” szkice i wywiady drukowały wówczas Dżamila Ankiewicz, Halina Mackiewicz, Ewa Urbańska i wspomniana Kowalska. O *Literackiej księgarni w WSIInz*. pisał



⁶ Do grupy należeli m.in. Janusz Kasprzak, Krzysztof Wojciechowski, Marek Woźniak, Anna Łuniewicz, Elżbieta Waleńska, Mirosław Kniaziuk, Zbigniew Waleński, Tadeusz Kalinowski. Grupą kierował Czesław Łuniewicz. W 1983 r. grupa otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Zielona Góra. Zob. K. Wojciechowski, Z. Żuber, *Zielonogórcy fotograficy (szkic portretu)*, [w:] *Zielona Góra jako ośrodek kultury*, Zielona Góra 1987, s. 134-138.

Dariusz Świdkiewicz, wywiad z Olkiem Grotowskiem na temat piosenki kabaretowej przeprowadził Roszczyk, artykuł dyskusyjny o przyszłości „Faktora” zamieścił Kurzawa, a Maksymczak szkiełko *W kręgu kultury teatralnej*. Ponadto o studentkim ruchu teatralnym pisała Sidorska, o jazzie Jerzy Krzyżanowski, a o zielonogórskim big-bandzie Bonicka. Wydania jednodniówki uzupełniały felietony i rysunki satyryczne Janusza Kasprzaka, prezentacje fotograficzne Zbigniewa Masłowskiego i Franciszka Fedorowicza. W numerze 24 po raz trzeci redakcja ogłosiła też konkurs o „Pióro Faktora”.

W okresie, kiedy kryzys gospodarczy i konflikty społeczne w kraju osiągnęły apogeum, zakończone najpierw porozumieniami sierpniowymi w 1980 roku, a w konsekwencji wprowadzeniem stanu wojennego rok później, pismo zielonogórskich studentów również dopadł marazm twórczy i wydawniczy, bowiem brakowało zarówno papieru, farby, jak i środków finansowych na druk. Stąd w 1981 roku ukazał się tylko jeden numer – czerwcowy. Był on w całości dedykowany poezji. Wiersze w nim zamieścili debiutanci:



Tadeusz J. Wojciechowski, Wojciech Lubieniecki, Zbigniew Łuczka, Ewa Rynkowska, poeta o pseudonimie Urwieś, jak i publikujący już wcześniej na łamach jednodniówki: Sidorska, Urbańska, Weber i Konieczny. Obok wierszy znalazł się także esej o twórczości W. Gombrowicza autorstwa Świdkiewicza oraz galeria Ryczkowskiego, pełna mrocznej i wizyjnej grafiki. Numer ten wyszedł już pod wodzą nowego redaktora naczelnego, którym był Janusz Kasprzak.

W roku kolejnym wydano dwa, skromne 16- i 24-stronicowe numery „Faktora”. Pierwszy ukazał się w czerwcu i był to już ostatni, 27 numer wydany przez tzw. ekipę Bucka, czego nie omieszkano odnotować w następnym wydaniu nowa redakcja, która uformowała się w nowym roku akademickim⁷. Jej numer ukazał się w listopadzie 1982 roku. Miał on zmienioną szatę i układ graficzny, odmienny format, kolorystykę oraz nową winiętę i zmniejszony nakład⁸. Kolejnym redaktorem naczelnym została Katarzyna Baług. Pismo nadal wydawane przez KDS przy Radzie Okręgowej ZSP wyraźnie ewoluowało już w kierunku broszury informującej o życiu uczelni i wydarzeniach kulturalnych rozgrywających się w jej murach. Wpływ na to miały nie tylko ogólna apatia i paraliż społeczny w okresie wciąż obowiązującego stanu wojennego, ale przede wszystkim kryzys ekonomiczny, reglamentacja towarów, trudności zaopatrzeniowe i ograniczenia finansowo-materiałowe. Mimo to redakcja miała ambitne plany zachowania ciągłości pisma, pisząc we wstępie do czytelników:

„Na wakacjach br. zrodziła się nowa redakcja. Jesteśmy grupą debiutantów. Mamy zamiar kontynuować dobre tradycje naszego środowiska. Widzimy potrzebę istnienia zielonogórskiego pisma studentkiego. O swoich problemach chcemy mówić sami. Wraz ze zmianą redakcji uległa zmianie linia programowa pisma. Potrzeby chwili, w których przyszło nam studiować, skłoniły nas do stworzenia pisma o charakterze publicystyczno-literackim”.

⁷ Zob. Red., *Faktor – jednodniówka*, „Faktor” listopad 1982, s. 2.

⁸ Pismo drukował Zakład Poligrafii i Wydawnictw LPGT „Lubtour” w nakładzie do 500 sztuk.

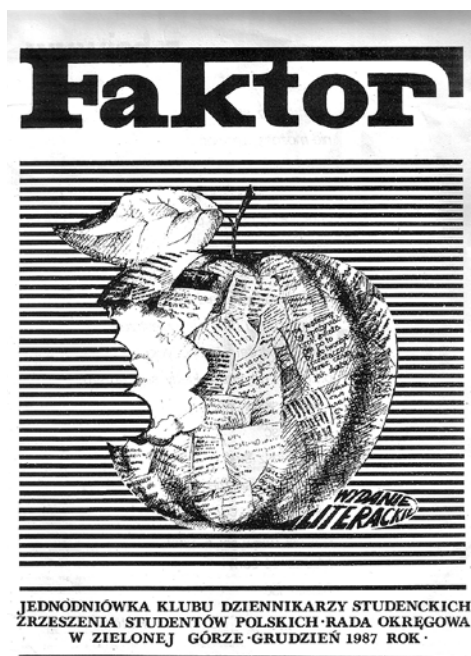
W zmienionym „Faktorze” znalazły się debiutanckie wiersze Mirosława Nienartowicza oraz poezje Rynkowskiej. W dziale „Recenzje” zamieszczono artykuły Brygidy Kościuchy i Jolanty Kamińskiej, a także przekłady Pietrowskiego piosenek Leonarda Cohena wraz z nauką chwytów gitarowych. Poza tym ukazał się szkic Ewy Domagały o teatrze Grotowskiego, z kolei o sztuce współczesnej pisała Maria Brygida Grzybowicz, a Alicja Jędrzejczak zamieściła wnikliwy dyskurs *O kulturze studenckiej uwag kilka*. Znalazła się też rozmowa Zenona Borysa z Maksymczakiem, który prowadził wówczas antykwariat książkowy w akademiku. Numer uzupełniły rysunki satyryczne Waldemara Moszkowskiego.

Dopiero rok 1983 przyniósł poprawę częstotliwości wydań „Faktora”. Ukazały się wówczas trzy numery, a wydrukowano w nich debiut prozatorski Jacka Malimona – autora miniopowiadania *Autostrada* i debiuty poetyckie Bogdana Sołtyszewskiego i Anity Simonjetz – studentki pierwszego roku bibliotekoznawstwa, która w wydaniu z kwietnia publikowała także pod pseudonimem Tina. Zamieszczono również liczne tłumaczenia piosenek Cohena dokonane przez Pietrowskiego, szkic tegoż o twórczości Grassa, artykuł o teatrach studenckich Maksymczaka, wywiad Kamińskiej z poetą i dziennikarzem „Gazety Lubuskiej” Janem Jerzym Dębkiem, relację Kościuchy z przeglądu piosenki studenckiej „Włóczęga”, jej artykuł o muzyce Stanisława Sojki i rozmowę o poezji z Simonjetz. Numery wzbogacono o fotoreportaże Wojciecha Radkiewicza i humor tradycyjnie zamieszczany w „Kaczorze”, który głównie stanowiły rysunki Moszkowicza.

W następnym roku, także z przyczyn nikłych nakładów finansowych wyszły tylko dwa numery „Faktora” (w czerwcu i grudniu) już pod kierunkiem nowego redaktora naczelnego Wiesława Ciepeli. Wtedy zadebiutowali wierszami Danuta Kubiak, Tomasz Wachnowski i Dariusz Aleksandrowicz, który dodatkowo zamieścił jeszcze teksty piosenek. Prezentacje poetyckie urozmaicono tłumaczeniami wierszy i piosenek W. Wysockiego i L. Cohena. Znalazły się ponadto: rozmowa z bardem i muzykiem Przemysławem Gintrowskim przeprowadzona przez Alicję Jędrzejczak-Siłkę, relacja Krzysztofa

Małty z monodramu Doroty Stalińskiej, artykuł o muzyce bluesowej Wiesława Ciepeli oraz opis działalności Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Belfer” dokonany przez Renatę Wołczek. Oba numery urozmaiciły fotoreportaże Bogdana Pastyrzyka, m.in. z przeglądu piosenki studenckiej „Włóczęga” oraz magazyn „Kaczor” z rysunkami satyrycznymi Sikora (pseudonim Władysława Sikory z kabaretu „Potem”) i Darka Kłosa.

Od tego czasu regułą już się stało, że w latach kolejnych ukazywały się nie więcej niż jedno-dwa wydania „Faktora” w ciągu roku. W październiku 1985 roku pod wodzą nowego redaktora naczelnego Waldemara Obolewicza wyszedł skromny numer jednodniówki, w którym w rubryce „Prezentacje” znalazły się grafiki Katarzyny Kutzman, kolejne tłumaczenia piosenek Wysockiego i fotoreportaże Jarosława Busza i Pastyrzyka. Ponadto numer zawierał esej Sławomira Kufła o literaturze światowej *Nobla proszę*, artykuł o jubileuszu festiwalu FAMA w Świnoujściu Janusza Klimenki i wywiad z grafikiem i karykaturzystą Tomaszem Wołoszynem. Wydanie uzupełnił „Dodatek literacki” zawierający wiersze Doroty Muszyńskiej. Po raz pierwszy też redakcja wespół z Radą Okręgo-



wą Zrzeszenia Studentów Polskich ogłosiła adresowany do młodzieży akademickiej konkurs ph. „Za progiem” na pracę pisemną.

W marcu następnego roku ukazał się również skromny objętościowo 35 numer „Faktora”. Redaktorem naczelnym był już wówczas Marek Szeles. Tym razem w dziale „Prezentacje” zamieszczono fotograficzne dokonania Zbigniewa Pietraszkiewicza, a ponadto tłumaczenie wierszy Boba Dylana i artykuł o jego muzyce autorstwa Bogusława Rokosza. Całość uzupełniły fotoreportaże Busza.

Nieco lepiej było w 1987 roku, kiedy wydano jeden numer publicystyczny oraz dwa numery wydania literackiego „Faktora”, na czele którego stanął Robert Meller. Redakcja tzw. „Faktora Literackiego” uznała, że studenckie środowisko pisarskie już nie istnieje i stąd trzeba wyjść poza mury uczelni i promować uzdolnioną artystycznie młodzież, zarówno szkolną, jak i pracującą zawodowo. We wstępniku redakcja napisała, dlaczego chce powrócić do wydawania formuły pisma literackiego, zapoczątkowanego przez

ekipę Bucka w 1978 roku, która ostatni „poetycki numer” wydała w czerwcu 1981 roku:

„Rok 1987 jest szóstym rokiem nieobecności numerów literackich »Faktora« (od czasu do czasu poezja ukazywała się na łamach pisma w postaci stron poetyckich). Można się spierać na temat przyczyn – czy brakło inwencji animatorom ruchu kulturalnego, czy zabrakło twórców. Fakt pozostaje faktem; sporo namęczyłby się ten, kto chciałby dziś odnaleźć choćby echa dawnej świetności. Trzeba sobie szczerze powiedzieć i chyba to nikogo nie zdziwi, że zielonogórskie studenckie środowisko literackie nie istnieje. [...] Numer jednak powstał i znalazły się w nim nie tylko materiały związane z »Budową«. Obok prezentacji twórczości tej grupy umieściliśmy wiersze młodych poetów spoza środowiska studenckiego. Jak widać zdecydowaliśmy się na formułę otwartą pisma i nie było to podyktowane tylko i wyłącznie kryzysem, a właściwie nieistnieniem twórczości braci żakowskiej. Jest to wynik szerszego spojrzenia na sytuację młodych twórców w naszym mieście, którzy muszą dokonywać nie wiemy jakich cudów, aby zaistnieć na łamach miejscowej prasy. [...] Inną sprawą jest rozszerzenie tematyczne wydania. Próby eseistyki, felietony o kulturze, artykuły poświęcone plastyce, w znacznym stopniu ożywią je i dadzą możliwość piszącym podzielenia się swoimi przemyśleniami, poglądami i fascynacjami”⁹.

W wydaniach literackich „Faktora”, który miał już odmienną winiętę i szatę graficzną, zamieszczono po jednym „wierszu przewodnim” uznanych poetów – Kazimierza Dąbrowskiego i Kazimierza Ratonia oraz wiersze przedstawicieli młodego środowiska: debiutantów – Ewy Andrzejewskiej, Ryszarda Starzyńskiego, Artura Bakosia oraz poetek publikujących już wcześniej – Simonjetz i Muszyńskiej, a także opublikowano manifest poetycki i wiersze członków Grupy Literackiej „Budowa”: Roberta Gromadzkiego, Roberta Kazimierskiego, Jarosława Wróblewskiego, Grzegorza Jareckiego i Michała P. Granata (pseudonim Przemysław Rozenka). Zamieszczono także pierwszą część powieści *Karol* Jerzego Marka, felietony na



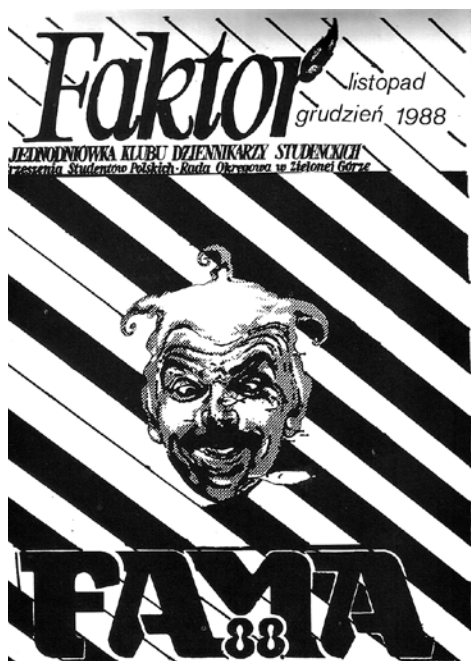
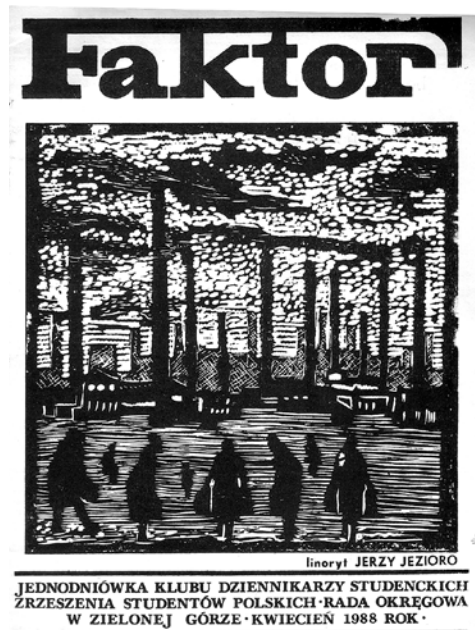
⁹ Red., *Faktor* – dlaczego tak, a nie inaczej...?, „Faktor” 1987, s. 3.

temat sztuki współczesnej Wojtka Kozłowskiego i o kulturze studenckiej Wiesława Ciepeli. W każdym numerze znalazł się także wywiad ze znanym twórcą środowiskowym, np. z Markiewiczem czy z Dariuszem Kamysem z kabaretu „Potem” i szefem klubu „Gęba”. Do każdego numeru dołączano również plakat z wierszem. Wydania urozmaicały rysunki satyryczne Sikory, grafiki Doroty Derbot, fotoreportaże Piotra Suchodolskiego, Pastyrzyka i Busza, m.in. z akcji „poezji deptanej” grupy „Budowa” i „Święta Faktora”. Z kolei w numerze „dziennikarskim”, również skromnym, bowiem liczącym 16 stron, drukowano głównie materiały informacyjne, a także liczne relacje, np. z Festiwalu FAMA w Świnoujściu, impresje filmowe Zdzisława Haczka, felietony Roberta Rudiaka czy też rysunki satyryczne Krzysztofa Jenka i W. Sikory. Załączono też poster z rysunkiem Jenka i zdjęciami członków „Potemu”. W listopadzie 1987 roku obchodzono hucznie „Święta Faktora”, a z tej okazji zaproszono byłych członków redakcji i zorganizowano występy muzyczne, spotkania poetyckie i happening grupy „Budowa”.

W 1988 roku było już odwrotnie – z trzech wydań „Faktora” tym razem jedno było „literackie”.

Numer ten wyszedł w kwietniu i liczył 34 strony. Były w nim wiersze Jacka „Katosa” Katarzyńskiego oraz Gromadzkiego, Granata i Kazimierskiego oraz mikroopowiadania *Węc jednak i Mądra żaba* Marka Zgaińskiego, debiut prozatorski *Dzień mego żywota* Mieczysława Boniśławskiego, esej o kulturze *Coś czy nic?* Jerzego Piesika, dywagacje o nagości w sztuce *Tabu czy codzienność* Kozłowskiego, a także felieton o kulturze studenckiej Mellera. W cyklu „Prezentacje” znalazły się wiersze członków wrocławskiej grupy „Sans Gene” – Beaty Pawłowicz, Krzysztofa Świerkosza i Artura Majchrowskiego wraz z artykułem o manifeście poetyckim grupy autorstwa Marka Buzikiewicza. Ponadto numer wypełniły: wiersz-motto poety krakowskiego Macieja Piotra Prusa, fotoreportaż Busza, wywiad z twórcą kabaretu „Potem” i „Formacji Zaś” Władysławem Sikorą, a w „Galerii Faktora” opublikowano jego rysunki satyryczne.

Z kolei w dwóch wydaniach dziennikarskich „Faktora” zawarto relacje z XVIII Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu oraz publikacje o filmie i teatrze na FAM-ie, relacje z IV Przeglądu Kabaretów Amatorskich



PAKA w Krakowie, o Dniach Kultury Studenckiej „Bachanalia” autorstwa Gromadzkiego, Haczka, Rudiaka i Doroty Roszkowskiej, relację z przeglądu piosenki trampowskiej „Włóczęga” Sylwii Górskiej, wywiad z muzykiem Romualdem Vorbrodtem przeprowadzony przez Ilonę Wójtowicz oraz raport o stanie kultury akademickiej Rudiaka. Zamieszczono również artykuł o piosenie poetyckiej *Pieśni niepokornych* Beaty Bieliniś. Wydania uzupełniono o „Kronikę” wydarzeń kulturalnych na zielonogórskiej WSP, blok „Kaczora” z rymowanymi Haczka, rysunki satyryczne Jenka, Moszkowskiego i Andrzejewskiej, a także obszerniejsze dokumentacje zdjęciowe z „Bachanali” i FAMY Jacka Kolesińskiego i Dariusza Wypycha. Do numeru majowego dołączono *Poster poetycki '88* Rudiaka, a do ostatniego wydania datowanego listopad-grudzień – kalendarz na 1989 roku. Redaktorem naczelnym ostatniego wydania „Faktora” był Zdzisław Haczek.

Z przyczyn finansowych nie ukazały się już kolejne numery. Haczek wydawał jeszcze w formie odbitek kserograficznej tzw. mikrowydania „Faktora” pod auspicjami Rady Okręgowej ZSP, które były w zasadzie dwustronicowymi drukami ulotnymi w formacie A-3. Pierwsze pojawiło się w listopadzie z okazji Międzynarodowego Tygodnia Studenta, a następne w grudniu i na początku 1989 roku. Jednak poza krótkimi relacjami i przeglądem wydarzeń kulturalnych autorstwa Leszka Kalinowskiego i Haczka, uzupełnionych rysunkami Sławomira Urbańskiego, nie prezentowano żadnej twórczości artystycznej żaków, głównie z braku miejsca do publikacji.

Reaktywację pisma podjęto dopiero w 1992 roku, już w nowej rzeczywistości, a zwłaszcza w wolnej Polsce. Nowa redakcja, na czele której stanął Radosław Pilonis, wydała w kwietniu w zmienionej szacie i pod zmodyfikowaną nazwą jednodniówkę „DeFaktor”. We „Wstępniaku” redaktor naczelny napisał:

„[...] Pismo to tworzą ludzie zainteresowani otaczającą ich rzeczywistością, postrzeganą przez pryzmat szeroko pojętej kultury. Chcemy przybliżyć [...] to co dzieje się właśnie w tej sferze życia na »naszym podwórku«, ale spojrzeć również poza nie i »rzucić okiem« na to co dzieje się w Polsce i na świecie. [...] Nawiązując do swoich poprzedników, pragniemy jednak podkreślić własną odrębność wprowadzając do dawnej nazwy pisma przedrostek »de«. [...] Nasze pismo powstaje w czasach, kiedy o wszystkim można mówić i pisać, jeśli tylko ma się coś do powiedzenia”¹⁰.

Wydano jednak tylko dwa numery pisma, w których znalazły się m.in. w rubryce „Czas na debiut!” wiersze Jacka Dachtery, w dziale „Galeria” grafiki Agnieszki Grymowicz, wywiad Radosława Pilonisa z muzykami grupy Raz Dwa Trzy, artykuły o sztuce Piotra Zabilskiego, w tym o performance *Próba reanimacji* studentów Instytutu Wychowania Plastycznego oraz Haliny Pilonis esej o amerykańskim nihilizmie i rozmowa z Andrzejem Buckiem – twórcą „Faktora” i ówczesnym redaktorem naczelnym „Gazety Nowej”, która wspomogła wydanie „DeFaktora”. Po wydaniu drugiego numeru redakcja zaprzestała działalności, kończąc tym samym przedłużoną nieznacznie erę „Faktora”.

Wokół redakcji koncentrowała się elita intelektualna i artystyczna lubuskich studentów, ale również przedstawiciele awangardowych środowisk twórczych spoza uczelni. Gromadzili się młodzi adepci dziennikarstwa, poeci, krytycy sztuki, plastycy, fotograficy, satyrycy, ludzie teatru i filmu, animatorzy kultury, przyszli naukowcy i teoretycy. Ferment, jaki tworzył się wokół pisma, sprawiał, że organizowano różnego rodzaju konkursy dla studentów, środowiskowe imprezy kulturalne i prezentacje artystyczne, typu „Święto Faktora”, wyrastały nowe formacje – literackie kluby studenckie, teatry, kabarety, grupy artystyczne, np. kluby i grupy literackie („54”, „Kometa”, „U Jana”, „Budowa”, „Budowa II”, „Die Hülle”)¹¹

¹⁰ Red. naczelny, *Wstępniak*, „DeFaktor” 1992, nr 1, s. 2.

¹¹ Do grup poetyckich należeli m.in.: do SKL „Kometa” – Eugeniusz M. Konieczny, Donata Koniusz, Jerzy Pietrowski, Małgorzata Pycior; do SKP „54” – Eugeniusz Kurzawa, Czesław Markiewicz, Katarzyna Nowicka, Janusz Rečko, Zbigniew B. Sejwa, Andrzej Weber, Romuald M. Jabłoński; do Grupy przy Klubie „U Jana” – Zbigniew Bielski, Wojciech Lubieniecki, Tadeusz Wojciechowski, a do Studenckiego Centrum Literackiego „Gremium” w Warszawie – E. Kurzawa. Z kolei do GDA „Budowy II” – m.in. Robert Gromadzki,

i teatru poetyckie („21”, „Kontakt”, „Krotas”, „Nieselekcyjni”)¹², grupa fotografików „Nadodrzie” itd. Pismo stało się stymulatorem ruchu artystycznego i symbolem kreowania życia literackiego w środowiskach akademickich Zielonej Góry i Gorzowa – jak pisał Andrzej Bross. „Świadomość, która łączyła twórców i współtwórców »Faktora«, była chyba świadomością pokolenia, które dążyło do samorealizacji intelektualnej”¹³.

Przez blisko 17 lat wydawania pisma stworzonego przez Bucka, w latach 1975-89 i w 1992 roku w sumie ukazały się 43 numery (niekiedy podwójne), redakcją kierowało 9 redaktorów naczelnych, a na łamach jednodniówki zadebiutowało blisko 50 poetów, 7 prozaików, niemal 20 krytyków literackich i teatralnych, 4 tłumacze, 16 rysowników i grafików, ponad 20 fotografików i przeszło 50 dziennikarzy. Wiele „faktorowców” i osób kojarzonych z jednodniówką rozwijało pasje i kontynuowało kariery dziennikarskie, artystyczne, literackie, plastyczne, fotograficzne oraz naukowe. Kilku podjęło pracę w profesjonalnych zespołach prasowych, redakcjach radiowych i telewizyjnych, wydało książki literackie, zostało przyjętych do zawodowych organizacji twórczych¹⁴, kilku też związało się z instytucjami kultury i nauki bądź ze szkołami wyższymi, zdobywając stopnie naukowe. Jeszcze inni związali się z teatrem, filmem i estradą, stając się członkami profesjonalnych

ogólnopolskich organizacji lub stowarzyszeń regionalnych¹⁵.

dr Robert Rudiak

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

BIBLIOGRAFIA

- Buck A., *Faktor*, „Student” 1977, nr 8.
Buck A., *Cztery lata – osiemnaście wydań*, „Integracje” 1980, nr 7.
Buck A., *Działalność wydawnicza studentów WSP*, [w:] *Z dziejów ruchu studenckiego 1971-1981*, red. A. Buck, Zielona Góra 1982.
Buck A., *Literacki ruch młodych w Zielonej Górze (1975-1979)*, „Studia Zielonogórskie” 1998, t. 4.
Buck A., *Modele studenckiej jednodniówki we współczesnym okresie jej rozwoju (1976-1978). Wstęp do problemu*, [w:] *Prasa studencka. (Materiały na seminarium „W kręgu studenckiej kultury nieprofesjonalnej”)*, red. A. Buck, Zielona Góra 1980.
Rudiak R., *XV-lecie Faktora*, „Faktor” XI/XII 1988.
Rudiak R., *Organizacje i ugrupowania literackie w Zielonej Górze w drugiej połowie lat 70. XX wieku*, „Studia Zielonogórskie” 2001, t. 7.
Rudiak R., *Życie literackie w Zielonej Górze w drugiej połowie lat 70. XX wieku*, „Studia Zielonogórskie” 1998, t. 4.
Sobecka A., *Zielonogórskie czasopisma studenckie*, [w:] *Rola prasy w życiu społeczno-politycznym Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1977.

Jacek Katarzyński i Robert Rudiak, a do SK „Die Hülle” – m.in. Jacek H. Dachtera i J. Katarzyński. Zob. E. Głębička, *Grupy literackie w Polsce 1945-1980. Leksykon*, Warszawa 1993, s. 513, 526 i 580-581; R. Rudiak, *Literacka promocja Zielonej Góry pod koniec XX wieku, czyli historia zjawisk artystycznych i wydarzeń kulturalnych*, „Studia Zielonogórskie” 2013, t. 19, s. 49-96.

¹² W latach 70. XX w. istniało w WSP kilka teatrów poetyckich i teatrów poezji, m.in. Studencki Teatr „Kontakt” Andrzeja Webera, Teatr Studenta WSP Ludwiny Nowickiej, „Krotas” Tadeusza Stojka, Teatr „21” Jerzego Rządźkiego, Zespół Małych Form Scenicznych (Grupa) „Nieselekcyjni” J. Małeckiego. Zob.: A. Buck, *Teatry studenckie 1975-1980*, „Studia Zielonogórskie” 1997, t. 3, s. 149-162; R. Więckowski, *Amatorska twórczość teatralna w Zielonej Górze*, [w:] *Zielona Góra jako ośrodek kultury*, Zielona Góra 1987, s. 108.

¹³ A. Bross, *Legenda Faktora*, „DeFaktor” 1992, nr 1, s. 3.

¹⁴ Np. Związku Literatów Polskich.

¹⁵ Np. Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Związku Polskich Artystów Plastyków, Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury, Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, Związku Polskich Autorów i Kompozytorów, Związku Artystów Scen Polskich, Związku Polskich Artystów Fotografików, Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce i Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Biblioteka jak chleb powszedni...

Z kart historii biblioteki w Płotach

Wśród licznych akt zgromadzonych w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze odnaleźć można wiele ciekawych informacji dokumentujących początki bibliotekarstwa na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku. W niniejszym artykule naszą uwagę skierujemy na pionierskie lata działalności księżnicy w Płotach.

Biblioteka w Płotach rozpoczęła swoją pracę 19 stycznia 1950 roku. Wcześniej działał tu punkt biblioteczny prowadzony przez miejscowego nauczyciela. Podobne punkty istniały wówczas w Drzonowie, Leśniowie Wielkim i Przylepie. Władze gminy przekazały świeżo wyremontowany budynek z dwoma pomieszczeniami przeznaczonymi na wypożyczalnię i czytelnię. Urochomienie biblioteki było sporym wydarzeniem w życiu wsi. Na uroczystość przecięcia wstęgi przybyli niemal wszyscy mieszkańcy. „W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele władz gminnych i powiatowych, było szereg przemówień, z tłumu padały entuzjastyczne okrzyki, cieszyli się wszyscy” – czytamy w zachowanym sprawozdaniu. „Ludzie byli spragnieni polskiego drukowanego słowa” – wnioskuje autor wspomnianej relacji. Z pewnością powołanie placówki bibliotecznej



Biblioteka w Płotach w 1954 r.

było aktem znaczącym, jednak do tego typu opisów należy podchodzić bardzo krytycznie. Warto nadmienić, że ówczesne społeczeństwo Płotów stanowili w większości chłopi, z wykształceniem nieprzekraczającym czterech klas szkoły podstawowej. Sporo było również analfabetów, więc trudno sądzić, aby biblioteka wzbudzała w nich aż taki entuzjazm.

Nowo uruchomiona biblioteka czynna była trzy razy w tygodniu. W dniu otwarcia liczyła jedynie 500 woluminów. Księgozbiór składał się przede wszystkim z literatury pięknej, ale dostępna była również część literatury popularnonaukowej. Przy bibliotece w Płotach powstał pierwszy w województwie młodzieżowy zespół czytelniczy, który pracował przez wiele lat. Jego uczestnicy doskonalili umiejętność czytania i uczyli się referowania zdobytej dzięki książkom wiedzy. Z czasem powołano również kobiecy zespół głośnego czytania. Podczas spotkań grupy panie realizowały zajęcia z robótkami, a bibliotekarka wraz z miejscową nauczycielką kolejno czytały głośno ciekawe fragmenty z literatury pięknej. Dobierano książki o tematyce wiejskiej, o losach kobiet na przestrzeni dziejów, prezentowano literaturę z zakresu hodowli zwierząt czy gospodarstwa domowego.

Z czasem bibliotekę przeniesiono do pomieszczeń w Domu Ludowym, położonym w środku wsi. Jak podają dokumenty, 53% mieszkańców Płotów i Zagórza było czytelnikami księżnicy. Do 1955 roku biblioteka obsługiwała sześć punktów: Przylep, Radomia, Sudoł, Leśniów Mały, Leśniów Wielki i Drzonów. We wszystkich punktach działały zespoły czytelnicze. Raz na kwartał odwiedzała je bibliotekarka: „jechała wtedy furmanką na cały dzień, od świtu do nocy rozwoziła nowe książki”. Największy rozkwit biblioteka przeżywała w latach 1954-55. Odnotowała wówczas rekordową liczbę czytelników – 529 i 9800 wypożyczeń. W poszukiwaniu materiałów do swoich publikacji placówkę odwiedził Roman Izbiński, dziennikarz i pisarz, który podczas wizyty miał stwierdzić: „to nie komplement, ale trzy województwa zwiedziłem, a takiej biblioteki nie spotkałem”. W książce jego autorstwa pt. *Jak chleb powszedni*, wydanej w 1953 roku, jeden z rozdziałów poświęcił bibliotece i czytelnikom z Płotów.

W 1954 roku przeniesiono bibliotekę do lokalu o jednym pomieszczeniu, dwa lata później na poddasze przedszkola i w kolejnym roku do ciasnego i niewygodnego pomieszczenia.

Od samego początku biblioteką kierowała Tatiana Girdwojn (1912-2005). Roman Izbiński napisał o niej: „Tatiana Girdwojn, niewiasta światła i zaradna. Przez umiejętne zachęcanie do czytelnictwa: dyskusje, wystawy książek, współdziałanie i agitację w organizacjach społecznych, pozyskała książce chyba wszystkich dorosłych we wsi”. W 1955 roku, po nowym podziale administracyjnym, zlikwidowano etat w Płotach. Utworzono wówczas dwie biblioteki ryczałtowe w Płotach i Nietkowie. Tatiana Girdwojn od 1 lipca 1955 roku objęła stanowisko kierownika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. W roku 1971 powróciła na etat kierownika biblioteki w Płotach – filii MBP w Czerwieńsku. Była wielokrotnie nagradzana, m.in.: Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową „Zasłużony Działacz Kultury” oraz licznymi dyplomami i wyróżnieniami za zasługi w rozwój czytelnictwa na wsi (Odznaka Czytelnicza im. C. Norwida – 1977, „Złoty Kłos” – 1978, Dyplom Dyrektora WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze – 1980, Dyplom Naczelnika Miasta i Gminy – 1980).

dr Dawid Kotlarek
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

ŹRÓDŁA

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku 28 lutego – 14 grudnia 1966. Protokół z obrad gromadz-

kiego sejmiku kultury odbytego w dniu 21.05.1966 r. w szkole podstawowej w Czerwieńsku [w] związku z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego, sygn. 39. Archiwum WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze, Roczne i kwartalne plany pracy, sygn. 2, Działalność bibliotek publicznych powiatu zielonogórskiego w latach 1971 i 1972.

Izbiński R., *Jak chleb powszedni*, Warszawa 1953.

Pietrzak M., *Zasób archiwalny archiwum Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze*, „Studia Zielonogórskie” 1998, t. 4, s. 156.



Tatiana Girdwojn (fot. z arch. rodziny)

ROZMOWY

Bibliotekę mam widzę ogromną...

Z Teresą Kowalczewską rozmawia Monika Simonjetz

W październiku 2014 roku ogłoszono wyniki IV edycji rankingu najlepiej prowadzonych bibliotek „Rzeczpospolitej” i Instytutu Książki. Gminna Biblioteka Publiczna gminy Żary z siedzibą w Bieniowie jest liderem województwa lubuskiego w ogólnopolskim Rankingu Bibliotek 2013. Pani została Lubuskim Bibliotekarzem Roku 2012. Władze samorządowe chyba przywykły już do Pani sukcesów, do tego, że nie jest Pani kimś, kto przegrywa.

Za Lubuskiego Bibliotekarza Roku 2012 bardzo, bardzo dziękuję wszystkim koleżankom, bibliotekarzom, przyjaciółom, którzy mnie wytypowali i głosowali, a lider w Rankingu to zasługa mojego zespołu, jak również radnych naszej gminy i pana wójta. Staram się wejść drzwiami, a jak nie można – to oknem. Obecnie usiłuję przekonać radnych do podjęcia decyzji w sprawie budowy nowej siedziby Gminnej Biblioteki. Są to bardzo trudne rozmowy, ale w myśl przysłowia „kropla drąży skałę” może i to mi się uda. Proszę trzymać kciuki.

Lubi Pani swoją pracę?

Tak, bardzo. Powiedziałybym nawet, że Kocham swój zawód i to, co w ramach swojej profesji robię każdego dnia.

Placówki biblioteczne gminy Żary tworzą największą sieć biblioteczną w południowej części województwa lubuskiego. Mamy bibliotekę główną w Bieniowie, 10 filii i dwa punkty biblioteczne. Niełatwo prowadzić działalność tylu placówek. Miała Pani obawy, otwierając kolejną filię?



Bardzo bym chciała stworzyć sieć biblioteczną, która objęłaby wszystkie większe wioski naszej gminy, żeby mieszkańcy mieli bibliotekę na wyciągnięcie ręki, bo przecież współczesna biblioteka to nie tylko książki, ale przede wszystkim „trzęcie miejsce” dla społeczeństwa.

Moje obawy dotyczą tylko środków finansowych.

Jako kadra tworzycie bardzo zgrany zespół. Wydaje się, że jesteście jak jedna rodzina biblioteczna. To tak jakby miała Pani dziesięcioro dzieci. Wymienia Pani nazwy i szczegóły dotyczące wszystkich filii bez zastanowienia, nawet wyrwana ze snu?

Tak, bo większość bibliotek powstało już za mojej kadencji. A urodziny dzieci się pamięta.

Czy praca zawodowa determinuje Pani życie prywatne?

Praca zawodowa jest dla mnie bardzo ważna i moja rodzina to rozumie. Nikt nie narzeka. Wręcz przeciwnie: niejednokrotnie mnie wspierają, zarówno moje dzieci, jak również mama i bracia. Ale wszystko ma swoje miejsce. Angażuję się zawodowo w stu procentach i nie liczę poświęcone-

go czasu. Jestem bibliotekarzem 24 godziny na dobę. Staram się jednak nie zaniedbywać swoich najbliższych.

Jak ocenia Pani swoich pracowników? Zna ich Pani dobrze? Przeżywacie razem również osobiste chwile i życiowe zakręty?

Mam bardzo zgrany zespół. Możemy wzajemnie na siebie liczyć zarówno w pracy, jak i w problemach rodzinnych i osobistych. Jesteśmy razem na dobre i złe chwile.

Z odwagą podejmuje Pani nowe wyzwania. Czyba nie ma dla Pani rzeczy niemożliwych. Lubi Pani rywalizację?

Bez przesady. Sama nie jestem w stanie nic zrobić, musi być kolektyw. Nie lubię rywalizacji, bo w dzisiejszych czasach zamienia się ona w „wyścig szczurów”. Bardzo lubię współpracę, utrzymujemy bardzo bliski kontakt z GBP w Przewoźnie i Lipinkach Łużyckich. Wspólnie się aktywizujemy, wspieramy i nawzajem sobie pomagamy.

Jest Pani dobrym menadżerem i rzeczniką swojej biblioteki. Pani relacje z wójtem, radnymi należy uznać za jedne z lepszych w skali województwa. Jak przekonuje się włodarzy?

Jest to bardzo wytrwała i systematyczna praca. Naszych włodarzy zapraszamy na wszystkie spotkania i akcje, staramy się przy każdej okazji pokazać pracę bibliotek i zadowolenie użytkowników. Podkreślamy, jak ważną rolę ma do spełnienia samorząd.

Na terenie gminy wzorcowo układa się także współpraca z lokalną społecznością. Co przyciąga mieszkańców do bibliotek?

Dzieci i młodzież przyciągają przede wszystkim komputery i bezpłatny internet, dorosłych – możliwość wspólnego spotkania, wymiana doświadczeń, przepisów, wzorów, wspólne śpiewanie, rozmowa itp.

Z kim współpracuje się najlepiej? Ma Pani takich niezawodnych „przyjaciół biblioteki”. Może podobnych do tych, o których wspominała Sarah Houghton z Kalifornii?

Współpracujemy z Kołem Gospodyń Wiejskich, Ochotniczą Strażą Pożarną. Mamy też zaufanych, oddanych czytelników i starych, sprawdzonych przyjaciół, na których zawsze możemy liczyć. W ogóle muszę nieskromnie przyznać, że biblioteki i bibliotekarze są w naszej gminie bardzo lubiani przez mieszkańców.

Największy Pani sukces zawodowy to...

Zdobycie tytułu magistra bibliotekarstwa i informacji naukowej.

Co najbardziej lubi Pani w swoich bibliotekach?

Wysoko sobie cenię bezpośrednią pracę z użytkownikiem, która sprawia mi dużo satysfakcji. Lubię też sytuacje, kiedy zorganizujemy jakieś wydarzenie dla naszych czytelników, a oni są zadowoleni i dziękują nam. To właśnie jest najwspanialsze w naszej codziennej pracy, że zwykłe „dziękuję” daje tyle radości.

A czego Pani najbardziej nie lubi?

Papierków, papierków.... Biurokracja jest ogromna, procedury mnożą się i mnożą. Jest to bardzo uciążliwe.

Biblioteki gminy Żary tętnią życiem. Bierzenie udziału niemal we wszystkich wojewódzkich przedsięwzięciach. Jesteście obecni w większości wydarzeń lokalnych. Tzw. święty spokój chyba jest Pani obcy? Skąd w Pani tyle entuzjazmu i chęci do działania?

Kocham pracę w bibliotece. Uważam, że biblioteka jest dla ludzi, a praca w niej jest służbą dla społeczeństwa. To poczucie misji i powołania jest chyba moją siłą napędową. Chciałabym być wszędzie obecna, żeby niczego nie przegapić, nie stracić żadnej szansy, nie uronić ani jednej godziny, która może się okazać niezwykle istotna, decydująca w jakiejś ważnej sprawie lub po prostu wyjątkowa, taka, którą będę wspominać z przyjemnością.

Sytuacja budżetowa zapewne nie jest rewelacyjna. Jak sobie z tym radzicie?

Bierzemy udział we wszystkich możliwych programach, grantach, gdzie możemy dostać trochę

pieniędzy, które ratują nasz budżet i jednocześnie uatrakcyjniają naszą pracę dla użytkowników.

Miewa Pani chwile zwątpienia?

Tak, ale mam tylu przyjaciół, że jak trzeba, to dostaję od nich „kopniaka” i wskakuję na prawidłowe tory.

W ostatnich latach remontowała Pani Filie w Złotniku i Sieniawie Żarskiej w ramach programu Kultura+, priorytet Biblioteka+ Infrastruktura Bibliotek, realizujecie ogólnopolski program Dyskusyjne Kluby Książki, od 2009 roku GBP jest w Programie Rozwoju Bibliotek, również jako ambasador tego programu. Udział w projektach to niewątpliwie szansa, nowe możliwości, ale też dodatkowa praca i zaangażowanie. Kto jest inicjatorem aktywności w tym zakresie, Pani jako dyrektor czy częściej pracownicy?

Moi pracownicy bardzo sobie chwalą udział w PRB. Udział w tym programie był dla nas dużą szansą, którą wykorzystaliśmy „na maksa”. Nasze biblioteki stały się atrakcyjne, kolorowe, nowoczesne i przyjazne dla użytkownika. Z inicjowaniem konkretnych aktywności jest różnie, w zależności od tego, kto pierwszy dowie się czegoś nowego i w jakim stopniu potrafi przekonać pozostałych pracowników.

Pracownicy wymyślają, a Pani wszystko z entuzjazmem akceptuje, czy też Pani inicjuje, a pracownicy z radością przystępują do realizacji, a może spotyka się Pani z oporem kadry wobec nowych zadań? Jak wygląda codzienna praca w placówkach bibliotecznych gminy Żary?

Jestem osobą bardzo otwartą. Chętnie biorę udział w różnych przedsięwzięciach. Czasami przedstawiam jakiś projekt pracownikom, czasami oni sami coś inicjują, organizują. Rzadko jednak jestem gościem, zazwyczaj aktywnie włączam się w przygotowanie wydarzeń we wszystkich placówkach. Kadre mam aktywną i przede wszystkim jesteśmy zgranym zespołem, dlatego dobrze nam się razem pracuje i robimy dla mieszkańców gminy naprawdę dużo.

Investowanie w zespół jest bardzo ważne. Warsztaty i szkolenia rozwijają kompetencje, ale też łączą w jednym celu. Podnoszenie kwalifikacji pracowników to polecenie służbowe czy inicjatywa samych bibliotekarzy?

Moi pracownicy bardzo lubią i chcą brać udział w szkoleniach i warsztatach. Nie muszę wydawać poleceń służbowych. Wręcz przeciwnie, niejednokrotnie muszę ograniczać chęci, chociażby ze względu na brak finansów.

Razem nie tylko pracujecie, ale też świętujecie. Dużo jest takich okazji do wspólnego spędzania czasu. Jak integruje się kadra sieci bibliotecznej, którą Pani zarządza?

Tradycją są u nas uroczyste spotkania z okazji Dnia Bibliotekarza, w których biorą udział władze samorządowe, przyjaciele biblioteki, osoby, które nas wspierają oraz zaprzyjaźnione placówki biblioteczne z naszego powiatu. Uroczystość kończy się wspólnym biesiadowaniem. Od kilku lat prowadzimy również akcję „Odjazdowy Bibliotekarz”. Uczestniczą w niej bibliotekarze, czytelnicy, radni, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Gospodyń Wiejskich, rady sołeckiej, sołtysi, wójt gminy. Ważnym wydarzeniem dla społeczności naszej gminy jest też Inauguracja Roku Kulturalno-Oświatowego. Od 2 lat wspólnie przygotowujemy i bawimy się podczas festiwalu piosenki i pieśni patriotycznej w dniu 11 listopada. Poza tym łączy nas wspólne wyjazdy na warsztaty z Krzysztofem Petkiem, pielgrzymki do Częstochowy, na międzynarodowy odpust św. Wawrzyńca (patrona bibliotekarzy) na Śnieżkę.

Które inicjatywy najlepiej się sprawdzają w bibliotekach gminy Żary i które poleciłaby Pani innym bibliotekarzom jako gwarancję sukcesu.

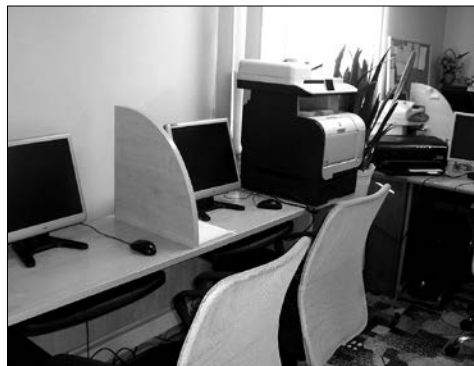
Gminny Dzień Bibliotekarza – wspólne biesiadowanie oraz Inauguracja Roku Kulturalno-Oświatowego z uroczystym wręczeniem statuetki „Przyjaciel Biblioteki”.

Atrakcyjnie i intrygująco brzmi Sympozjum Małego Czytelnika i Debata Naukowa Gimnazjalistów. Powie nam Pani coś więcej na temat tych przedsięwzięć?

Są to nasze nowe działania, których podjęła się Filia w Grabiku. Odbywają się one cyklicznie od kilku lat. Sympozja przeznaczona jest dla dzieci z klas IV-VI, a Debata Naukowa skierowana jest do młodzieży w wieku gimnazjalnym. Akcje te swoim zasięgiem obejmują całą gminę. Temat związany jest z rocznicami obchodzonymi w danym roku – ogłoszonymi przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy przez organizacje międzynarodowe, jak UNESCO, ONZ, UNICEF. Celem tych działań jest wprowadzenie nowych form pracy i jednocześnie edukacja uczestników.

Współczesne biblioteki aspirują do roli „trzeciego miejsca”. Ma Pani poczucie, że placówki biblioteczne gminy Żary są „trzecim miejscem”, gdzie mieszkańcy z przyjemnością spędzają czas wolny?

Zdecydowanie tak. W naszych bibliotekach spotykają się dzieci, młodzież, dorośli. W siedmiu bibliotekach działają Dyskusyjne Kluby Książki. W sześciu bibliotekach mamy „Kąciki Malucha”. Prowadzimy sekcję dekupaż, sekcję rękodzieła artystycznego, teatr amatorski dorosłych. W bibliotekach odbywają się kursy komputerowe, próby zespołów śpiewających itp.



Biblioteka w Bieniowie

Jest jeszcze jakaś kwestia, której nie omówiliśmy, a warto o niej wspomnieć?

Bardzo ważne, aby biblioteka miała wsparcie czytelników, radnych i władz administracyjnych.

Ponad 40 lat pracy w bibliotekarstwie, sukcesy zawodowe, rozpoznawalność w środowisku, duża rodzina (mąż, czworo dzieci, siedmioro wnucząt). Jest Pani szczęśliwa? Spełniona zawodowo i prywatnie?

Tak, bardzo. Jestem osobą szczęśliwą i spełnioną.

Biblioteka w Bieniowie Pani marzeń...

Wybudowanie nowej biblioteki w ramach programu Biblioteka+ Infrastruktura bibliotek.

Zatem, parafrazując Wyspiańskiego: „Bibliotekę mą widzę ogromną, wielkie powietrzne przestrzenie...”. To wartościowy zamysł i słuszna idea. Czego jeszcze moglibyśmy Pani życzyć?

Zdrowia.

Dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję, że osiągnie Pani swój cel i zrealizuje plan budowy nowej biblioteki. Trzymamy kciuki.



WARTO PRZECZYTAĆ

Książki polecają Jadwiga Matuszczak i Monika Simonjetz

Sławomir Koper, *Miłość w Powstaniu Warszawskim*, Czerwone i Czarne, Warszawa 2013, 336 s.

Autor, urodzony w Warszawie i z nią związany, przedstawił Powstanie Warszawskie inaczej niż w dotychczasowych opracowaniach. Tragedia powstańcza jest tu gdzieś na uboczu, a tematem głównym jest miłość w różnych przejawach. Sławomir Koper opisuje wydarzenia przez biografie ludzkie, gdyż według niego ta forma przemawia do wyobraźni.

Czytanie tej książki stanie się okazją do poznania losów znanych i mniej znanych osób, które połączył nie tylko młody wiek, ale i to, że zna-

laży się w samym środku piekła wbrew własnej woli. Wszyscy chcieli żyć i cieszyć się każdą chwilą. A musieli zmierzyć się z wszechogarniającą śmiercią i w jej obliczu przyjmowali różne postawy, i te godne pochwały, i te moralnie dwuznaczne.

Na okładce widnieje biało-czarne zdjęcie młodej kobiety, chciałoby się powiedzieć jeszcze dziecka, która przegląda się w lusterku, a na palcu ma pierścionek z oczkiem, moście zaręczynowy. To unikalne zdjęcie pokazujące kobiecość, która potrafiła oprzeć się śmierci. Co widzi dziewczyna w lustrzanym odbiciu? Włosy w nieładzie, twarz o delikatnych rysach z zamyśleniem i troską, co dalej?

Taki był los młodych warszawskich powstańców. Życie narażało ich nieustannie na starcie ze świadomością o nieuchronnym końcu, a przyszłość była niepewna.

Co mogło im zostać? Miłość, która pozwalała dotknąć nieba.

[JM]



Iwona Majewska-Opiełka, *Jak mówić, by nas słuchano. Psychologia pozytywnej komunikacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk – Sopot 2012, 171 s.

Książka jest przystępnym napisanym poradnikiem na temat pozytywnej komunikacji, dzięki której nasz przekaz nie będzie nużył odbiorcy. Rady udzielone przez znaną i cenioną autorkę mogą być przydatne i pomocne dla każdego, komu zależy na udanym wystąpieniu lub byciu zrozumianym w kontaktach z drugim człowiekiem.

Według autorki ważny jest dobór języka, który powinien być bogaty, ładny i urozmaicony oraz prosty i zrozumiały dla odbiorcy. Dobrze jest także zastanowić się, dlaczego chcemy być słuchani. Czy tylko po to, aby poprawić swoje samopoczucie? Czy zależy nam na odbiorze słuchaczy?

Bezcenne są wskazówki w postaci planu mówcy czy też rady dobrego komunikatora. Wykorzystanie ich zapewne ułatwi przekazanie wiedzy lub informacji na szkoleniu czy też wykładzie. Dlatego książka jest warta polecenia dla tych, którzy na

Iwona Majewska-Opietka



jak mówić, by nas słuchano

Psychologia
pozytywnej
komunikacji

co dzień trudnią się przemawianiem. Dodatkowo tutaj to zwięzła forma, jaką autorka nadała swoim wypowiedziom i graficzna oprawa, dzięki której zostały uwypuklone niezbędne porady. [JM]

Niezwykłe i tajemnicze miejsca Ziemi Lubuskiej. Osiem szlaków, dzięki którym można



poznać nasz region, praca zbiorowa dziennikarzy „Gazety Lubuskiej”, red. T. Czyżniewski, autor tekstów H. Bednarska et al.; zdj. H. Bednarska et al., Gazeta Lubuska. Media Regionalne. Oddział, Zielona Góra 2009, 199 s. To coś więcej niż klasyczny przewodnik turystyczny. To zbiór wrażeń opisanych przez dziennikarzy „Gazety Lubuskiej”, którzy zapragnęli ukazać piękno, bogactwo i różnorodność Ziemi Lubuskiej. Odczucia i ich refleksje powstały podczas wędrówek po województwie.

Dziennikarze rozpoczęli wycieczkę od penetrowania podziemi i zwiedzania bunkrów. Relacja jest wzbogacona barwnymi fotografiami i słownikiem militarnym. Opisane są także wrażenia ze zwiedzania winnic, które mają bogatą tradycję wśród Lubuszan.

Interesujące są wzmianki o różnych zakonach. Autorzy umiejętnie zachęcają do udania się w poszczególne rejony, wytyczając szlaki. Odkrywają przed nami pałace i parki, okraszając opisy ciekawostkami i unikalnymi zdjęciami. Namawiają także do udania się na wycieczkę rowerową po Parku Mużakowskim, który jest dziełem sztuki wraz z Pałacem Pücklera.

Nie zabraknie w tym przewodniku pikantnych szczegółów, jakie zapewniają opisane diabły z Żagańskiego Pałacu. W Zaborze i Zatoniu można otrzeć się o wielki świat sprzed wieków, oglądając pozostałości po rezydencjach możnowładców. Książkę wieńczy rozdział poświęcony rycerskim klimatom w stylu fantasy, zrodzony pod wpływem legend, baśni i niesamowitych opowieści.

Warto zajrzeć do tego przewodnika, gdyż dzięki niemu poznamy regionalne nazewnictwo wraz z historią, co pomoże bardziej pokochać małą ojczyznę. [JM]

Roksana Jędrzejewska-Wróbel, Kosmita, il. J. Jung, ING Bank Śląski, Bielsko-Biała [Katowice] 2009, 55 s.

Kosmita – przybysz z innego świata. Istota, z którą spotkanie może być niezwykłym wyzwaniem. Z takim zadaniem musiała zmierzyć się rodzina państwa Jelonków. Nikt nie podejrzewał, że pewnego dnia odkryją, że świat nowo narodzonego dziecka mieści się jakby w szklanej kuli. Do dziecka

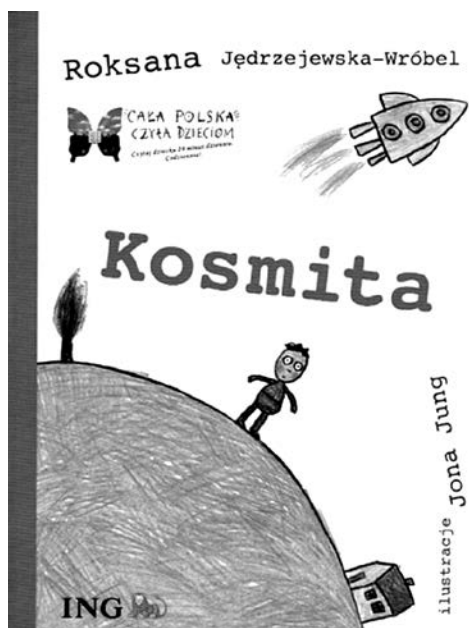
początkowo nie docierają niektóre bodźce, na które powinno ono reagować. Diagnoza ujawniająca przyczynę tego zamknięcia przeraża rodziców. Jest nią autyzm, który od tej chwili stanie się ich życiem. Dziecko nim dotknięte sprawia, że każdy z członków rodziny zmuszony jest nauczyć się żyć z autystyczną osobą. Pomaga w tym terapeuta z Ośrodka wspierającego rodziny z tym problemem.

Autorka, podejmując się tak trudnego tematu, pokazuje dzieciom i dorosłym świat uczciwie, z jego radościami oraz smutkami. Uwrażliwia także na odmienność chorych dotkniętych autyzmem, którzy wyglądają tak samo jak inni, ale ich zachowanie pozostawia wiele do życzenia i wywołuje czasem westchnienia pełne dezaprobaty typu: „Co za brak wychowania!”.

Roksana Jędrzejewska-Wróbel uczy miłości i szacunku dla autysty, będącego niejednokrotnie istotą jakby z innej planety. Z czasem jednak widać wyjątkowość i niezwykłość takiej osoby, która może rodzinę ubogacić i nauczyć ją oswoić inność i obcość.

Ta książka jest wartościowa i dla tych, którzy żyją z autyzmem, i dla tych, którzy go jeszcze nie poznali. Język, jakim autorka posługuje się, jest prosty i subtelny, co tak dobrze harmonizuje z naturą tego problemu. Dodatkowo ilustracje są wzruszające przez połączenie nieporadności i szczerości, co ilustratorka starała się uczynić, rysując obrazki, jakby była dzieckiem. Jak sama stwierdziła, to „była wielka lekcja, którą dostała od Kosmity”.

Dla autorki pisanie tej historii zaś było jak przygoda, która w efekcie miała stać się mostem między dwoma światami. Miałam okazję też słuchać audycji radiowej, podczas której wypowiadała się Roksana Jędrzejewska-Wróbel. Jej wypowiedź dotyczyła literatury dla dzieci, którą powinno się tworzyć z szacunkiem dla najmłodszych odbiorców i świadomością odpowiedzialności za ich wychowanie estetyczne i moralne. Pisanie dla dzieci powinno być zaszczytem. Także nie jest bez znaczenia dobór książek, które im czytamy. Dziś nieustannie jesteśmy zalewani informacjami i towarami. Dlatego koniecznością jest wybieranie tego, co może nam pomóc okiełznać ten chaos informacyjny.



Jedną z takich pozycji wprowadzających ład i harmonię w nasze życie jest dzieło Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel pt. *Kosmita*. To zapewne powód, dla którego warto wybrać napisaną przez nią opowieść o autystycznym dziecku i jego rodzinie. [JM]

Weronika Kostecka, *Baśń postmodernistyczna. Przeobrażenia gatunku. Intertekstualne gry z tradycją literacką*, SBP, Warszawa 2014, 288 s.

Każdy z nas ma swoją ulubioną baśniową opowieść. Z nostalgią wspominamy chwile dzieciństwa, kiedy babcia czy ktoś bliski czytał nam baśnie. Zapadłe w pamięci baśniowe zdania „dawno, dawno temu...” czy „żyli długo i szczęśliwie...” na trwałe zagościły w ludzkiej świadomości.

Sama baśń podlegała przemianom od wieków. Już to, że była przekazywana „z ust do ust”, powodowało, że tekst ulegał rekonstrukcji. Lektura baśni wpływa na odbiorcę oraz jego odczytywanie rzeczywistości. To prawda potwierdzona osobistym doświadczeniem i badaniami znawców.

Współczesna baśń zyskała miano postmodernistycznej, czyli odbiegającej od tradycyjnej czy klasycznej. Dopuszczana jest w niej intertekstualność, polegająca na przenoszeniu treści baśniowych czy czerpaniu z bogactwa języka w postaci cytatów.

Weronika Kostecka w precyzyjny i wnikliwy sposób bada zagadnienie kanoniczności baśni zachodniego kręgu kulturowego. Odpowiada na pytanie: czym jest baśń postmodernistyczna? Ile jest w niej tradycji, a ile współczesności?

Ponadto zostały poddane analizie utwory baśniowe tradycyjne, które niejednokrotnie obfitują w przemoc i brutalność. W tym kontekście są badane baśnie braci Grimm.

Jednak najważniejszym zagadnieniem jest intertekstualność, której wszechobecność we współczesnej literaturze budzi kontrowersje. Jest to wartościowa pozycja dla literaturoznawców, polonistów i bibliotekarzy. **[JM]**

Barbara Maria Morawiec, *Biblioblog w pigułce*, Wydaw. SBP, Warszawa 2014, 114 s.

Kolejne (dwudzieste drugie już) opracowanie wydawane w ramach Biblioteczki Poradnika Bibliotekarza przeprowadzi czytelnika krok po kroku przez proces zakładania i tworzenia bloga: od konta Google przez wejście na stronę główną platformy www.blogger.com, zapoznanie z pul-



2014
Warszawa



pitem nawigacyjnym, wybranie adresu URL bloga i jego tytułu, do rozpoczęcia blogowania, pierwszych postów, komentarzy, szablonów. Autorka – redaktor naczelna serwisu bibliotecznego „Lustro Biblioteki” dokładnie omawia poszczególne etapy, ilustrując niemal każdy ruch obrazem zawartości ekranu komputera. Precyzyjne wskazówki przekazane za pomocą tekstu i zdjęć dają gwarancję, iż każdy czytelnik będzie w stanie stworzyć i zarządzać swoim blogiem. Część praktyczna poradnika poprzedzona jest teorią dotyczącą idei blogów, ich typologii, filarów i elementów ważnych dla blogowania. Osobne rozważania poświęcone są kreowaniu, wykorzystaniu i typologii blogów bibliotecznych. Całość uzupełnia lista biblioblogów, wśród których znajdziemy między innymi Miejską Bibliotekę Publiczną w Żaganiu. Wydawnictwo warte uwagi ze względu na szczegółowość ujęcia tematu. Może być przewodnikiem nie tylko dla bibliotekarzy, ale także dla użytkowników bibliotek zainteresowanych stworzeniem i redagowaniem własnej wirtualnej wizytówki. Poradnik stanowi też starannie opracowany podręcznik do szkoleń o tej tematyce. **[MS]**



POŻEGNANIE



dr Grzegorz Chmielewski (1929-2014)

Grzegorz Chmielewski urodził się w 1929 roku w Radomiu. Z wykształcenia historyk sztuki. W 1972 roku uzyskał naukowy tytuł doktora. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. W 1960 roku objął funkcję dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, którą sprawował do 1991 roku.

Był inicjatorem budowy nowego gmachu WiMBP oddanego do użytku w 1975 roku. Powołał Wojewódzkie Centrum Informacji (obecnie Dział Informacji Naukowej i Regionalnej WiMBP), Galerię Ilustracji Książkowej, Muzeum Książki Środkowego Nadodrza. Szczególną uwagę poświęcał gromadzeniu księgozbioru naukowego, a w szczególności lubuskich regionalistów oraz zbiorów specjalnych. Dzięki jego działaniom od 1978 roku zbiory biblioteki zaliczane są do Narodowego Zasobu Bibliotecznego, a w 1979 roku WiMBP odznaczona została Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Był również współorganizatorem kierunku bibliotekoznawstwa w Wyższej Szkole Pedagogicznej, gdzie prowadził wykłady i seminaria. Kierował filią Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy, gdzie fachowe wykształcenie odebrała większość pracowników merytorycznych lubuskich bibliotek publicznych, co procentuje do dziś właściwą ich organizacją i prężnym rozwojem.

Dr Grzegorz Chmielewski zgromadził bogaty dorobek naukowy; był autorem licznych publikacji poświęconych dziejom regionu. Pod jego redakcją ukazywały się tomy *Bibliografii Ziemi Lubuskiej*. Głównym kierunkiem jego zainteresowań badawczych były polskie biblioteki ludowe na pograniczu brandenbursko-wielkopolskim na przełomie XIX i XX w., czego efektem jest praca *Polskie biblioteki ludowe na pograniczu zachodnim: w rejonie babimojsko-międzyrzecko-skwierzyńskim w latach 1880-1939* (Zielona Góra 2002).

Przez wiele lat dr Chmielewski działał w licznych towarzystwach kulturalnych i naukowych, m.in. w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich (pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Okręgu w Zielonej Górze oraz członka Zarządu Głównego), Lubuskim Towarzystwie Naukowym, Towarzystwie Przyjaciół Zielonej Góry (był prezesem). Za swoją działalność wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Honorową Odznaką Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W 1963 roku otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną, w 1968 roku został laureatem Nagrody im. Heleny Radlińskiej za wybitne osiągnięcia w zakresie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa.

Hołd jego pamięci.



CIĘ
OWY WY DARZENIA
ELAC JEOPINIE
WEMEDIA WARTO
RZECZYTAĆ WOKÓŁ
ZYTELNICTWA
ZIECIĘCEGO BIBLIOFIL
KIE SKARBY KALENDARIUM
ARCHIWALNE JPÓŁKI